PRZEGLĄD POLSKI

Rok 3 Marzec 1948 Nr. 3 (21)

SPIS TREŚCI

NAKŁADEM: CONTEMPORARY LIFE AND CULTURE, LTD

BIBLIOGRAFIA KSIĄŻEK POLSKICH I O POLSCE (WYDANYCH POZA GRANICAMI KRAJU)

Allen P.S. and Garrod H.W. (wyd.). **Opus Epistolarum Des. Erasmi Roterodani.** Tom XI. 1534—1536. Clarendom Press, Oxford. Cumberledge, London. Cena 28s.

An Appeal To Fellow Americans on Behalf of the Baltic States by United Organisations of Americans of Lithuanian, Latvian and Estonian Descent. Str. 54. Released by The Lithuanian American Information Centre. New York, August, 1944.

Ausstellung **„Die Polnische Arbeit im Ausland".** Str. 15. München, 1947

Bernstein, Victor H. **Final Judgement.** The Story of Nuremberg. With an Introduction by Max Lerner. Latimer House Limited. London, 1947.

Bohusz-Szyszko, Zygmunt. **Republika atomowa.** Powieść z niedalekiej przyszłości. Str. 456. Polski Dom Wydawniczy. Rzym, 1947. Cena 6s

Borelowski, T. **Zarys programu niepodległosciowego.** Zbiór artykułów. Str 40. Nakladem autora. Jerozolima, listopad, 1947.

Brückner, Aleksander. **Literatura polska od jej początków do chwili obecnej.** Do druku przygotował i uzupełnił dr. Stanisław Lam. Str. 315, 5 nlb. Księgarnia Polska. Paryż, 1947.

Bujnowski, Józef. **Powroty.** Zbiór V Poezje. Str. 51. Wydawnictwo Polskiego Związku Wychodźstwa Przymusowego w Hanowerze, 1947. Cena 5/6.

Bukowieckl, Antoni. **Metaloznawstwo.** Wydanie drugie. Str. 63. 3 nlb. Wszechświatowy Komitet Związków Młodzieży Chrześcijańskiej w Genewie, Y.M.C.A. Biblioteka Żołnierska. Podręczniki dla dokształcających szkół zawodowych, nr. 2. Szwajcaria, 1945. Cena 2/3.

Chase, Thomas G., Rev. **Significance of Ruthenian & Muscovite Elements in Lithuanian History.** Str. 29. 1 k. nlb. Published by Lithuanian Bulletin. New York, (January) 1944

Coates W.P. and Z.K. **Six Centuries of Russo-Polish Relations.** Str. 232. Lawrence & Wishart. London, 1948 Cena 21s.

Donimirski, Kazimierz. **Kuźnictwo.** Wydanie drugie. Str. 55. 3 nlb Wszechświatowy Komitet Związków Młodzieży Chrześcijańskiej w Genewie Y.M.C.A. Biblioteka Żołnierska. Podręczniki dla dokształcających szkół zawodowych, nr. 3. Szwajcaria, 1945. Cena 1/8.

Dygnas, A(leksander) F. **Polskie i brytyjskie studia nad historią powszechną.** Str. 20. Odbitka z Nr. 2 „Tek historycznych". London, 1947.

Falkowski, Czesław. **Tokarstwo.** Cz. II. Budowa tokarki. Str. 104. Biblioteka „Przeglądu Motoryzacyjnego" No. 6b. Edinburgh, 1947. Cena 6s.

Firsoff, V.A. **The Unity of Europe.** Realities and Aspirations. Str. 305. Lindsay Drummond. London. Cena 12/6.

Gisevius, Hans Bernd. **Bis zum bittern Ende.** I Band. Vom Reichstagsbrand zur Fritsch-Krise. II Band. Vom München Abkommen zum 20 Juli 1944. Fretz und Wasmuth Verlag AG. Zürich, 1946.

Grubiński, Wacław. **O literaturze i literatach.** Str. 196. Stowarzyszenie Pisarzy Polskich. London. Cena 7/6

Hamel, Bernard (pseud. Paul Hardy). **Moja metoda.** Język francuski szybko, łatwo, przyjemnie. Wydanie drugie. T. I str. 208, T. II (Gallicismes — proverbes) str. 202. Editions T. Pajor. Paris, b.d.

In the Name of the Lithuanian People. Str. 72. „Perkunas". Wolfberg, 1945.

Jałowiecki, M. Mcd. **English and Polish Guide to the Agricultural Machinery.** Angielsko-polski przewodnik maszynoznawstwa rolniczego. Str. 74 (fotorepl.) „Disce" Publications Ltd. London, 1947. Cena 5/6.

Jasnowski, Józef. **England and Poland in the XVIth & XVIIth Centuries** (Political Relations). Str. 55. Reprinted from „Polish Science and Learning", No. 7, January, 1948. Montgomeryshire Printing Company. Ltd. Newton, (1948).

Jurgela, Constantine R. **History of the Lithuanian Nation.** Introduction by Clarence Augustus Manning. Str. 544. Lithuanian Cultural Institute. Historical Research Section. New York, 1948. $5.

Klimas, Patras. **Ghillebert de Lannoy in Medieval Lithuania.** Voyages and Embassies of an Ancestor of one of America's Great Presidents. Translation from the Lithuanian by Constantine R. Jurgela. Str. 96. The Lithuanian American Information Center. New York, 1945.

(Ciąg dalszy na str. 3 okładki)

PRZEGLĄD POLSKI

Rok 3 LONDYN, MARZEC 1948. Nr. 3 (21)

SIŁY MORALNE

Okres czasu od r. 1939 do chwili obecnej, razem z wojną i powojennym chaosem, stanowił poza wszystkim innym, jeszcze rodzaj wielkiego seminarium nauczycielskiego dla całych społeczeństw i dla pojedyńczych ludzi. Na poszczególnych zdarzeniach i decyzjach demonstrowały się w sposób poglądowy zasady nowoczesnego życia międzyludzkiego i międzynarodowego.

Nie były to zasady wysokiej próby moralnej, były zato bardzo wyraźne; cokolwiek mówiło by się na temat idei i moralności, w istocie znaczenie ma jedynie siła i prawo silniejszego. Z wirów wojny wyłaniał się nowy świat, a na tym świecie rządzące zasady: prawo pięści ustrojone girlandami nic nie znaczącego frazesu idealistycznego.

Wojna podniosła z odwiecznych leż liczne małe i średnie narody, a ich przywódców politycznych rzuciła w wielkie ośrodki polityki międzynarodowej, na zachód i na wschód. Co słabsze głowy przeraziły się swego zacofaństwa w zakresie wiedzy o nowoczesnych zasadach polityki międzynarodowej. Bo w środku Europy jeszcze dotąd brano na serio zasady moralne w polityce. Więc co słabszym politykom europejskim wydało się, że z takim bagażem pojęciowym wyglądają na tle wielkich centrów politycznych nieco staroświecko. Najsłabsi zaczęli edukację natychmiast, trochę mocniejsi po lekcji, w której okazało się, że jednego dnia można być nazwanym przez te ośrodki polityczne „natchnieniem narodów", a następnego pozbawionym przez nie życia.

Edukacja otrzymała pięknie brzmiącą nazwę: realizmu politycznego, a oznaczała przystosowywanie się do okoliczności, posłuszeństwa silniejszemu, zgodę i zachwyt wobec tego, co on dyktuje. Przy końcu wojny i w latach następnych po niej właściwie już zupełnie głośno poczęło uchodzić za rzecz oczywistą, że w czasie okupacji hitlerowskiej najmądrzej postąpiły te narody, które wydały zdecydowanego quislinga, a postać zdrajcy wobec najeźdźcy poczęła urastać do ideału mądrości politycznej.

Jeśli jeszcze do roku 1939 tłukły się gdzieś złudzenia, że zasada moralna ma jakieś znaczenie w polityce, to w roku 1945 poczynało być powszechnie wiadomym, że takie mniemanie jest naiwnym, staroświeckim anachronizmem. Na scenę świata zdawała się wjeżdżać w całej

brutalnej jaskrawości rzekoma prawda polityczna: że rozstrzyga jedynie siła materialna, a siły moralne nie posiadają żadnej mocy sprawczej.

★

Twierdzenie to jest, oczywiście, nieprawdziwe, ale jego nieprawdę trudno udowodnić na równie efektownym i skondensowanym przykładzie, jakich wiele na rzecz tezy przeciwnej dostarczyły dzieje ostatnich lat dziesięciu, los Polski, dzieje Michajłowicza, tajemnica lasu katyńskiego, mechanizm rządów „demokracji ludowych" i w.i. Błędy egoizmu politycznego wielkich mocarstw nie ujawniają się z taką samą szybkością, z jaką zapadają ich błędne decyzje. Dlatego znajdowanie przekonywujących przykładów dla przysypanej gruzem łotrostw prawdy nie jest łatwe. Ostatnie tygodnie przykładu takiego dostarczyły, przykładu wyraźnego i w postaci niemal laboratoryjnie czystej i wyraźnej.

Mahatma Gandhi, przywódca duchowy Indii, stosując środki walki, pozbawione przymusu i siły fizycznej, wywalczył 400 milionom ludzi niepodległość polityczną. Ale i to jeszcze nie stanowi dostatecznie wyraźnego przykładu dla rzeczy, o którą nam tu chodzi.

Uzyskująca niezależność polityczną czterechsetmilionowa masa ludzka w Indiach nie może, czy nie chce zmieścić się w jednym organiźmie politycznym. Dzieli się na dwa niezależne państwa. Linia podziału idzie różnicami religijnymi. Rozpalają się fanatyzmy, które nie wiadomo kto pociąga za sznurek. Gandhi łagodzi. I przez tę trudną fazę chce przeprowadzić zwycięsko swój lud. Używa tylko środków z zakresu siły moralnej, a więc takich, o których świat dzisiejszy twierdzi, że nie mają siły sprawczej. Lecz na tym przykładzie okazuje się, że właśnie mają! Głodówki Gandhiego uspokajają pożar antagonizmów. Jeszcze jakiś czas, jeszcze kilka lat, a rana graniczna byłaby się pewnie pod wpływem Gandhiego zabliźniła, a masy ludzkie osiadły w spokoju wewnątrz swych przestrzeni.

Sprawczość siły moralnej, niematerialnej jest w tym przykładzie olbrzymia, jest tak wielka, że środki, którym zawadza jej potęga, sięgają po kulę rewolwerową, aby zabić wychudzone ciało eremity, które siła ta obrała sobie za mieszkanie.

Któż może tedy dowodzić, że słuszność moralna jest bez znaczenia i bez kształtującego wpływu w świecie działania ludzkiego?!

★

Rozstrzygnięcie użyteczności tych czy tamtych metod i zasad działania politycznego jest niesłychanie doniosłe dla takiego narodu, jak naród polski. Inne społeczeństwa szczęśliwiej, nie tak węzłowo położone, jak polskie, mogą sobie pozwolić na niedość jasne rozeznawanie rzeczywistości, choć i na nich w końcu zły wybór metod mści się, jak wskazuje przykład Francji, a także W. Brytanii. Ileż nieszczęść, śmierci i kłopotów — oszczędziłby inny przebieg konferencji w Teheranie i Jałcie. Ale Polska nawet na krótkie wahanie w sprawie wyboru metod postępowania pozwolić sobie nie może. Nie może pozwolić sobie poprostu dlatego, że z uwagi na swe geopolityczne położenie bardzo często, niemal nieustannnie stawiana jest w sytuacji, w których trzeba zasadniczo rozstrzygać. Aby zaś rozstrzygać, bez pomyłki i bez złych konsekwencji, trzeba mieć mierniki decyzji. Czyli trzeba mieć wybrane zasady i metody postępowania.

Gdy się te sprawy porusza, natychmiast występuje to, zasadnicze zresztą, zagadnienie: „W czasie ostatnich wojennych lat ośmiu Polacy postąpili według idealnie doskonałych zasad moralnych i cóż za to mają?" I zaraz dalej: „Czy koniecznie musiało zginąć 7 milionów obywateli polskich?", „Czy koniecznie musiało się robić „podziemia", armie krajowe, polskie państwa podziemne i wyciągać polskimi rękoma obcym kasztany z hitlerowskiego pożaru?", „Czy nie lepiej by było, aby zginęło po wojnie kilku polskich Hachów, a w czasie okupacji uchowało się przy życiu parę milionów Polaków?" I zwyczajem polskim zawracania od ściany do ściany już się tu i ówdzie wpada w skrajną przeciwność: realizm czyli ugięcie karku przed silniejszym jest jedynie sensowną taktyką polityczną. Co ma wykładać się na konkretną sytuację polityczną tak, że tym razem, wobec tego, że w Polsce powtarza się sytuacja z przed kilku lat i znowu jest okupant, trzeba zachować się przeciwnie, niż się zachowywało wobec Niemców. Oczywiście, na takie pomysły wpadają tylko oportuniści i słabe, zaczadzone mózgi.

Główne zagadnienie jednak nie w tym tkwi, czy miało umierać 7 milionów Polaków, czy tylko — powiemy — siedmiu polskich Hachów. Zająwszy właściwe, takie jakie się zajęło, stanowisko wobec niemieckiego okupanta, można było postępować mniej egzaltowanie i mniej stracić ludzi, podobnie, jak obecnie nie ma mowy o organizowaniu czynnej walki z okupantem sowieckim, choć przecież cały naród polski jest przeciw niemu i konieczny jest tylko stały opór. Zagadnienie tkwi w odpowiedzi na pytania: czy Polacy w kraju powinni byli zająć postawę zdecydowanie negatywną wobec okupanta niemieckiego?, czy Polacy w kraju powinni teraz zajmować zdecydowanie negatywną postawę wobec komunistycznego aparatu najazdu?, czy rząd polski w Londynie i polska emigracja polityczna na zachodzie powinna się była sprzeciwić dyktatowi wielkich mocarstw w sprawie załatwienia problemu polskiego?

Z punktu najbardziej istotnego interesu polskiego odpowiedź na wszystkie powyższe pytania powinna być potwierdzająca — „Tak!" Jest to decyzja z zakresu wartości moralnych, niematerialnych, a nie „realistycznych", ponieważ za taką decyzją nie stoi siła militarna, która może wymóc jej urzeczywistnienie.

Przedzierając się przez wszystkie majaki i dymy propagandowe, musi się dojść do przekonania, że Polska nie może podejmować innego typu decyzji, tylko właśnie ten typ, oparty o zasady moralne. W system t.zw. nagiej gry sił z szansą sukcesu wejść nie możemy na zasadzie równorzędności, ponieważ jesteśmy narodem średniej wielkości; w system taki moglibyśmy wejść jedynie w charakterze satelitów tej czy innej strony, a to oznacza na dłuższą metę — w naszych niwelujących czasach — śmierć narodu. Pozostaje jedna tylko droga, zgodna z tradycją dziejów polskich, oparcia się o zasady moralne i domagania się sprawiedliwości pełnej i nieuszczuplonej. Trzeba natychmiast dodać, że nie jest to równoznaczne z żadną ekstremistyczną egzaltacją, z żadnym „zakochaniem się w śmierci", przeciwnie, decyzje takie powinny być regulowane właśnie przez prawdziwy realizm i głęboką myśl polityczną.

Będą nam wskazywali, że zasady moralne w polityce są bezsilne. To jest nieprawda. To będzie mówione po to, aby nam i wielu innym narodom wydrzeć jedyną formułę, przez którą możemy być uratowani. Siła moralna działa powoli, nie strzela fajerwerkami sukcesów „nowego ładu" na pięć lat, czy sukcesów „demokracji ludowej" od Charbina do Triestu na długość trwania przymusu policyjnego i sowieckich bagnetów — ale utrzymywana cierpliwie i niezłomnie doprowadza w końcu do zwycięstw trwałych.

Tadeusz Nieczuja

MAHATMA GANDHI

„Teraz gdy światło zgasło...“ zaczął swe przemówienie Premier Indii Pandit Nehru, ogłaszając przez radio dnia 30 stycznia br. Indiom i światu o śmierci, z rąk fanatycznego mordercy, Mahatmy Gandhiego, 78-mio letniego starca, który usiłował całe swe życie wpoić w ludzkość wiarę w lepszą naturę człowieka.

Mahatma — Wielka Dusza — Gandhi odszedł do historii, zamordowany, jakoby na ironię losu, przez jednego ze swych ziomków, w momencie dla Indii szczególnie niebezpiecznym. Po długich latach walki o niepodległość, walki, której duchowym przywódcą był Gandhi, Indie uzyskały niepodległość wchodząc w skład brytyjskiej Wspólnoty Narodów jako Dominium. Nie wszystkie jednakże marzenia Gandhiego spełniły się z chwilą ustania brytyjskich rządów w Indiach. Odwieczna nienawiść religijna i rasowa podzieliła Indie na dwa odrębne państwa; Indie i Pakistan. I wtedy Gandhi, który całe swe życie poświęcił nauczaniu idei nie używania przemocy, stanął raz jeszcze u schyłku swego życia wobec krwawych walk, jakie wybuchły po podziale Indii pomiędzy Muzułmanami a Hindusami.

W momencie gdy zdawało się że nic prócz dużych sił wojskowych, nie powstrzyma burzących się mas, Gandhi ogłasza rozpoczęcie głodówki pod hasłem „pokój lub śmierć“ — i po 73 godzinach rozruchy ustają a tłumy składają broń u jego stóp. Kiedy zaś napięcie stosunków pomiędzy Hindusami a Muzułmanami doszło ponownie do stanu wrzenia na kilka tygodni przed jego śmiercią, Gandhi rozpoczyna znowu głodówkę „aż do śmierci“, która po pięciu dniach kończy się tryumfem jego idei pokojowego załatwienia sporów, przynosząc solenne zapewnienia obu rządów i przywódców obu narodów załatwienia wszystkich kwestii spornych w drodze pokojowej.

★

Mahandas Karamchand Gandhi urodził się 2-go października 1869 r., w małym hinduskim państewku Gujerat w rodzinie zajmującej od kilku pokoleń wysokie stanowiska urzędnicze. Pierwsze nauki pobiera on w Rajkot i Bhatnagar, poczym w listopadzie 1888, mając lat 19-cie udaje się do Londynu, gdzie odbywa studia prawnicze w University College. Niechętnie ten wyjazd widziała matka Gandhiego, obawiając się wielkiego miasta i zgubnych wpływów zachodu dla młodego syna. Musiał Gandhi obiecać solennie trzymanie się zdala od pokus świata zachodniego i wtedy dopiero otrzymał matczyne błogosławieństwo na drogę. Nie powstrzymał się jednak 19-to letni młodzieniec od zetknięcia się z lżejszą także stroną życia londyńskiego: europejskie ubranie, angielski cylinder, od czasu do czasu teatr i nauka tańców — to słabości z okresu londyńskiego. Pozatym jednakże Gandhi dotrzymał przyrzeczeń; był pilnym studentem i przyjął z cywilizacji zachodniej to tylko co dobre.

W rezultacie swych studiów Gandhi został adwokatem i powraca do Indii gdzie pracuje w swym zawodzie w Bombaju. Z Bombaju Gandhi wyjeżdża, w charakterze adwokata do Południowej Afryki, gdzie pozostaje długie lata.

Tu patrząc na ucisk i liczne krzywdy, jakich doznawali koloniści hinduscy pracujący w kopalniach złota i diamentów, Gandhi rozpoczyna walkę o polepszenie ich doli zakończoną po piętnastu dopiero latach w r. 1914 porozumieniem z marszałkiem Smutsem, które usuwało najbardziej rażące niesprawiedliwości w stosunku do Hindusów.

Okres afrykański to okres krystalizowania się osobowości Gandhiego, okres przemyśleń i narodzin słynnej potym doktryny biernego oporu i nie uciekania się do przemocy. To także okres rozlicznych doświadczeń życiowych. W czasie wojny boerskiej organizuje on oddział Czerwonego Krzyża, w czasie epidemii w Johannesburgu prowadzi szpital, a podczas rozruchów w Natalu wstępuje nawet do wojska jako sanitariusz. W Afryce też, Gandhi ślubuje dobrowolnie, wraz z żoną i czworgiem swych dzieci zupełne ubóstwo, oddając cały swój majątek na założenie w okolicy Durbanu farmy „Tolstoj“ wzorowanej na pierwszych gminach chrześcijańskich.

Tuż przed wybuchem pierwszej wojny światowej Gandhi powraca do Indii, gdzie bierze udział w kampanii rekrutacyjnej do armii brytyjskiej za co otrzymuje wysoki order brytyjski. Lata pierwszej wojny światowej przynoszą skrystalizowanie się idei niepodległościowej Gandhiego. Pod wpływem pobytu na własnej ziemi Gandhi pogłębia się, sięga do prastarych tradycyj hinduskich i dochodzi do wniosku, że źródło wszystkiego zła w ustroju społecznym Indii leży w obcych rządach. Postanawia poświęcić swe życie dla pracy nad uzyskaniem przez Indie niepodległości, pozostając jednak wiernym swej zasadzie walki środkami pokojowymi — perswazją, biernym oporem i niekooperacją z Brytyjczykami. Powojenna, jednakże polityka brytyjska w Indiach nie daje się pogodzić z niepodległościowymi ideami Gandhiego. Odsyła on więc order brytyjski i rozpoczyna swą długoletnią, ciężką walkę o niepodległość Indii. Zaczyna on nawoływać do bojkotowania brytyjskich urzędów, sądów i szkół. Wzywa Hindusów do opuszczania stanowisk w administracji brytyjskiej i bojkotu zagranicznych towarów. Przyjmuje jako symbol gospodarczej niezależności Indii, kołowrotek na którym przędzie swe własne szaty i wzywa ludność do naśladownictwa.

Akcja Gandhiego nie zawsze należycie zrozumiana przez tłumy, przynosi szereg zaburzeń i walk ulicznych i Gandhi, rozpoczyna swą pierwszą głodówkę, jako pokutę za grzechy swych rodaków. Jako winny zaburzeń zostaje on w 1922 r. poraz pierwszy aresztowany. Proces Gandhiego dziwny miał zaiste przebieg; sędziowie wysławiali jego życie i nauki a podsądny przyznawał się do całej winy i prosił o najwyższy wymiar kary. Po ogłoszeniu wyroku skazującego Gandhiego na sześć lat więzienia, ukazał się w jego dzienniku artykuł dziękujący sędziom za ich uprzejmość i uczciwość.

Dwa lata spędza Gandhi w więzieniu. Choroba zakończona operacją staje się pretekstem dla władz do zwolnienia go. Okres kilku następnych lat to nieustanne wędrówki po całym kraju, przemówienia i modlitwy, pisanie i nauczanie oraz intensywna praca nad sobą. W r. 1930 Gandhi organizuje „marsz po sól“, demonstracyjny marsz nad morze w kampanii bojkotu brytyjskich towarów — rezultat ponowne aresztowanie.

Z więzienia zostaje zwolniony Gandhi w r. 1931 i we wrześniu tego roku udaje się do Londynu na konferencję „okrągłego stołu“ w St. James Palace. Gandhi ma już teraz za sobą całe lata walki o lepsze jutro dla Indii, duży dorobek pisarski, opinię najwpływowszego polityka Indii i niemal świętego. To też podróż jego z Indii do Londynu i pobyt w Londynie śledzone są i opisywane przez prasę całego świata. Gandhi przybywa do Londynu w towarzystwie swego najmłodszego syna Dawados, grupy sekretarzy i Miss Slade, córki angielskiego admirała, która towarzyszyła mu wszędzie jako pomoc osobista. Po przybyciu do Londynu, na zapytanie urzędników celnych czy ma co do oclenia, Gandhi odpowiedział: Jestem żebrakiem. Moje ziemskie dobra składają się z sześciu kołowrotków, więziennych

naczyń do jedzenia, puszki koziego mleka, sześciu samodziałowych szat, jednego ręcznika — i mojej reputacji która jest nie do zdarcia".

W grudniu 1931 r. konferencja londyńska kończy się niepowodzeniem i Gandhi po powrocie do Indii kontynuuje swą politykę biernego oporu i niekooperacji. W rezultacie zostaje już w styczniu 1932, znowu aresztowany wraz z żoną i najbliższymi współpracownikami. We wrześniu tego roku rozpoczyna w więzieniu głodówkę 6-cio dniową, na znak protestu przeciw traktowaniu klas upośledzonych w Indiach. 8-go maja 1933 r. Gandhi ogłasza 21 dniową głodówkę jako protest przeciw traktowaniu kasty ,,parjasów". Pierwszego dnia głodówki władze wypuszczają go z więzienia. Gandhi nie przerywa jednakże głodówki i ku zdumieniu lekarzy kończy ją, osłabiony lecz w dobrym zdrowiu. W sierpniu tego roku organizuje marsz pod hasłem biernego nieposłuszeństwa i znowu wędruje do więzienia. Tutaj na skutek odmowy władz więziennych przyznania mu specjalnych przywilejów ogłasza głodówkę ,,aż do śmierci" i w szóstym dniu głodówki zostaje wypuszczony na wolność. Przez następny rok Gandhi poświęca się pisaniu i modlitwom, poczym znowu głoduje przez tydzień, by złożyć zadośćuczynienie za pobicie przez jego naśladowców jednego z przywódców hinduskich. Gandhi jest już w tym czasie uznanym przez kraj cały przywódcą Hindusów. Od 1924 r. stoi on na czele koalicji drobnych partyj hinduskich złączonych w Partii Kongresu, będącej przeciwwagą Ligi Muzułmańskiej.

W październiku 1934 r. Gandhi ustępuje z kierownictwo Partii Kongresu z powodu różnicy poglądów co do metod walki o niepodległość i stosunku do Muzułmanów. Na okres trzech lat Gandhi usuwa się od polityki. Wpływ jego jednakże na masy hinduskie i politykę nietylko nie maleje ale stale wzrasta. Konieczność interwencji w zatargu pomiędzy rządem a Partią Kongresu, zmusza go w r. 1937 do powrotu do czynnej polityki.

Wybuch drugiej wojny światowej nie zmienia polityki Gandhiego niekooperacji z W. Brytanią. W rezultacie zostaje wraz z przywódcami Partii Kongresu aresztowany 2 sierpnia 1942 r. i internowany w prywatnej willi Agi Khana w Poona.

Rozwój wypadków powojennych przynosi wreszcie urzeczywistnienie marzeń i wysiłków całego życia Gandhiego — niepodległość Indii. Choć przeciwny podziałowi Indii, nie widząc innego praktycznego rozwiązania, nakłania Gandhi w r. 1947 przywódców Hindusów i Muzułmanów do przyjęcia projektu podziału Indii na Indie i Pakistan. Ogłoszenie 15 sierpnia 1947 r. niepodległości i podziału Indii przynosi poważne rozruchy hindusko-muzułmańskie — i wówczas Gandhi ogłasza w Kalkucie we wrześniu 1947 r. nową głodówkę. Wreszcie na krótko przed śmiercią, ten 78-mio letni starzec podejmuje ostatnią w swym życiu głodówkę, by doprowadzić do zgody pomiędzy Hindusami a Muzułmanami. Głodówka kończy się po pięciu dniach przyrzeczeniem przedstawicieli obu narodowości załatwiania w przyszłości wszelkich sporów na drodze pokojowej.

W niecałe trzy tygodnie po tym jednym z największych tryumfów w życiu Gandhiego, 30-go stycznia br. młody fanatyk z kół skrajnych nacjonalistów hinduskich przerywa pasmo życia tego idealisty-polityka serią wystrzałów rewolwerowych. Nie jest dotąd wyjaśnione, kto naprawdę stał za tym młodym, ślepym fanatyzmem.

★

Nie obcą była także Gandhiemu sprawa Polski. Przymusowy pobyt wielu Polaków w czasie ostatniej wojny w Indiach dał mu możność bliższego zetknięcia się z nimi i poznania Polski wystarczająco by nabrać do niej sympatii i życzliwie ustosunkować się do Polaków.

Wyrazem jego sympatii i zrozumienia m.in. sprawy polskiej był list z 10 września 1944 r. do redaktorki firmy wydawniczej ,,Biblioteka Polsko-Indyjska" w którym czytamy: ,,Droga Umo, żaden z małych narodów Europy nie może oczekiwać efektywnej pomocy Mocarstw Sprzymierzonych, nawet gdyby te oświadczyły swą po temu gotowość. Wiesz, że zaproponowałem wyjście z sytuacji. Propozycje moje odrzucono kategorycznie. Polećmy się Bogu, który jest Opoką Wieków. Serdeczności. Twój Bapu" *). Te uczucia sympatii jeszcze dobitniej występują w jego słowach skierowanych do walczącej Warszawy ,,Ból Warszawy jest bólem Polski, a cierpienie Polski jest udziałem całego ciężko doświadczonego świata".

*) Fascimile listu znajduje się na pierwszej stronie książki „All for Freedom" wydanej nakładem Biblioteki Polsko-Indyjskiej.

★

Tak żył i umarł jeden z nawiększych ludzi naszej epoki. Tak jak Hitler i Stalin przejdą do pamięci przyszłych pokoleń jako uosobienie przewrotności i zakłamania oraz symbol despotyzmu dążącego do poniżenia godności człowieka, tak Mahatma — Wielka Dusza — Gandhi przejdzie jako ten który całe swe życie dążył do podniesienia do pełnej godności człowieka pogardzanych ,,parjasów".

Gandhi, który potrafił pierwszy połączyć politykę z religią, odegrał w historii Indii rolę tak wielką jak nikt przed nim. Ale nie tylko Indie okryła żałobą jego śmierć — Gandhi stał się własnością całego świata jako apostoł dobrej woli.

Z. S. Tomczak

SOWIECKA DOKTRYNA KATASTROFIZMU

Kilkakrotnie wspominaliśmy na łamach „Przeglądu Polskiego" o tej propagandowej broni sowieckiej, którą by można nazwać „doktryną katastrofizmu". Rosja sowiecka idąc na rozłożenie cywilizacji dotychczasowej posługuje się twierdzeniem o przeżyciu się tej cywilizacji, o jej gwałtownym kończeniu się. Dla cywilizacji dotychczasowej zbliżać się ma rzekomo szybkimi krokami katastrofa, w której ona zginie. Czyniąc oczywiście miejsce „nowej cywilizacji" komunistycznej.

W numerze bieżącym zajmuje się tym interesującym zagadnieniem jeden z najlepszych znawców Rosji sowieckiej i jej metod działania Z.S. Tomczak. Przeprowadza on analizę doktryny katastrofizmu, którą Sowiety starają się narzucić światu zachodniemu.

Nie tylko cel ostateczny, lecz również ogólna droga, na której będzie się on urzeczywistniał, jest dość wyraźnie wyrysowana w umysłowości polityków rosyjskich. Zgodnie z doktryną katastroficznego rozwoju świata, realizacja celu ostatecznego — zapanowania komunizmu w świecie — zbliża się nieuchronnie. Nie znaczy to, by nie potrzebne były wysiłki, by nie zgubić tej drogi. Z drugiej strony, zboczenia są możliwe i konieczne: jest to właśnie ta strategia i taktyka polityki sowieckiej. Ponieważ jednak natura rozwoju stosunków w świecie sprawia, że świat zdąża — jak sądzą — do zapanowania komunizmu, tym bardziej odchylenia konjunkturalne są dopuszczalne

i nieszkodliwe. Można więc np. pozwalać sobie na sprzymierzanie się z Hitlerem. Powrót na właściwą drogę nie będzie trudny.

Mieliśmy w ostatnich czasach bardzo wiele przypomnień w publicystyce rosyjskiej na czym polega ta doktryna katastrofizmu, która jest niewątpliwie punktem wyjścia polityki rosyjskiej na dalszą metę. Najgruntowniej doktryną tą zajmuje się I. Liemin. Myśli przewodnie, zawarte w rozprawach I. Liemina, można odnaleźć w szeregu artykułów na różne tematy, publikowanych w najróżniejszych czasopismach sowieckich. Tezy, wzięte z doktryny katastrofizmu, występują dziś w praktycznym zastosowaniu w ocenie polityki Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii.

Przechodzę obecnie do charakterystyki doktryny katastrofizmu na podstawie wywodów I. Liemina.

I. Liemin rozprawia się z burżuazyjnymi teoretykami wojen, przyczem dostaje się również braciom mlecznym teoretyków bolszewickich, a mianowicie teoretykom hitleryzmu. Oczywiście, wszelkie teorie burżuazyjne są niemal śmieszne. Prawda została dopiero wykryta przez Lenina. Oto, jak pisze I. Liemin:

> „Tylko marxizm-leninizm — jedynie pewna i ugruntowana nauka o prawach rozwoju społecznego — dał prawidłową, naukową analizę wojny, jako zjawiska społecznego. Marxizm-leninizm przeprowadził wyraźne rozróżnienie pomiędzy dwoma rodzajami wojen — sprawiedliwymi, postępowymi, wyzwoleńczymi, skierowanymi na obronę narodu od jarzma, na oswobodzenie od obcego panowania, od imperialistycznego, kolonialnego ucisku, od kapitalistycznego niewolnictwa z jednej strony, a niesprawiedliwymi, reakcyjnymi, zaborczymi, skierowanymi na zabory i ujarzmienia obcych krajów i narodów — z drugiej strony.
>
> Odkryta została „tajemnica rodzenia się wojny”, jako nieuniknionego towarzysza kapitalizmu, w szczególności w jego imperialistycznym stadium”.

To rozróżnienie pomiędzy dwoma rodzajami wojen, posiadające charakter nadprzyrodzony, bo pochodzące od Lenina, jest bardzo wygodne taktycznie. Oczywiście, wszystkie wojny, prowadzone przez Związek Sowiecki, będą posiadały ten pierwszy charakter. Stąd, dalej, istnienie atmosfery osaczenia lub zagrożenia jest naturalnym, koniecznym wstępem do wojny, posiadającej ten pierwszy charakter. Wywoływanie u siebie i w świecie przeświadczenia, że się jest osaczonym lub zagrożonym, jest więc pożądane, jako wstępny etap do wojny, którą chciałoby się podjąć. Nasuwa się jeszcze jedna dodatkowa uwaga, że Hitler miał również swoją koncepcję wojny sprawiedliwej: była to wojna, którą on prowadził. I wstępem do wojny Hitlera było również wtłaczanie przez niego umysły świata i swoich, że Niemcy są osaczone i zagrożone.

> „Lenin wykazał, że epoka stosunkowo pokojowego kapitalizmu, stosunkowo spokojnego i płynnego jego rozwoju, gdy miał on jeszcze możliwości pokojowego rozszerzania się w związku z istnieniem obszernych terenów, które nie były jeszcze wciągnięte w orbitę kapitalistycznej produkcji — minęła bezpowrotnie. Zastąpiła ją epoka o wiele bardziej gwałtowna i katastroficzna...”

Prawo „odkryte“ przez Lenina o nierównomiernym rozwoju w okresie imperializmu stało się, według teorii sowieckiej kluczem do zrozumienia skłonności do konfliktów i katastrof w naszej epoce, nasyconej wojnami, niebywałymi w historii ludzkości pod względem swojej skali. Lenin podkreślił podstawowe elementy tego prawa: nierównomierność rozwoju ekonomicznego i politycznego, która jest nieodłączną cechą kapitalizmu, znaczne zaostrzenie się tej nierównomierności w epoce imperializmu, niemożność, w związku z tym, równoczesnego zwycięstwa socjalizmu we wszystkich krajach, natomiast możność zwycięstwa socjalizmu w jednym, oddzielnie wziętym, kraju. Nierównomierność rozwoju doprowadza do naruszenia równowagi pomiędzy mocarstwami, a stąd wojny są nieuniknione. Lenin pisał:

> „Przy kapitaliźmie niemożliwy jest równomierny rozwój ekonomiczny poszczególnych gospodarstw i poszczególnych państw. Przy kapitaliźmie brak jest innych sposobów przywracania naruszonej równowagi, jak tylko kryzysy w przemyśle a wojny w polityce”.

Nauka Lenina o imperialiźmie została rozwinięta i podniesiona „na wyższy stopień“ przez kontynuatora dzieła Lenina — Stalina. Prace Stalina w dziedzinie stosunków międzynarodowych są „prawdziwym punktem szczytowym teoretycznej myśli marxistowskiej“. Rozwijając i wzbogacając teoretyczną spuściznę Marxa, Engelsa i Lenina, Stalin stworzył „uporządkowaną, całkowitą i zakończoną“ naukę o regułach rozwoju stosunków międzynarodowych w epoce monopolistycznego kapitalizmu, o mechanizmie wybuchania wojen światowych i o charakterze tych wojen. „Nowym wielkim wkładem w teoretyczną skarbnicę marxizmu-leninizmu“ było przemówienie Stalina na przedwyborczym zebraniu wyborców stalinowskiego okręgu wyborczego w Moskwie w dniu 9 lutego 1946 r. W tym przemówieniu Stalin „w sposób wyczerpujący ujawnił i naukowo sformułował“ reguły rozwoju systemu światowego monopolistycznego kapitalizmu, organizujące dziedzinę międzynarodowych stosunków ekonomicznych i politycznych. Te reguły polegają na tym, że wskutek nierównomierności rozwoju od czasu do czasu występuje ostre naruszenie równowagi wewnątrz kapitalistycznego systemu gospodarstwa światowego. Świat kapitalistyczny rozbija się na dwa obozy, wynikają okresowo nowe wojny światowe.

> „Sprawa polega na tym — mówi Stalin — że nierównomierność rozwoju krajów kapitalistycznych zwykle doprowadza z biegiem czasu do ostrego naruszenia równowagi wewnątrz światowego systemu kapitalizmu, przyczem ta grupa krajów kapitalistycznych, która uważa siebie za gorzej zaopatrzoną w surowce i rynki zbytu, podejmuje zwykle starania o zmianę tej sytuacji i przekształcenia sfer wpływów na swoją korzyść — na drodze użycia siły zbrojnej. W rezultacie tego wynika rozłam świata kapitalistycznego na dwa wrogie obozy, wynika wojna pomiędzy tymi obozami...
>
> W ten sposób, w rezultacie pierwszego kryzysu systemu kapitalistycznego gospodarstwa światowego wybuchła pierwsza wojna światowa, w rezultacie drugiego kryzysu — druga wojna światowa”.

Teoretycy i publicyści bolszewiccy podkreślają, że „kryzysy kapitalistycznego systemu gospodarstwa światowego“ nie mogą być utożsamiane ani z „cyklicznymi ekonomicznymi kryzysami“ ani z „ogólnym kryzysem kapitalizmu“. Stwierdzają oni, że periodyczne kryzysy nadprodukcji znane są już od końca XVIII-go stulecia, od czasu, gdy kapitalistyczny sposób produkcji stał się przemożny w świecie. Mniej więcej w połowie XIX-go stulecia kryzysy te przybrały charakter światowy. Istota ich oraz mechanizm ich powstawania został odkryty przez Marxa.

Ogólny kryzys kapitalizmu z jego podstawowymi cechami wystąpił wyraźnie w XX-ym stuleciu, gdy dokonała się przemiana starego, wolnokonkurencyjnego kapitalizmu na nowy, monopolistyczny kapitalizm-imperializm. Ogólny kryzys kapitalizmu wyraża się „w załamaniu się, w głębokim wstrząsie, w zbliżającym się rozpadzie systemu kapitalistycznego“.

Przytoczone rozróżnienie trzech typów kryzysów kapitalistycznych jest dość mętne. Należy rozumieć, że ten typ kryzysów, które zostały nazwane „kryzysami kapitalistycznego systemu gospodarstwa światowego“, obejmuje kryzysy, wyrażające się w konfliktach zbrojnych, ewentualnie w ostrych konfliktach pokojowych, jak naprzykład wojny ekonomiczne, występujących pomiędzy państwami kapitalistycznymi lub blokami tego rodzaju państw. Drugi typ kryzysów, które zostały nazwane „cyklicznymi ekonomicznymi kryzysami“, to są po prostu kryzysy, jako faza wahań

koniunkturalnych. Wreszcie, trzeci typ kryzysów, które zostały nazwane „ogólnym kryzysem kapitalizmu“, to są, jak się wydaje, kryzysy, wyrażające się głównie w degeneracji i nieefektowności socjalnej, ekonomicznej i politycznej systemu kapitalistycznego, w tym, że w ramach tego systemu nie mogą być rozwiązywane podstawowe problemy socjalne, ekonomiczne i polityczne, jak na przykład problem bezrobocia, że w ramach tego systemu narastają i pogłębiają się sprzeczności interesów i celów polityki oraz gospodarowania. Charakterystyczne wywody zajmują się głównie pierwszym typem kryzysu. Lecz należy mieć na uwadze, że zgodnie z tymi wywodami, wszystkie te kapitalistyczne kryzysy splatają się i wszystkie one prowadzą do nieuchronnego upadku kapitalizmu. Ten splot związków przyczynowych, które doktryna katastrofizmu nie tylko wymienia, ale stara się je rozróżniać, jest pewnym wytłumaczeniem mętności w przedstawieniu tej właśnie doktryny.

Nazwa, którą dał Lenin imperializmowi, określając go „umierającym kapitalizmem“, zawiera podkreślenie istoty ogólnego kryzysu. Pierwsza wojna światowa była odbiciem ogólnego kryzysu kapitalizmu z kolei jeszcze bardziej zaostrzyła ten kryzys, jeszcze bardziej osłabiła kapitalizm światowy. „Klasyczna“ charakterystyka ogólnego kryzysu kapitalizmu została przeprowadzona przez Stalina na XVI-ym zjeździe W.K.P. (b). Rozbicie na dwa systemy — kapitalistyczny i socjalistyczny — współistnienie i walka pomiędzy tymi dwoma systemami są najbardziej istotnymi momentami ogólnego kryzysu kapitalizmu.

Stalinowski wykład o kryzysach kapitalistycznego systemu gospodarstwa światowego, prowadzących do wojen światowych, jest „nowym słowem teorii morxistowsko - leninowskiej, odkrywającym treść i istotę międzynarodowych stosunków ekonomicznych i politycznych we współczesnej nam epoce oraz przyczyny wybuchania wojen światowych“. Zwracają na siebie uwagę trzy charakterystyczne elementy, które składają się — według teorii belszewickiej — na kryzysy kapitalistycznego systemu gospodarstwa światowego.

„Po pierwsze, chodzi o kryzysy w dziedzinie stosunków międzynarodowych. Cykliczne kryzysy nadprodukcji występują wyłącznie w gospodarce państw kapitalistycznych. Ogólny kryzys ogarnia wszystkie odgałęzienia życia społecznego: gospodarkę, ideologię, politykę wewnętrzną i zagraniczną, walkę klasową, dziedzinę walki dwóch systemów itp. Kryzysy systemu kapitalistycznego, prowadzące do wojny światowej są jedną z rajbardziej charakterystycznych cech ogólnego kryzysu, podstawowymi etapami jego przebiegu, lecz odnoszą się w pierwszym rzędzie do dziedziny stosunków międzynarodowych w najszerszym tego słowa znaczeniu. Inaczej mówiąc, zahaczają one o wielopostaciowe dziedziny wzajemnych stosunków pomiędzy państwami w systemie kapitalistycznego gospodarstwa światowego. Występują w związku z tym: zmiany w ciężarze gatunkowym państw, naruszenie równowagi wewnątrz systemu kapitalistycznego; ekonomiczna i polityczna walka pomiędzy państwami na arenie międzynarodowej; ekonomiczna wojna o rynki zbytu, o źródła surowców, o sytuację kapitału; militaryzm; współzawodnictwo w zbrojeniach; walka o bazy, o komunikację światową, o tereny strategiczne — pozycje kluczowe dla nowego podziału świata; ekonomiczne, ideologiczne i wojenno-techniczne przygotowania do nowych wojen; przygotowanie tyłów i przekształcenie całego życia społecznego stosownie do zadań przygotowywanych wojen; walka dyplomatyczna i zdrady, następujące w związku z rozkładem sił na terenie międzynarodowym; rozłam na wrogie obozy; tworzenie sojuszów wojenno-politycznych oraz koalicji; na koniec nieunikniony wybuch. w postaci wojennych katastrof, wszystkich ekonomicznych i politycznych sprzeczności, które nagromadziły się w systemie kapitalizmu.

Po drugie, chodzi o periodyczne kryzysy sytemu kapitalistycznego. Towarzysz Stalin podkreśla, że naruszenie równowagi zachodzi od czasu do czasu, periodycznie. W

„Krótkim Kursie Historii W.K.P. (b)" również jest mowa o tym, że periodyczne wojny imperialistyczne o nowy podział świata są zjawiskiem nieuniknionym. Pierwszy kryzys systemu kapitalistycznego był oddzielony od drugiego kryzysu okresem dwudziestoletniego pokoju. Ten okres okazał się wystarczający, aby rozbite Niemcy otrząsnęły się z klęski, odbudowały swoją siłę wojenną i rozpętały nową wojnę. Mówiąc o niebezpieczeństwie rodzenia się agresji, towarzysz Stalin wskazuje: „Historia udowadnia, że wystarcza krótki okres czasu dwudziestu lub trzydziestu lat, aby Niemcy otrząsnęły się z klęski i odbudowały swoją siłę, Rozwój techniki był niewątpliwie czynnikiem, który pomógł Niemcom w szybkim odbudowaniu tych sił i w rozpoczęciu wojny z nadzieją powodzenia. Szczególne znaczenie w dzisiejszych warunkach posiada polityczne i ekonomiczne przygotowanie do wojny. Imperializm niemiecki potrzebował stosunkowo długiego czasu, aby sfaszyzować tyły, aby umocnić w kraju dyktaturę faszystowską.

Na koniec, po trzecie, chodzi nie tylko o przyczynę pochodzenia wojen wogóle, lecz o przyczynę pochodzenia wojen światowych, t.j. wojen, ogarniających wszystkie ględniejsze kraje globu ziemskiego, względnie znaczną ich większość. Następuje naruszenie równowagi nie w jakiejkolwiek ograniczonej dziedzinie, następuje naruszenie równowagi całego kapitalistyczneao systemu gospodarstwa światowego. Następują nie lokalne wojny ale wojny wszechświatowe. ogarniające cały świat. Takich wojen nie znała dotychczas historia człowieczeństwa. Olbrzymie wojny napoleońskie były ograniczone do ram Europy. Wojny światowe są produktem imperializmu. Epoka imperializmu jest pod tym względem charakterystyczna, że siły ekonomiczne i polityczne w świecie są ześrodkowane w niewielu państwach kapitalistycznych, które przodują; „...eksploatacją coraz większej liczby małych albo słabszych narodów przez niewielką garstkę bogatszych albo silniejszych narodów" jest jedną z wyróżniających się cech imperializmu, jak to wykazał Lenin".

Nie każde naruszenie równowagi prowadzi do wojen światowych. W uwagach do książki Bucharina, Lenin wskazuje, że autor, uważając za nieuniknione przekształcenie się każdego naruszenia równowagi w wojnę światową, opuszcza „specyficzne rozróżnienia“. Lenin wskazuje przytem na przykład wojen bałkańskich w latach 1911—1912.

„Wojna światowa wybucha tylko wtedy, gdy naruszona równowaga dotyczy głównych domen kapitalizmu, a domeny te pociągają za sobą w przepaść kryzysów i katastrof wojennych wszystkie pozostałe średnie i małe państwa, opętane gęstą siecią finansowej, ekonomicznej, wojennej, politycznej dyplomatycznej zależności. Trzeba dodać, że ogólne międzynarodowe sploty związków ekonomicznych i politycznych państw kierowniczych, działalność gigantycznych monopolów, które rozprzestrzeniają się na cały świat itd. — wszystko to współdziała w przekształcaniu się lokalnych kryzysów i lokalnego naruszenia równowagi w gigantyczny wstrząs całego systemu kapitalizmu.

Chodzi więc nie o naruszenie równowagi wogóle, ale o naruszenie równowagi światowego systemu kapitalizmu. Nie chodzi poprostu o dyplomatyczne i wojenne kryzysy których bywa wiele, lecz o kryzysy całego kapitalistycznego systemu gospodarstwa światowego, całego systemu stosunków międzynarodowych. Stąd mianowicie, wynikają światowe — wszechświatowe wojny".

Jak przystało na wypowiedzi, które muszą mieć coś z charakteru proroczego, język przytoczonego wywodu jest co najmniej trochę zawikłany. Przypomina się przepowiednia Pytii delfickiej dla wojownika wybierającego się na wojnę: *ibis redibis non morieris in bello*. W zależności od przystankowania miało to oznaczyć, że wojownik wróci z wojny albo też nie wróci. Podobnie z przepowiedni bolszewickiej można właściwie wyczytać różny los świata kapitalistycznego... Nie chciałbym jednak poprawiać stylu w przykładzie, wybrałem dosłowną wierność zamiast stylu bardziej strawnego. Otóż, poprostu świat kapitalistyczny jest — zgodnie z tą teorią — na równi pochyłej, cierpi na chorobę organiczną, nosi zarodki swojej własnej śmierci. Kryzysy w świecie kapitalistycznym przybierają różne postacie, lecz konsekwencje są jednakowe — osłabienie systemu kapitalistycznego. Ostateczna konsekwencja

jest nieunikniona — upadek kapitalizmu. Kryzysy rodzą wojny. Szczególnym więc przejawem kryzysów systemu kapitalistycznego jest kryzys t.zw. „kapitalizmu przestrzennego". Polega on na tym, że przestrzeń globu ziemskiego z jej bogactwami naturalnymi została już zagospodarowana przez kapitalizm i, aby rozszerzyć sobie przestrzenno-surowcową podstawę rozwojową, kraje kapitalistyczne nie mogą już wchodzić na niezajęte obszary, bo takich nie ma, muszą natomiast wydzierać sobie nawzajem obszary, ze znajdującymi się na nich surowcami. Stąd konflikty pomiędzy krajami kapitalistycznymi i jakby „samopożeranie się" świata kapitalistycznego. Stąd — dalej — politycy rosyjscy konkretnie przypuszczali, że, gdy po drugiej wojnie światowej nastąpi upadek szeregu państw kapitalistycznych i pozostaną właściwie tylko dwie potęgi kapitalistyczne — Wielka Brytania i Stany Zjednoczone — nastąpi konflikt zbrojny pomiędzy nimi.

Doktryna Lenina — Stalina bardzo przypomina doktrynę hitlerowską o konfliktach. W hitleryźmie punktem wyjścia był również kryzys kapitalizmu przestrzennego. Ponieważ świat jest już podzielony i zagospodarowany przez stare potęgi kapitalistyczne, narody młode a dynamiczne nie mają innej drogi, jak tylko wywalczenie sobie siłą „przestrzeni życiowej". Takie było źródło „sprawiedliwej" wojny Hitlera. W tym, jak w wielu innych przykładach, filozofia Lenina — Stalina jest niesłychanie zbieżna z filozofią Federa, Rosenberga i innych teoretyków i ideologów hitleryzmu.

Wielką rolę w doktrynie katastrofizmu odgrywa — jak powiedziałem — czynnik „nierównomierności" rozwoju ekonomicznego świata. Nierównomierność rozwoju stwarza jakby sytuację, w której próżnia istnieje obok wielkiego zgęszczenia powietrza. Może w tego rodzaju spojrzeniu na „napięcia" w systemie imperializmu światowego jest trochę racji. Nierównomierność rozwoju nie da się jednak uzasadnić na tle rzeczywistości, jako decydująca przyczyna zbrojnych konfliktów światowych. Przykładem tego jest Pierwsza Wojna Światowa. Teoretycy bolszewiccy przytaczają, na przykład, liczby, które mają wyjaśnić, że właśnie nierównomierność rozwoju była przyczyną konfliktu pomiędzy Anglią a Niemcami, który wyraził się w Pierwszej Wojnie Światowej. Ale z liczb tych wcale nie można wywnioskować na czyją niekorzyść wyrażała się ta nierównomierność rozwoju — na niekorzyść Wielkiej Brytanii czy Niemiec, a wobec tego dlaczego podjęcie wojny przez Niemcy miało być wynikiem nierównomierności rozwoju krajów systemu kapitalistycznego. Wielka Brytania wytwarzała więcej węgla a Niemcy więcej żelaza, Wielka Brytania zużyła więcej bawełny, lecz eksport obu krajów był prawie jednakowy itp.

Charakterystyka poglądów bolszewickich na źródła dwóch wojen światowych XX-go stulecia jest dobrą ilustracją doktryny katastrofizmu.

„Pod względem ekonomicznym sytuacja przedstawiała się następująco: na początku XX-go stulecia świat był już podzielony. Na arenie międzynarodowej istniały w tym czasie dwie grupy krajów. Z jednej strony, kraje starego kapitalizmu, które nagromadziły olbrzymie bogactwa i korzystały z sytuacji monopolistycznych w stosunku do światowych źródeł surowców i rynków zbytu. Kraje te rozwijały się w stosunkowo wolnym tempie. Na czele tej grupy krajów stała Anglia. Z drugiej strony — kraje młodego kapitalizmu, które rozwijały się w tempie gwałtownym i były gorzej zaopatrzone w surowce, rynki zbytu itd....

Pod względem politycznym — okoliczności towarzyszące odznaczały się tym, że kapitalizm był jedynym, wszechogarniającym systemem światowym. Wiara w siły kapitalizmu nie była jeszcze poderwana w masach ludowych. Ogólny kryzys dopiero dojrzewał w społeczeństwach kapitalistycznych i w pełni wystąpił dopiero jako konsekwencja wojny. Partie II-ej Międzynarodówki i związki zawodowe w głównych krajach stanowiły podstawowe oparcie dla burżuazji w klasie robotniczej. Partie te zdradziły w toku wojny klasę robotniczą i przeszły na stronę imperialistycznej burżuazji. Tylko w Rosji, do której przesunął się na początku XX-go stulecia ośrodek międzynarodowego ruchu rewolucyjnego, partia bolszewików pod kierownictwem Lenina wysoko trzymała sztandar socjalizmu i była mu wierna w okresie wojny..."

O sytuacji dyplomatycznej w okresie Pierwszej Wojny Światowej czytamy:

„...Chociaż anglo-niemieckie sprzeczności były głównymi sprzecznościami, które doprowadziły do pierwszego kryzysu systemu kapitalistycznego, Anglia pozostawała poza sojuszami, które wówczas istniały. Wilhelm II-gi do końca lipca 1914 r. liczył na neutralność angielską..."

A o ile chodzi o interesy Stanów Zjednoczonych, to:

„...Stany Zjednoczone ścierały się na rynkach międzynarodowych nie tylko z Anglią, lecz i z Niemcami. Ekspansja Niemiec stawała się coraz bardziej widocznym zagrożeniem dla Stanów Zjednoczonych. Sprzeczności niemiecko-amerykańskie, chociaż nie tak drastyczne, jak sprzeczności niemiecko-angielskie, stanowiły bardzo istotny czynnik w polityce międzynarodowej..."

Słowem, już w genezie I-ej Wojny Światowej interesy anglo-amerykańskie odgrywały rolę decydującą i niemal wyłączną.

Przechodzę obecnie do uwag na temat II-ej Wojny Światowej.

„...Lenin nazywał wojnę „wszechmocnym reżyserem... potężnym katalizatorem". W rezultacie wojny i wielkiej socjalistycznej rewolucji październikowej nastąpił rozłam świata na dwa systemy — kapitalistyczny i socjalistyczny. Kapitalizm przestał być jedynym, wszechogarniającym systemem. Na jednej szóstej kuli ziemskiej — w Rosji — zwyciężyła rewolucja socjalistyczna. Zaostrzył się i pogłębił ogólny kryzys kapitalizmu. Cały rozwój przyjął charakter jeszcze bardziej gorączkowy, zygzakowaty i katastroficzny.

Pod względem ekonomicznym okres pomiędzy pierwszym a drugim kryzysem systemu kapitalistycznego odznaczał się szybkimi zmianami w stosunku wzajemnych sił na arenie międzynarodowej. Rósł i wzmacniał się Związek Sowiecki — wielkie mocarstwo socjalizmu. Gospodarstwo kapitalistyczne znajdowało się pod druzgocącymi uderzeniami kryzysów ekonomicznych..."

Motyw nierównomiernego rozwoju i w danym wypadku jest uzasadniony liczbami, które, moim zdaniem, znów nie pasują do doktryny. Nie warto jednak zatrzymywać się nad tym, gdyż już podczas ostatniej wojny i przed nią, wielu bezstronnych ekonomistów wyraźnie udowodniło, że Hitler, Mussolini i przywódcy Japonii nie mieli najmniejszego prawa powoływać się na fakt, że rozwój ich krajów jest hamowany, że kraje te nie mają warunków rozwoju, że pozostają one w tyle. Rozwijały się one i posiadały warunki pokojowego rozwoju. Agresja nie była dla nich jedynym wyjściem. Liczby dochodu społecznego wskazywały, że postęp istniał, a analiza tworzenia się dochodu społecznego — że istniały warunki dalszego postępu.

„Pod względem politycznym drugi kryzys odznaczał się wyższym poziomem ruchu robotniczego w krajach kapitalistycznych i wyższym poziomem ruchu narodowo-wyzwoleńczego w koloniach. Wiara w trwałość kapitalizmu została poważnie poderwana już w konsekwencji I-ej Wojny Światowej. Klasa robotnicza miała bojowe doświadczenie walki o władzę w latach 1919—1921. Narody kolonialne wzbogaciły się doświadczeniem walki wyzwoleńczej w Indiach, Chinach, Arabii, Marocco. Socjalizm przestał już być utopią albo oddalonym marzeniem, stał się on rzeczywistością w Związku Sowieckim — twierdzy postępu światowego. Kryzys ekonomiczny 1930—1933 wywołał jeszcze większy wzrost autorytetu i wpływów Z.S.S.R.. jedynego kraju, który nie znał ani kryzysów ani bezrobocia. (ale znał obozy koncentracyjne — nasz przyp.). Równocześnie wspomniany kryzys prowadził do dalszego dyskredytowania ustroju kapitalistycznego.

W nowych warunkach, gdy filary społeczeństw kapitalistycznych chwieją się coraz bardziej, burżuazja nie może już wszędzie rządzić przy pomocy starych, wypróbowanych metod burżuazyjnej demokracji. Najbardziej reakcyjna, agresywna i imperialistyczna burżuazja sięgnęła do faszyzmu dla obrony swego panowania i dla mobilizacji narodów do nowej, zaborczej wojny. To znaczy, że nie można było zachować podstaw kapitalizmu, nie można było zorganizować nowej wojny imperialistycznej na drodze zwykłej propagandy i zwykłych metod rządzenia. Trzeba było sięgnąć do brutalnego, trwałego terroru, z jednej strony, i do niepohamowanej, narodowej, socjalnej i antykapitalistycznej demagogii — z drugiej strony. Socjal-demokracja w krajach agresywnych nie mogła już być głównym socjalnym oparciem dla rządzącej burżuazji.

„W krajach demokratyczno-burżuazyjnych rządząca burżuazja była również ogarnięta strachem przed ruchem demokratycznym, strachem przed rewolucją. To wycisnęło piętno na rozwoju drugiego kryzysu systemu kapitalistycznego, doprowadziło do szczególnie swoistych sytuacji pod względem politycznym, dyplomatycznym i wojskowym w toku II-ej Wojny Światowej (chodzi tu prawdopodobnie o pakt Stalina z Hitlerem albo o sojusz Rosji Sowieckiej z kapitalistycznymi i imperialistycznymi — Anglią i Stanami Zjednoczonymi — nasz przyp.).

Niezwykły zwłaszcza rozmach przyjęła działalność destrukcyjna agentów faszystowskich na tyłach przeciwnika, działalność piątej kolumny. Front przebiegał nie tylko na polach starć dyplomatycznych i bojów wojennych — przebiegał on również wewnątrz krajów. Nastąpiły gwałtowne zmiany pod względem stosunku różnych klas różnych ugrupowań wewnątrz obozów rządzących do bezapelacyjnie zbliżającej się II-ej Wojny Światowej".

O okolicznościach, towarzyszących II?ej Wojnie Światowej, znajdujemy, między innymi, następujące uwagi:

„Dyplomacja krajów zachodnich była ogarnięta strachem przed rewolucją. Lecz to nie było jeszcze wszystko. Głównym wysiłkiem tej dyplomacji było zderzenie Niemiec z Rosją Sowiecką i oczekiwanie aż oba te państwa wyczerpią się i nastąpi właściwy moment zbierania owoców zwycięstwa. Ostrzeżenie towarzysza Stalina na XVIII-ym Zjezdzie W.K.P. (b) na początku 1939 r., że polityka niemieszania się i neutralności prowadzi wprost do II-ej Wojny Światowej, że może ona zakończyć się przegraną dla jej autorów i inspiratorów, weszło do historii, jako klasyczny przykład marxistowskich przewidywań w dziedzinie stosunków międzynarodowych, jako dowód mądrości, szlachetności i dobrej woli dyplomacji sowieckiej, uprzedzającej narody o grożącej im katastrofie i wskazującej drogi jej przezwyciężenia".

Lecz błędy dyplomacji i inne czynniki o podobnym ciężarze gatunkowym nie były istotną przyczyną Drugiej Wojny Światowej. Wybuchła ona w konsekwencji kryzysu kapitalizmu, o którym mówi rosyjska doktryna katastrofizmu. Stalin w przemówieniu w dniu 9-go lutego 1946 r. mówił:

„Byłoby niesłuszne sądzić, że Druga Wojna Światowa wynikła przypadkowo, czyli w rezultacie błędów tych albo innych działaczy państwowych, chociaż błędy miały, niewątpliwie, miejsce".

Wreszcie, zasługuje na zanotowanie następujący ustęp:

„Wątpliwe, czy można znaleźć w historii przykład takiej ustępliwości, jaką przejawiał obóz angielsko - francusko - amerykański w stosunku do wymuszeń i szantażu obozu niemiecko - włosko - japońskiego. Ani Austria ani Czechosłowacja, ani polski korytarz, ani zagadnienia kolonialne nie były zawadą na drodze porozumienia pomiędzy Anglią a Niemcami. Dlatego było brak podstaw do porozumienia, że Niemcy dążyły do hegemonii światowej, do doprowadzenia Anglii do poziomu trzeciorzędnego, wasalskiego państwa. Również brak było podstaw do porozumienia pomiędzy Stanami Zjednoczonymi a Japonią, co ujawniło się w czasie rozmów waszyngtońskich na jesieni 1941 r., ponieważ szło nie o takie lub inne poszczególne żądania i pretensje, lecz o dążenie Japonii do monopolistycznego panowania w Chinach i na Dalekim Wschodzie".

Przypominam czytelnikowi, cytowane powyżej, rozróżnienie rosyjskie pomiędzy wojną słuszną i sprawiedliwą itd. a wojną niesłuszną i niesprawiedliwą itd. Otóż, okazuje się, że „I-sza Wojna Światowa była

imperialistyczna z obu stron". Była to więc wojna niesłuszna i niesprawiedliwa, zapewne dlatego, że w wojnie tej nie występował Związek Sowiecki. Natomiast, w II-ej Wojnie Światowej występował Związek Sowiecki i dlatego była ona słuszna i sprawiedliwa. Oto wywód na ten temat.

„...Druga Wojna Światowa, jak wykazywał towarzysz Stalin, była od samego początku wojną sprawiedliwą i wyzwoleńczą ze strony państw i narodów, które walczyły przeciwko faszystowskim agresorom".

Jakież to czynniki wpłynęły na zmianę charakteru II-ej Wojny Światowej w porównaniu do I-ej?

„(1) Nowe okoliczności historyczne, które polegają na istnieniu Związku Sowieckiego, jako największej siły postępowej na arenie światowej.

Wyrosły siły demokracji, wyrosła zdolność organizacyjna i uświadomienie klasy robotniczej, która posiada możliwości wywierania większego wpływu, niż przedtem, na politykę międzynarodową. W szeregu krajów klasa robotnicza stała na czele walki przeciwko faszystowskim wyzyskiwaczom. Dla ludzkości postępowej nie było tym razem obojętne, która z dwóch koalicji odniesie zwycięstwo.

(2) Blok faszystowskich agresorów był twierdzą reakcji światowej. Na swoich czarnych sztandarach wypisał on slogany likwidacji wolności demokratycznych, pozbawienia klasy robotniczej wszystkich jej zdobyczy, ustanowienia ustroju faszystowskiego na całym świecie, wyzysku obcych ludów, rozgromienia Związku Sowieckiego. Faszyzm był śmiertelnym niebezpieczeństwem dla wolności i niezależności, dla narodowego istnienia szeregu krajów i narodów. Demokratyczne warstwy społeczeństwa, klasa robotnicza, postępowa ludzkość — były w pierwszym rzędzie zainteresowane w zwycięstwie nad faszyzmem.

Wojnę przeciwko agresorom podtrzymywały w Anglii i Ameryce również pewne koła monopolistycznego kapitału. Koła te nie czyniły tego w imię zwycięstwa demokracji. Podtrzymywały one wojnę, ponieważ Niemcy, Japonia i Włochy stwarzały niebezpieczeństwo dla narodowego istnienia Anglii i Stanów Zjednoczonych. Podtrzymywały one wojnę, aby zmiażdżyć swych imperialistycznych partnerów i konkurentów...

Nie jest rzeczą przypadku, że ugrupowania reakcyjne i pro-faszystowskie w Anglii, we Francji i w Stanach Zjednoczonych występowały ze specyficznym obliczem w przededniu II-ej Wojny Światowej, w przeciwieństwie do wojny w 1914 r. Zajmowały one stanowisko anty-patriotyczne, rwąc, we wszelki sposób, przygotowania krajów demokratycznych do obrony, zalecając kapitulację wobec agresora.

W toku wojny, elementy reakcyjne czyniły również wysiłki, aby zmienić charakter wyzwoleńczy tej wojny i skierować ją na tory zwykłej wojny imperialistycznej albo na tory wojny kontrrewolucyjnej i antysowieckiej. Tą okolicznością należy w znacznej mierze tłumaczyć „nieistotny" charakter wojny w okresie 1939—1940, do czasu ataku Niemców na froncie zachodnim.

Intrygami reakcji we Francji, Anglii i Stanach Zjednoczonych należy wyjaśniać i tę okoliczność, że rządy tych krajów w przededniu wojny odrzucały wszelkie propozycje sowieckiej dyplomacji, skierowane na stworzenie wspólnego frontu przeciwko agresorom. Ujawniło się to w szczególności w czasie rozmów moskiewskich w lecie 1939 r. pomiędzy Z.S.S.R., Anglią i Francją.

Plan rządu Chamberlain'a i rządu Daladier'a był jasny: rządy te chciały wepchnąć Z.S.S.R. w wojnę z Niemcami, „skanalizować" niemiecką agresję na wschód, a samemu pozostać na uboczu. Również podczas wojny rządy te chciały podejmować politykę niemieszania się. Związek Sowiecki był zmuszony podjąć środki obrony własnego domu i środki nabrania oddechu (mowa o pakcie Ribbentrop - Molotow — nasz przyp.). W ten sposób zostały zerwane zdradzieckie plany pacyfikacji i zostały stworzone podstawy dla powstania w następnym etapie potężnej antyhitlerowskiej koalicji".

(Praca niniejsza jest fragmentem większej całości, która zostanie wkrótce wydana).

Wacław Grubiński

W CELI ŚMIERCI (I)

Wacław Grubiński, świetny pisarz polski, dramaturg i eseista, aresztowany został przez N.K.W.D. we Lwowie w styczniu 1940 r.; po półrocznym więzieniu śledczym na Zamarstynowie przewieziono go do Horodni (w pobliżu Czernihowa), gdzie był sądzony. Oskarżenie stwierdzało, że podsądny znalazł się na ławie oskarżonych pod potrójnym zarzutem: 1. obrazy „geniusza ludzkości" Lenina (Grubiński napisał sztukę p.t. „Lenin" jeszcze za życia Lenina i wystawił ją na scenach w Polsce, Czechosłowacji i Anglii); 2. zwalczania rosyjskiej rewolucji komunistycznej w ciągu dwudziestu lat swojej działalności literackiej i 3. próby ucieczki z „granic państwa sowieckiego" (t.zn. z tej części państwa polskiego, którą Sowiety w r. 1939 siłą zajęły). Proces odbył się 8 marca 1941 r. i zakończył się wyrokiem śmierci.

Poniżej drukujemy fragment wspomnień W. Grubińskiego p.t. „Między młotem a sierpem". Zawiera on opis przebywania autora w „celi śmierci" t.j. w celi, w której skazaniec czeka na wykonanie egzekucji, względnie na zmianę wyroku śmierci na dożywotnie więzienie.

Następnego dnia był dyżurnym podoficer Gorbatienko. Nie widziałem go od czasu opuszczenia ogólnej celi. Wszedł do kamery uśmiechnięty i patrzył na mnie, jak to się mówi, innymi oczyma. Musiał przejrzeć w kancelarii moje papiery.

— Pan jest pisarzem! — rzekł tonem wielbiciela sztuki literackiej. — Pańskie sztuki są grywane w Paryżu, Londynie! Pisarz to wielka rzecz! Wie, czego inni nie wiedzą. Prawie prorok!

Byłem tak zaskoczony tą „owacją", że nie wiedziałem, co powiedzieć.

— Panu zmienią wyrok — rzekł z przekonaniem. — W Najwyższym Sądzie zasiadają mądrzy ludzie, i jeżeli tylko się okaże, że możliwe... W Związku Sowieckim bardzo się ceni literatów. Wy tak nazywajemaja mirowoja izwiestnost! (Jest pan tak zwaną światową sławą).

Do żołnierza, przetrząsającego mój siennik, i do drugiego, rewidującego moje palto, powiedział:

— Nie trzeba!

Objął mnie ciepłym spojrzeniem i dodał:

— O nic więcej nie jest pan oskarżony? Tylko o napisanie sztuki?

— Tak.

— I taki wyrok!

— Uważam ten wyrok za nieporozumienie. Moja sztuka nie jest polityczna.

— Oni to w Najwyższym Sądzie dokonale rozpatrzą.

Po śniadaniu odwiedził mnie naczelnik.

— Prawdopodobnie dzisiaj przyjdzie obrońca i napisze panu „kasacjonnuju żołobu".

Mówiąc to, naczelnik pilnie się przyglądał ścianom, jakgdyby chciał na nich coś przeczytać. Ale ja nie zapisywałem na ścianach swoich wrażeń, ani próbowałem wystawić z muru cegły, jak to się działo w więzieniach za czasów „Ogniem i Mieczem" czy „Trzech Muszkieterów".

— Nie dostaję wody do mycia, panie naczelniku. I wogóle niema w celi wiadra z wodą. Może mi się przecież zachcieć pić.

— Korytarzowy obowiązany jest podać panu kubek wody, ile razy pan tego zażąda.

— Nie mam mydła. I ręcznik mi zabrano.

— Jeszcze kilka dni i wróci pan do ogólnej celi. Wówczas oddadzą panu pańskie rzeczy.

— Kilka dni?

— Tak. Odpowiedź na skargę kasacyjną przyjdzie niezwłocznie. Sprawy skazanych na śmierć rozpatruje się poza kolejnością. Jeżeli niema zmiany wyroku, przychodzi depesza i zaraz następuje egzekucja.

— Ile dni się czeka na odpowiedź?

— Zwykle telegram przychodzi na trzeci dzień. Czasami w piątym dniu.

— A jeżeli jest zmiana wyroku?

— Bywa, że odpowiadają i po siedmiu, i po ośmiu dniach. Ale nie było wypadku, żeby odpowiadano później, niż po dwóch tygodniach. Dwa tygodnie to termin ostateczny.

Gdy naczelnik opuścił celę, „przerobiłem" sobie dyskretnie egzekucję, następnie obmyślałem argumenty, które powinny się znaleźć w skardze kasacyjnej.

Ale obrońca nie przyszedł.

Przyszedł dopiero w połowie dnia następnego. Włożyłem palto i w towarzystwie naczelnika udałem się do kancelarii więziennej. Oprócz obrońcy chodził za barierą jakiś funkcjonariusz Enkawede, zachowujący się swobodnie w obecności naczelnika. Ponieważ nie znam się na szarżach, więc nie wiem, czy to był lejtnant, czy nadlejtnant.

Zapytałem obrońcy, jakich motywów ma zamiar użyć w piśmie kasacyjnym. Nie umiał mi na to odpowiedzieć, wreszcie rzekł:

— Pan się przyznał do winy.

— Ja? Kiedy?

— W sądzie.

— W takim razie pan nic nie rozumie.

W ciągu dalszej rozmowy wyraziłem sarkastyczne zdziwienie z powodu wyroku:

— Niema państwa na świecie — powiedziałem — gdzieby skazano kogoś na śmierć za napisanie książki.

— Zależy, jakiej książki, — odezwał się spokojnie ów lejtnant, czy nadlejtnant, który spacerował po kancelarii.

— Jakiejkolwiek książki — odpowiedziałem jeszcze spokojniej.

Wreszcie podziękowałem obrońcy za jego przybycie do więzienia, i oświadczyłem, że sam napiszę skargę kasacyjną, jeżeli naczelnik da mi pióro i papier.

Odprowadzono mnie do celi. Pióro i papier otrzymałem nazajutrz po śniadaniu. Wstawiono do kamery mały stolik i „taburet" i w ciągu godziny napisałem po rosyjsku, z pewnością z błędami, obronę sztuki „Lenin". Przez cały czas pisania stał przy mnie żołnierz.

★

Piątego dnia nad wieczorem odwiedził mnie naczelnik.

— Niema odpowiedzi, — rzekł — więc wszystko dobrze.

Ale ja byłem innego zdania. Odpowiedź mogła jeszcze nadejść, albo może już nadeszła, a naczelnik, żeby mi oszczędzić przykrych chwil, zawiadomi mnie o decyzji Kijowa przed samą egzekucją. Może jest, zresztą, taki przepis, albo przez tę trochę osobistej sympatii, jaką, zdaje się, żywi dla mnie, może nie chce mnie przedwcześnie martwić.

Nocny dyżurny, Łysogór, stwierdziwszy moją obecność w celi, jak to się działo co wieczór, powiedział odchodząc:

— Niech się pan kładzie spać.

Nigdy tego nie mówił do mnie żaden dyżurny. Uderzony tym zaleceniem, zapytałem podejrzliwie:

— Mogę się spokojnie położyć spać?

Dyżurny zrozumiał. Popatrzył mi w oczy i powiedział:

— Tak.

Wyszedł.

Położyłem się i zasnąłem.

★

Siódmego, czy ósmego, dnia zapytałem politruka, jak się odbywa egzekucja. Odpowiedział zimno:

— Tego panu nie powiem.

★

Minął dziewiąty dzień, dziesiąty, odpowiedzi nie było. Co wieczór zasypiałem w przeświadczeniu, że mnie w nocy obudzą. Minęły dwa tygodnie. Przed śniadaniem zjawił się w celi obywatel Moskalenko i rzekł:

— Wszystkie terminy przeszły. (Wsie sroki praszli). Zmienią panu wyrok.

Ale ja nie podzielałem tego, zdaje się, „przepisowego" optymizmu.

★

Po trzech tygodniach zapytałem rano dyżurnego Gorbatienki:

— Niema dla mnie wiadomości z Kijowa?

— Z Kijowa?! — zawołał Gorbatienko. — Pańska sprawa z pewnością już oddawna jest w Moskwie!

— Sąd kijowski mógł przesłać moją sprawę do Moskwy, nie zawiadamiając mnie o swoim wyroku?

— Naturalnie, że mógł.

— Ależ to bardzo źle!

— Dlaczego?

— Ponieważ byłbym napisał do Moskwy skargę kasacyjną.

— Pańska skarga kasacyjna została przesłana razem ze wszystkimi pańskimi papierami z Kijowa do Moskwy.

— Teraz bym napisał inaczej. Myślałem nad tym, i teraz wiem, jak należy napisać. Niech pan powie naczelnikowi, że proszę o papier i pióro, ponieważ chcę napisać do Moskwy.

Gorbatienko się zmarszczył. Będzie musiał wyznać naczelnikowi, że się wdawał ze mną w rozmowę.

— Dobrze. Powiem — rzekł niezadowolony.

★

Na papier czekałem cztery dni. Podczas pisania stał przy mnie żołnierz, którego nie lubiłem. Zaglądał mi przez ramię, a kiedy przestawałem pisać, przynaglał mnie, mówiąc:

— Nu! Dlaczego nie piszesz? Pisz!

A ja w swojej pisanej mowie adwokackiej dowodziłem skrupulatnie swojej niewinności politycznej, rozbiwszy argumentację na punkty: po pierwsze, po drugie, po trzecie... Zdaje się, w czwartym punkcie powiedziałem, że rozstrzelanie mnie za napisanie utworu literackiego byłoby pierwszym wypadkiem tego rodzaju w historii. Nie zdarzyło się nic podobnego nawet w dawnych czasach, „gdy obyczaje były surowsze i prawa okrutniesze. Dowodem tego Arystofanes, który pisywał komedie wyraźnie polityczne, nie takie, jak ja pisuję; moje są raczej filozoficzne, lub fantastyczno-historyczne. Arystofanes zażarcie (swiriepo) napadał w nich na lewicowego działacza politycznego i ministra, Kleona, i nigdy z tego tytułu nie był przez państwo pociągany do odpowiedzialności sądowej, mimo, że brał czynny udział w życiu politycznym i należał do arystokratycznej partii w kraju, czyli do opozycji. A działo się to dwa tysiące czterysta lat temu w demokratycznej republice ateńskiej".

Uważałem ten argument za mocny. Zresztą, wszystkie argumenty uważałem za bezwzględnie przekonywujące, jedne z formalnego punktu widzenia, inne z istoty rzeczy. Dowiodłem analfabetyzmu literackiego pana Putramenta i jego towarzyszów, autorów wiadomej ekspertyzy. Co do mojej reakcyjności, powołałem się na proces, jaki mi wytoczył prokurator carski z powodu napisania przezemnie noweli „Uczta Baltazara", skonfiskowanej przez carską cenzurę (byłem wtedy oskarżony — r. 1907 — o agitację na rzecz obalenia istniejącego porządku państwowego przy pomocy zbrojnego przewrotu, o bezbożność i obrazę majestatu).

Na zarzut, że „reakcyjny rząd w byłej Polsce" zasypywał mnie orderami, subwencjami i tytułami, odpowiedziałem, że orderów nie mam, subwencji nie dostawałem, a jedyne moje tytuły, to tytuł redaktora „Echa Tygodnia", prezesa Związku Autorów Dramatycznych Polskich i wiceprezesa Międzynarodowej Konfederacji Autorów Scenicznych i Kompozytorów Operowych z siedzibą w Paryżu. Polska Akademia Literatury na rok przed wybuchem wojny przyznała mi nagrodę za powieść p.t. „Listy pogańskie". Jest to nagroda za „najlepiej napisaną książkę w ciągu ostatniego dwulecia". „Więc nie za treść mnie nagrodzono" — podkreśliłem — „lecz za formę".

Rozsmakowawszy się w roli obrońcy (z piórem w ręku), zakończyłem skargę adwokacką refleksją. W tej refleksji było powiedziane, że po wyliczeniu argumentów na rzecz niesłuszności oskarżenia, popadłem w zamyślenie, (ja prizadumałsia) i w tym zamyśleniu widzę, że gdybym nawet rzeczywiście był winien, zarzucanych mi przestępstw, kara, jaką mi sąd przysądził, jest nieproporcjonalnie wielka w stosunku do wielkoduszności zwycięskiego ludu, założyciela najhumanitarniejszego przecież państwa na świecie.

Przedstawiciel tego ludu, żołnierz Enkawede, sapał mi nad uchem i niecierpliwie przestępował z nogi na nogę. Nie podpisałem skargi i nie oddawałem jej żołnierzowi w zaniepokojeniu, że może ostatnim ustępem zepsułem całą argumentację. „Wielkoduszność" ludu, „humanitaryzm" państwa sowieckiego...! Przecież muszą to wziąć za kpiny, za bezczelność.

— Kończ! — burknął żołnierz.

Podpisałem.

✶

Domyślałem się, że skoro moja sprawa była przesłana z Kijowa do Moskwy, Kijów również wydał wyrok śmierci. Pozostawała mi najostatniejsza instancja, Najwyższy Sąd, orzekający w Moskwie dla wszystkich republik radzieckich.

Po odwołaniu się do Najwyższego Sądu kijowskiego i po zapewnianiu mnie przez naczelnika więzienia, że mi zmienią karę najwyższą na terminową, miałem przez kilka dni cień nadziei. Ale skargę kasacyjną do Moskwy pisałem już wyłącznie dla satysfakcji pisania, jakby nie o mnie chodziło, jakbym pisał powieść, w której mój bohater znajduje się w takim właśnie położeniu. Nie miałem nadziei, że odpowiedź przyjdzie pomyślna. Sytuację moją pogarszał drugi wyrok śmierci. Trzeci komplet sędziowski nie zechce się wykazać mniejszą gorliwością w wymierzaniu kary za uchybienie „geniuszowi ludzkości". Mógłby popaść w podejrzenie o sabotowanie najbardziej zasadniczego dogmatu wiary bolszewickiej. Na to się nie narazi. A kiedy znów upłynął tydzień, nabrałem nowej pewności, że będę stracony. Może dzisiejszej nocy, może jutro.

Pewnego przedwieczerza leżałem na sienniku i rozważałem, jaki rodzaj egzekucji najbardziej by mi przypadał do smaku. W Polsce wieszają. Nie! Obrzydliwe! W Anglii również wieszają, ale jeszcze paskudniej, bo się spada na długim sznurze pod usuniętą nagle podłogę. W Niemczech odrąbują głowę toporem. Ohydne! Już lepiej we Francji: gilotyna. Bądź co bądź, nie człowiek rąbie. Uderzenie jest precyzyjniejsze, maszynowe. Tylko, że to wstępowanie na szafot, kładzenie się na deskę, to posuwanie deski razem z człowiekiem pod bramkę z nożem...! Okropny jest ten zabieg przedoperacyjny! W Stanach Zjednoczonych elektryczne krzesło. Przywiązywanie rąk do fotela i na głowę hełm, również przytwierdzony do fotela, bo uderzenie prądu jest tak silne, że delikwent nieprzymocowany, byłby wyrzucony pod sufit. A przedtem spacer między celami więziennymi, gdzie siedzą inni skazańcy, i każdy jakimś słowem żegna idącego, który za kilkanaście minut stanie się węglem.

Wolę rozstrzelanie! Pluton żołnierzy, komenda, salwa, koniec. Nikt mnie nie dotyka, stoję sam i sam upadam. Lepszy i strzał z rewolweru w tył głowy. Ze świadomości walę się raptownie w wielkie „Nie wiem"!

Odetchnąłem z ulgą, że grozi mi rozstrzelanie.

✶

Zaczął się piąty tydzień mojego odosobnienia. W połowie dnia dozorca otworzył drzwi i powiedział, że zaraz pójdę do łaźni. Ucieszyłem się, ponieważ byłem brudny. Myłem się pseudo-herbatą, której sobie trochę zostawiałem co rano i wycierałem się chustką do nosa. Ucieszyłem się i z tego jeszcze względu, że łyknę świeżego powietrza, bo do łaźni szło się przez podwórze jakieś dziesięć kroków. Łaźnia była zepsuta, ale dostałem dwa wiadra wody, zimnej i gorącej, i mały kawałek mydła, trudny do utrzymania w palcach. Komfortem było to, że się myłem bez towa-

rzyszów, nie w ścisku, jak to się odbywało dotychczas. Pilnowało mnie dwóch żołnierzy. W pewnej chwili zjawił się łaziebnik z maszynką do strzyżenia. Maszynka się zacinała, żołnierz wyrywał mi włosy, w końcu jednak byłem ostrzyżony. I brodę mi ostrzygł.

Zapytałem go dlaczego nie odda maszynki do reperacji.

Bo toby długo trwało, Trzebaby ją posłać do Kijowa, wróciłaby za trzy miesiące, jeżeli nie za cztery.

Ubierałem się powoli i powoli wracałem przez podwórze, chociaż pogoda była brzydka, ciemno od chmur, siąpił zimny deszczyk. Wydawałem się sobie lżejszy po zmyciu z siebie brudu. Wprawdzie miałem na sobie tę samą bieliznę, ale starałem się o tem nie pamiętać.

★

Na drugie danie dawano nam trochę kaszy. Zjadłem swoją porcję ze smakiem i zwracałem talerz przez okienko, gdy drzwi się otworzyły i weszło do sali dwóch małych i chudych żołnierzy Enkawede. Spotkanie było tak niespodziane, że mnie przeszedł dreszcz. Obaj byli w szynelach, obaj byli powolni, obaj położyli na mnie swoje spokojne spojrzenia. Znieruchomiałem z talerzem w ręku. Przeleciało mi przez myśl, że przyszli mnie zabić. Nigdy o tej porze nie wchodzili do celi żołnierze i nigdy nie widziałem tych dwuch małych enkawedzistów, wyglądających na niepozorne dwa stworzonka o straszliwej sile zabijania jak jadowite pająki, skorpiony czy muchy. Jeden z nich powiedział flegmatycznie:

— Oddaj!

Dotyczyło to talerza, który trzymałem w ręku. Drzwi się już zamknęły. Zapukałem w okienko, zezem badając każdy ruch żołnierzy, a raczej ich prawie nieruchomość. Bliższy nie wyjmował rąk z kieszeni szynela; mogło się wydawać, że ściska w garści rewolwer. Drugi stał tuż za nim.

Okienko się otworzyło, musiałem się odwrócić od żołnierzy. „Teraz mogą mnie zastrzelić z tyłu“ — pomyślałem. Ogarnęło mnie głębokie zniechęcenie do wszystkiego; nie potrafię inaczej nazwać tego uczucia. Zniechęcenie z odcieniem obrzydzenia. W tej chwili pożegnałem się z życiem.

Korytarzowy wziął odemnie talerz, okienko się zamknęło. Znów spojrzałem na małych żołnierzy. Ten z rękami w kieszeniach wciąż mi się przyglądał. „Co będzie dalej?“ — myślałem. Milczeli. Ten z nad materaca podniósł materac: zaczęło biec po podłodze kilka stonóg. Drugi rzekł spokojnie:

— Rozbieraj się!

Zdjąłem powoli marynarkę, położyłem ją przy sobie na podłodze; zdjąłem kamizelkę...

— Czy i koszulę? — zapytałem, gdy spadły ze mnie spodnie.

Zacząłem zdejmować koszulę. We wzroku żołnierza zaszła wyraźna zmiana. Wydało mi się, że mnie zrozumiał, że i jego ogarnęło to samo, co mnie, bezgraniczne zniechęcenie, smutek, nie mający końca. Powiedział:

— Nie trzeba.

Sięgnął po marynarkę. Obejrzał ją niedbale, włożył rękę do kieszeni... „Ach, więc to jest tylko rewizja!“ — pomyślałem. Ale zniechęcenie mnie nie opuściło.

Drugi żołnierz, obmacawszy „materac“ i zrewidowawszy palto, wziął z kąta owe pantofle sznurkowe, otrzymane przezemnie od naczelnika w pamiętny wieczór po procesie. Z jednego z tych pantofli wysypały się twarde kulki.

— Co to jest? — zapytał żołnierz.

— To jest mój kalendarz — odpowiedziałem.

Codzień robiłem z chleba jedną kulkę i rzucałem do pantofla. Ósmego marca odbył się proces, pierwszą kulkę zrobiłem dziewiątego. W ten sposób zapisywałem, ile dni upłynęło od cazsu, gdy mnie wprowadzono do „pojedenki“, i wiedziałem jaki jest dzisiaj dzień i miesiąc.

— Nie wolno — rzekł żołnierz.

Wysypał kulki do paraszy.

Popatrzyli na mnie i wyszli.

★

W godzinę po rannej wizycie dyżurnego w dniu następnym zajrzał do mnie przez okienko podoficer Denisienko, (nazwiska enkawedzistów powtarzam za innymi więźniami, którzy, nie wiem, w jaki sposób je zdobyli), i zapytał:

— Co pan przyniósł ze sobą do więzienia?

Nie zrozumiałem.

— Rzeczy! Jakie pan ma rzeczy własne w więzieniu?

Odpowiedziałem, że moje nieliczne rzeczy były spisane zaraz pierwszego dnia podczas rewizji przed pójściem moim do łaźni.

— Ale pan pamięta, co pan miał? Niech pan powie.

Enkawedzista trzymał w ręku kartkę i ołówek.

Pomyślałem chwilę, naleganie Denisienki wydało mi się dziwne.

Zapytałem.

— Po co to panu?

— Jest nam potrzebne. Chcemy wiedzieć dokładnie, co pan ma własnego.

— Dzisiaj nagle stało się to potrzebne? Dlaczego?

— Niech pan mówi prędko! Nie mam czasu.

— Przyszła wiadomość z Moskwy?

— Jaka wiadomość?

— W mojej sprawie. Co? Koniec?

Donisienko się zaśmiał, spojrzał w bok, prawdopodobnie na dozorcę, który musiał stać za drzwiami.

— Nic nie wiem! — zawołał. — Muszę zapisać stan pańskiego posiadania, a pan się podpisze.

— Czyli, że rzecz jest pilna?

— Porządek.

— Dlaczego pan z tym przychodzi dopiero po kilku tygodniach mojego zamknięcia w pojedynce?

Enkawedzista znów się roześmiał, potem spoważniał i rzekł:

— Moje pytanie niema związku z pańską sprawą.

Spojrzałem na niego porozumiewawczo.

— Oczywiście, oczywiście — powiedziałem, i wymieniłem palto i kilka innych rzeczy, które były moją własnością.

Podpisałem kartkę i zapytałem:

— Czy mi się zdaje, czy się odbywa obchodzenie kamer przez prokuratora?

Denisienko nie odpowiedział, korytarzowy zamknął okienko.

Położyłem się na wyrku, przekonany, że przyszła odpowiedź z Moskwy i że trzeba być przygotowanym na wszystko.

Po jakimś czasie, kiedy się skończyło chodzenie po korytarzu i przetwieranie drzwi, zapukałem w okienko. Służbę miał dzisiaj żołnierz, którego lubiłem, młody mężczyzna, o wiele inteligentniejszy, niż inni. Na trzeci, czy czwarty, dzień po wyroku zdecydowałem mu się zaufać. Dobrze mu patrzyło z oczu, wydawał mi się człowiekiem, nie enkawedzistą. Co mnie do niego tak usposobiło? Jego głos, ton tego głosu, jakby oparty na prawdziwie męskim charakterze człowieka. Naturalnie, że mogłem się mylić, ale zdaje się, że się nie omyliłem. Bądź co bądź, był to jedyny funkcjonariusz enkawedecki, któremu miałem odwagę zaufać. Chodziło mi o to, żeby moi towarzysze z ogólnej celi wiedzieli, co się ze mną stało. Żeby po wojnie mogli powiedzieć gdzie zostawiłem kości. Jak ich jednak o tym zawiadomić? Rozważywszy wszystkie możliwości, zrozumiałem, że wiadomość o mnie może dojść do innej celi tylko jedną drogą, ustną, Przez żołnierza korytarzowego, przez dozorcę. Ale któryż żołnierz Enkawede podejmie się takiej misji?! Zwłaszcza, że przecież nic za to nie dostanie, a zdradzić go mogą nawet sami więźniowie przez nieostrożność i przez kapusia! Ja miałem niewiele do stracenia, (gdyby mnie dozorca wydał), może ciężki karcer przed rozstrzelaniem; żołnierz, śledzony przez kolegów i narażony na niedyskrecję więźniów, ryzykował kilka lat więzienia. Dla moich pięknych oczu!

Żeby w tym stanie rzeczy zwrócić się do żołnierza z prośbą o przekazanie kilku słów więźniom innej celi trzeba było być bardzo... irracjonalnym.

Zapukałem do drzwi. Okienko się otwarło.

— Pan wie, że jestem skazany na śmierć? — powiedziałem do żołnierza.

Żołnierz nie odpowiedział, ale patrzył na mnie poważnie, bez wrogości.

— Mam do pana prośbę. Bardzo osobistą. Taką, która powinna zostać między nami dwoma, gdyby pan jej nie chciał spełnić.

Żołnierz milczał. Ponieważ jednak słuchał, po chwili wahania powiedziałem:

— Pan pewnie nie wierzy w Boga?

Zauważyłem, że oczy żołnierza się poruszyły, ale wciąż milczał.

— Ja wierzę w Boga — powiedziałem.

Patrzyliśmy sobie w oczy uważnie.

— Umierającym się nie odmawia — powiedziałem.

Po małej pauzie zapytałem:

— Zna pan rotmistrza Chojnackiego z celi 31-ej? Ten, którego pan kiedyś zapytał na przechadzce, czy jest pułkownikiem?

— Znam.

— W czasie prowadzenia więźniów do ,,ubornoj", czy przy innej sposobności, niech mu pan powie, że ja, Grubiński, proszę, żeby się koledzy za mnie pomodlili.

Po małej przerwie dodałem:

— Nazywam się Grubiński, Gru — biń — ski.

— Wiem.

— Powie pan? Tylko tyle: żeby się za mnie pomodlili.

Żołnierz milczał, wreszcie powiedział:

— Dobrze.

Ja mu na to odpowiedziałem:

— Dziękuję.

W jego oczach, w wyrazie twarzy, widziałem powagę.

Położyłem się na worku i pomyślałem: ,,Nie, on mnie nie zdradzi".

Nigdy z nim później o tem nie mówiłem. Naczelnik nie wzywał mnie w sprawie tej rozmowy na badanie, czyli że o niej nie wiedział.

Po kilku miesiącach spotkałem się na etapie z rotmistrzem Chojnackim. Zapytałem go, czy ów żołnierz powiedział mu co odemnie w wiadomym czasie.

— Nie, nie powiedział, ale teraz rozumiem jego zachowanie się w pewnej chwili — odpowiedział rotmistrz. — Zbliżył się do mnie i zaczął mi się przyglądać. Myślałem, że chce wystąpić z jakąś naganą, więc się wyprostowałem i spojrzałem na niego odpychająco. Przez chwilę się wahał, poczem, nic nie powiedziawszy, odszedł. Wtenczas to jego zachowanie się wydało mi się dziwne. Teraz widzę, że chciał mi coś powiedzieć i że go zraziłem swoją wrogą postawą.

W tydzień później, podczas krótkiej rozmowy z tym samym dozorcą, kiedy zacząłem zdanie od słów: ,,Obawiam się...", a całe zdanie miało brzmieć: ,,Obawiam się, że przyszła odpowiedź z Kijowa, ale naczelnik ją przedemną ukrywa. Nie chciałbym być zaskoczony..." trzasnęły drzwi na korytarzu. Dozorca szybko zamknął okienko. Po dziesięciu minutach znów je otworzył, i, życzliwie uśmiechnięty, powiedział:

— Nie trzeba się obawiać.

I znów okienko zamknął, ponieważ ktoś się kręcił na schodach i korytarzu. Wiem, że sens jego ,,Nie trzeba się obawiać" był inny, niż sens mego niedokończonego zdania. Chciał mnie zapewnić, że mogę się jego, dozorcy, nie obawiać.

Otóż dzisiaj, uderzony pytaniami Denisienki w sprawie mojego ruchomego majątku, postanowiłem odbyć rozmowę z dozorcą. Zapukałem w okienko. Kurtynka judasza poszła w górę.

— Niech pan otworzy okienko.

Okienko się otworzyło.

— Chciałem pana zapytać, jako człowieka, umiejącego patrzeć, czy pan nie zauważył jakichś oznak, że... dzisiaj ze mną skończą?

Żołnierz się zastanowił, poczem zapytał:

— Dlaczego to panu przyszło na myśl?

— Ponieważ dyżurny zażądał odemnie wyliczenia moich rzeczy i kazał mi się podpisać, a po drugie, zdaje się, że przybył do więzienia prokurator. Czy to nie są znaki...?

Żołnierz raptownie zamknął okienko. Usłyszałem kroki na korytarzu.

Minęło z piętnaście minut. Okienko ponownie się otwarło i widziałem rozjaśnioną twarz żołnierza.

— To nie są oznaki — powiedział. — Administracja przeprowadza teraz spis własności wszystkich więźniów, a prokurator nie bywa na egzekucjach.

Okienko się zatrzasnęło, bo zaskrzypiały drzwi w sieni.

*

Od czasu do czasu odwiedzał mnie politruk i wdawał się ze mną w rozmowy na temat Marxa. Pozwalałem sobie w tych rozmowach na wyrażanie się o nauce Marxa w tonie uprzejmego sceptycyzmu. Politruk na mnie już nie krzyczał. Wiedział, że krzyku się nie lękam i że hałaśliwości nie uważam za argument. Wysłuchawszy jego dowodzenia, powiedziałem kiedyś z odkrywczą naiwnością:

— Rozumiem! Czego się nieudało zrobić Chrystusowi na tle uczuciowym, to bolszewicy postanowili urzeczywistnić sposobem administracyjnym!

Politruk wybałuszył na mnie oczy.

— No, tak, — wyjaśniłem. — Komuniści próbują zakuć społeczeństwo w prawa, które uniemożliwią bliźniemu krzywdzenie bliźniego.

Politruk się zmarszczył ale w końcu wydał potwierdzające mruknięcie.

— Niestety, jednak — dodałem — człowiek się nie kończy na swoim ustosunkowaniu się prawnym do człowieka.

— Jakto?

— Człowiek istnieje nietylko w społeczeństwie.

— Chce pan powiedzieć, że człowiek istnieje i w przyrodzie?

— Nie w przyrodzie: we wszechświecie!

— Jest to to samo.

— Nie, nie to samo. Mówiąc: ,,przyroda", sprowadzamy wszystko do materializmu; mówiąc: ,,wszechświat"...

— Wszechświat to też przyroda — przerwał mi politruk.

— Nie. Wszechświat to tajemnica!

— Tajemnica? Niech będzie! Tajemnica przyrodnicza. Wszystkie tajemnice przyrodnicze będą po kolei odkryte.

— Gdyby nawet były odkryte, niczego nie odkryją. I wogóle nie o to chodzi.

— A o co chodzi?

— Chodzi o to, żeby, żyjąc życiem doczesnym, żyć wiecznością.

Politruk się uśmiechnął.

— Metafizyka, czyli nonsens. Frazeologia!

— W takim razie sztukę musimy uważać za nonsens.

— Jakto?

— Puszkin jest nonsensem, Szopen jest nonsensem, pieśń o słowiku Rymskiego-Korsakowa jest frazeologią!

— Sztuka i literatura bardzo są cenione w Z.S.S.R.

— Dlaczego?

— Ponieważ stanowią wyraz kultury.

— Kultury czego? Nonsensu? Frazeologi? Gdyby Puszkin napisał dzisiaj swojego ,,Proroka", prawdopodobnie byłby zaaresztowany jako metafizyk.

Argument ten zmiękczyłem uśmiechem i akcentem żartobliwości.

— Puszkin jest u nas cenzuralny — odpowiedział surowo politruk. — On walczył z caratem. On budował lepszego człowieka.

— Nie odrazu był cenzuralny w Z.S.S.R. O ile wiem, z początku był na indeksie. Za caratu również był ścigany przez cenzurę. Teraz jest cenzuralny z innego powodu, nie dlatego, że jest po bolszewicku prawomyślny, bo przecież nie jest.

— Więc dlaczego?

— Był wielkim poetą. Wielki poeta jest, jak Bóg: niema na niego rady! Ma rację, choć nie ma racji.

— To już jest znów metafizyka. Niech się pan wystrzega metafizyki.

(*Część druga w następnym numerze*).

ARTYKUŁY Z PRASY POLSKIEJ I OBCEJ

Fritz Loewenthal

JAK SOWIETY WYDOBYWAJĄ URAN

(Pierwszy opis niewolniczej pracy we wschodnich Niemczech)

Jaka jest prawda o wydobywaniu uranu przez sowieckie władze okupacyjne w Saksonii? Już od miesięcy prasa światowa zamieszcza fragmentaryczne wzmianki o scenach średniowiecznych i o niewolniczych praktykach stosowanych przez Rosjan. Lecz dotychczas wszelkie usiłowania dziennikarzy zachodnio-europejskich i amerykańskich przeniknięcia żelaznej kurtyny, by dać pełny obraz przemysłowego niewolnictwa w sowieckiej strefie okupacyjnej — były bezowocne.

Po raz pierwszy udało się zebrać całą prawdę. Dr. Loewenthal miał niezwykłą okazję zbadania na miejscu stosunków w rosyjskiej strefie jako szef Ministerstwa Sprawiedliwości sowieckiej administracji we wschodnich Niemczech. Przez lat dwadzieścia był on członkiem partii komunistycznej Niemiec a nawet komunistycznym posłem do Reichstagu, przez szereg lat kierował Międzynarodowym Stowarzyszeniem Prawniczym opanowanym przez komunistów. Obrońca wielu komunistów w czasie procesów przed dojściem Hitlera do władzy, dr. Loewenthal znalazł schronienie w Związku Sowieckim w 1935 r. i pozostał tam do grudnia 1946 r. Rok temu, po powrocie swym do Niemiec, został mianowany przez sowieckie dowództwo na stanowisko ministra sprawiedliwości. Funkcję tę sprawował do września 1947 r. Bezpośredni kontakt z sowieckimi metodami na okupacji i jego własne wnioski skłoniły go do ucieczki na zachód i do oficjalnego wystąpienia z partii komunistycznej ogłoszonego w liście otwartym.

* * *

W gorączkowym poszukiwaniu uranu sowieckie władze posługują się zastępami niewolników w Erzgebirge w Saksonii. Rosjanie rozpoczęli poszukiwanie minerału, zawierającego uran w okolicy Oberschlema, Schneeberg, Zschorlau, Aue, Marienburg, Brambach, Kunersdorf, Schniedeberg, Annaberg, Buchholz, Frohnau i Johanngeorgenstadt, niedaleko czeskiej granicy. Uran jest surowcem potrzebnym do wyrobu bomb atomowych, te zaś są Kremlowi niezbędne w jego polityce pokojowej.

W czasie mego pobytu w Zwickau dowiedziałem się o poszukiwaniach w okolicy, wobec czego pojechałem samochodem do Schneeberg. Na przedmieściach miasta straże zamknęły mi przejazd. Dopiero po energicznym wylegitymowaniu się moją rosyjską przepustką zostałem przepuszczony. Stwierdziłem, że cały ten okręg jest odcięty od świata. Nikt by nie przypuszczał, że było to kiedyś uzdrowisko; wieże wiertnicze i sieć kabli nadaje mu teraz charakter przemysłowy. Rosjanie zarekwirowali wszystkie hotele i pensjonaty; źródła wód mineralnych w Oberschlema, które zawierają rad, wyschły na skutek głębokiego wiercenia. Wielu mieszkańców wyniosło się do pobliskich wiosek z obawy, że wydobywanie wielkiej ilości ziemi spowoduje zawalenie się domów.

Po dokładnym przypatrzeniu się zacząłem rozumieć, dlaczego świat nie odkrył dotychczas tego niewolniczego przedsiębiorstwa. Wiele tysięcy ludzi — nikt nie wie dokładnie ile, ale słyszałem o setkach tysięcy — pracuje w kopalniach i na powierzchni, używając niesłychanie prymitywnych narzędzi. Wydobyty minerał idzie do Rosji długimi pociągami a nawet samolotami.

Pewnego dnia w zimie, w miasteczku Marienburg, (8.000 mieszkańców), zjawił się oddział policji. Rekwirował on mieszkania dla funkcjonariuszy „państwowego przedsiębiorstwa górniczego". Całe domy musiały być opróżnione w ciągu dwóch godzin. Baraki, w których mieszkali niemieccy uchodźcy, zajęli sowieccy żołnierze. Wraz z nimi przybyli rosyjscy geologowie, inżynierowie i specjaliści od górnictwa; wielu z nich przybyło z rodzinami, które zajęły przygotowane dla nich domy. Policja bezpieczeństwa została znacznie zwiększona.

W międzyczasie napływ przymusowych robotników z całej Saksonii i z poza niej, zwiększał się z dnia na dzień. Natychmiast po przybyciu, kierowano ich do kopania w dawno opuszczonych kopalniach a wielu z nich nie posiadało odpowiedniej odzieży ani narzędzi.

Jak przymusowa praca w hitlerowskim przemyśle wojennym w czasie wojny, praca w kopalniach przydzielona jest na podstawie zapotrzebowań, bez najmniejszego uwzględnienia zdrowia, zawodu i rodzinnych stosunków danego robotnika. Robotnicy są brani ze wszystkich warstw społeczeństwa, bez względu na to, czy są oni odpowiedni czy też nie. I tak idą do pracy urzędnicy, studenci, fryzjerzy, dawniejsi adwokaci i byli dygnitarze, każdy, kto ma ręce i nogi. Teoretycznie poborowi podlegają tylko osoby od lat 18 do 45; w istocie jednak brane są dzieci poniżej lat 14 i mężczyźni powyżej 65. Normy, naznaczone przez władze okupacyjne, muszą być wykonane i to szybko. W wypadku, gdy dostawa spadnie poniżej określonej cyfry, ludziom odpowiedzialnym za pracę grozi dymisja lub gorsze konsekwencje. Urząd pracy w Dreźnie, skierował 8.000 mężczyzn do pracy przymusowej w Aue, urząd zaś w Lipsku znacznie więcej. Małe miasteczko Langensalza w Turyngii musiało dostarczyć 800. W czerwcu 1947 fabryka włókiennicza w Chemnitz musiała dostarczyć do kopalń czterech robotników na stu zatrudnionych, którzy podpadali pod odpowiednią kategorię wieku. Wiele rodzin trzyma w pogotowiu zapakowany bagaż, aby móc uciec z domu dla uniknięcia poboru do pracy. Miało miejsce kilka wypadków samobójstw.

Praca jest bardzo niebezpieczna dla zdrowia, ponieważ pod ziemią robotnicy wdychają gaz, emanujący z radu; na powierzchni natomiast wdychają pył uranowy. Czasem skutki są fatalne.

W kopalni uranu

W samej kopalni nie zauważyłem żadnych, nawet najbardziej prymitywnych urządzeń ochronnych; nie ma wentylatorów ani instalacji dostarczających świeżego powietrza a wypychających już zużyte, niema też światła. Większość drewnianych słupów w sztolniach dawno przegniła. Robotnicy muszą schodzić pod ziemię po wilgotnych drewnianych drabinach i pracować po osiem godzin dziennie bez przerwy w błotnistych korytarzach, po kolana w wodzie, często w pozycji zgiętej. Zanim kopalnie te zostały opuszczone, wykopany minerał przewożono na powierzchnię wózkami ciągnionymi przez konie; dziś, w dobie postępu techniki, wózki te ciągną ludzie.

Pod ziemią trzy szychty pracują bez przerwy; normą dla każdej

z nich są trzy metry sześcienne. Na powierzchni pracują dwie grupy, bez względu na to czy jest piekący żar na dworze czy też leje ulewny deszcz.

Nikogo nie obchodzi, gdzie robotnicy dostaną suchą odzież na dzień następny. Każdy robotnik — dorosły czy dziecko, mężczyzna czy kobieta — musi pracować w niedzielę. Tylko raz na miesiąc jest jeden wolny dzień.

Widziałem te wyczerpane brygady, wracające z pracy w odzieży powalanej gliną, wysokich gumowych butach, stalowych hełmach na głowach, ich twarze zapadnięte, szare i pokryte warstwą kurzu. Wyglądali jak armia niewolników Faraona naszych czasów.

Ilość ciężkich wypadków przy pracy, spowodowanych w większości przez spadające kamienie — jest niesłychanie wysoka. 25 kwietnia 1947 r. w sztolni Nr. 3 „Breakknee" zapadła się galeria i zakopała dwudziestu robotników. W parę dni później około północy miał miejsce wypadek w sztolni „Abraham"; dwa dni potem był wypadek w sztolni Lautaer. I tak dzień po dniu, a nic się nie robi dla zapewnienia bezpieczeństwa robotnikom.

W tych warunkach okazało się, że nie można nadążyć z poborem męskiej siły roboczej w miejsce zmarłych. Dlatego też zarządzono pracę przymusową dla kobiet i dziewcząt z końcem kwietnia. Pośród powołanych były kobiety w ciąży, matki małych dzieci i kobiety, które nie posiadały nawet jednej pary butów. Powiedziano im, że będą wysłane do firmy „Kwas Siarkowy i Sp." w Marienberg. Odwołania od tego zarządzenia nie było, poza tym kobietom tym zabrano książki żywnościowe. Kiedy przybyły do Marienbergu, musiały kopać dzień i noc aż do zupełnego wyczerpania. Otrzymały karty żywnościowe przysługujące robotnikom, wykonującym ciężką pracę fizyczną, jakąś dodatkową żywność i od czasu do czasu trochę papierosów jako nagrodę. Ale przydziały żywnościowe nie wystarczały nawet w części na wyrównanie strat siły organizmu.

Brygady młodzieży wysłane do Erzgebirge są zorganizowane w grupy po pięćdziesiąt osób. Po cztery lub sześć osób zajmuje jeden pokój, gdzie są tylko drewniane prycze, worki, czasem pled. Za to muszą płacić czynsz w wysokości 18-u marek miesięcznie. Pracujący pod ziemią otrzymuje żywność na przydziały dla robotników fizycznych, robotnicy na powierzchni mają karty inne. Dodatkowo raz na miesiąc każdy dostaje kilo mąki, ¾ kilo kaszy, czy krup albo klusek i ½ kilo mięsa. Ponadto robotnicy otrzymują po 100 gramów sera i 200 gramów mleka. Posiłek południowy, bardzo skromny, kosztuje 60 fenigów. Ponieważ robotnicy nie dostają jarzyn, grozi im szkorbut. Chleb ma smak kwaśny i powoduje bóle żołądka i choroby kiszek.

„Kiedy idziemy do pracy, — powiedział mi pewien młody człowiek, — musimy zejść wdół po 722 stopniach drabinki. Potem musimy kopać jak szaleni całymi godzinami w złym powietrzu. Jeśli nie wykonamy normy, nie dostajemy ani pieniędzy ani jedzenia. Po powrocie na powierzchnię po pracy jesteśmy zupełnie wyczerpani. Płaca wynosi 7 marek 20 fenigów za jedną szychtę, a raczej tyle wynosi nominalnie, gdyż wypłata zwykle następuje w sześć do ośmiu tygodni później. Nie mamy możności umycia się przyzwoicie a nasze pomieszczenia wyglądają jak obóz koncentracyjny, otoczone drutem kolczastym i strzeżone przez uzbrojonych wartowników. Ci, którzy nie stawią się do pracy, wpadają w ręce kopalnianej policji, i dostają osiem do 15 dni aresztu.

„Gdy wracamy ze sztolni jesteśmy spoceni ,że aż ubranie całe jest nawilgłe i tak wychodzimy na zimny wiatr. Mam nadzieję, że dostanę zapalenia płuc, bo to jedyny sposób, żeby stąd uciec".

Wielu robotników może znaleźć pomieszczenia tylko w pokaźnej odległości od miejsca pracy, gdyż cały okręg jest zapełniony przymusowymi robotnikami, spośród których część to uciekinierzy ze wschodu. Ponieważ dzienna szychta zaczyna się o 6-tej rano, wstawać trzeba wcześnie, by zdążyć na pociąg lub iść piechotą do kopalni. Przydziały żywności często nie przychodzą na czas, zapasy chleba i tłuszczu są często bardzo małe. Niema węgla ani innego paliwa, to też domy są lodowato zimne w zimie a gotowanie trwa długo.

Robotników pędzi się w sposób bezwzględny. Rosyjscy żołnierze, którzy pełnią straż, krzyczą nieustannie „dawaj", „dawaj" i na prawo i lewo rozdzielają uderzenia i kopniaki. Jeśli kierownictwo uważa, że zamało zrobione, wstrzymuje się rozdział żywności. Często robotnicy nie dostają ciepłej strawy, którą mają dostać po ukończeniu szychty. Chociaż sami Rosjanie odpowiedzialni są za opóźnienia w dostawie żywności, to jednak pozbawieni skrupułów niemieccy jeńcy wojenni pomagają im. Wielu właścicieli jadłodajni i restauracyj kupuje mięso przeznaczone dla przymusowych robotników. Rosjanie sprzedawają nierzadko kartki na jedzenie nominalnej wartości 50 fenigów za sumy dziesięciokrotnie większe.

Oczywiście, panują wszelkiego rodzaju choroby. Ale jeśli chory niema otwartych ran lub wysokiej gorączki, nie dostaje zwolnienia z pracy. Niemieccy lekarze, którzy kwalifikują takich „zdolnych do pracy" do zwolnienia, ryzykują karę za „sabotowanie pracy". Jeśli robotnik nie stawi się do pracy bez dostatecznego powodu, nie dostaje kartek żywnościowych przez sześć dni. Ci, którzy są nieobecni przez trzy dni, oddawani są policji i podlegają karze więzienia.

W takim wypadku odkrywa się jeszcze straszniejszy koszmar cierpienia. Warunki w więzieniach rosyjskiej strefy okupacyjnej są w ogóle niegodne, ale więzienia w Schneeberg są wprost nie do opisania. Budynek więzienny znajduje się w pięknym parku i z zewnątrz wygląda czysto i nowocześnie. Wewnątrz zaś, cele na 23 osoby są używane dla 83 i to głównie młodzieży od 16 do 18 lat, która nie mogła wytrzymać pracy w kopalniach i usiłowała zbiec. A jak ci biedacy wyglądają! Blade to, wyczerpane, z zapadniętymi oczyma o czarnych obwódkach i długimi pozlepianymi brudem włosami; chłopcy ci noszą po kika warstw brudnej odzieży, a koszule ich często miesiącami nieprane. Wielu z nich ma wszy i swędzące choroby skórne; wielu miało niezabandażowane otwarte rany. Więzienni lekarze, fryzjerzy i umywalnie są w zbyt małej ilości by nastarczyć potrzebom takich mas więźniów; a codzień przybywają nowi.

Komendant więzienia w Schneeberg nie przejmuje się skargami zupełnie. „Lenie — powiedział — muszą odsiedzieć sześć miesięcy". A kiedy mu tłumaczono, że prawnie kara nie może przekraczać trzech miesięcy, odwarknął: „Nic mnie to nie obchodzi. Sześć miesięcy i basta".

Nie można skarżyć się na warunki. Niemieccy formani, mechanicy i lekarze mają tylko jedną odpowiedź na wszelkie skargi: „Nie możemy się narażać Rosjanom". Oczywiście, nie wolno wyłaniać komitetów robotniczych. Gdy jakiś śmielszy robotnik wysunął żądanie utworzenia takiego komitetu, okręgowy sekretarz „Zjednoczonego Związku" w Olbernhau, Willi Breitmeyer, interweniował tłumacząc, że zarządzenie SMAD (Sowieckiej administracji wojskowej) o tworzeniu komitetów dla ochrony pracowników nie odnosi się do robotników tej kopalni. Obiecał wprawdzie, postarać się, aby przestrzegane były przepisy zabraniające zatrudniania kobiet w kopalniach. Lecz prowincjonalny oddział kierownictwa związku górników FDGB (Zjednoczone Związki Robotników Niemieckich) w Dreźnie orzekł, że kobiety można zatrudniać w górnictwie, jeśli pracują na powierzchni i doradził niezadowolo-

nemu górnikowi, aby siedział cicho i nie psuł dobrych stosunków między FDGB i kierownictwem kopalni spółki „Kwasu Siarkowego". FDGB oświadczyło również, że nie można interweniować w sprawie kobiet przymusowych robotnic, gdyż wszystkie one były członkami „kół reakcyjnych", co oczywiście nie było prawdą.

Na rozkaz sowieckiego komendanta okręgu wydano przepustki dla wszystkich zatrudnionych w „zamkniętym okręgu Marienberg". Inni, którzy nie byli stale zamieszkali w tym rejonie, zostali wysiedleni. Za pozostawanie w okręgu bez zezwolenia grozi poważna grzywna lub kara więzienia. Zaprzestano także wydawania pozwoleń opuszczenia okręgu miejscowym mieszkańcom. Jednocześnie też zastosowano ścisłą cenzurę poczty; oczywiście faktu cenzury listów nie podano do publicznej wiadomości a ci, którym zdarzyło się lekkomyślnie coś w listach napisać doznali bolesnego przebudzenia.

Aby skłonić robotników do zgłaszania się na ochotnika, Rosjanie nie szczędzą obietnic dobrych zarobków, doskonałych warunków, prywatnych mieszkań i płatnych urlopów. Pełne różowych kolorów opisy warunków pracy w kopalniach saksońskich nadawane przez radio oszukały niejednego ochotnika. I tak naprzykład, młodzi ludzie w wieku od 18 do 25 lat, pracujący głównie w przemyśle metalowym, którzy zgłosili się ochotniczo do pracy przy odbudowie portów i tamy na Rugii (której odbudowa została zakończona parę miesięcy temu) zostali przydzieleni do urzędów pracy w południowej i zachodniej Turyngii i odesłani na roboty do Stralsundu Greifswaldu. Opanowana przez komunistów „partia socjalistycznej jedności" była zmuszona przez władze okupacyjne do silnego poparcia tej akcji. I tak młodzi chłopcy znaleźli się w barakach w obozach otoczonych drutem kolczastym, źle odżywiani i strzeżeni przez uzbrojonych wartowników sowieckich i przydzieleni do najcięższej pracy jak ładowanie węgla na barki towarowe; stwierdzili też na miejscu, że pracować tam muszą przez kilka lat. Większość potem zbiegła.

Jak władze niemieckie załatwiają sprawy ucieczek z pracy przymusowej widać z podanego poniżej rozporządzenia Rządu Saksonii, Wydziału Pracy i Opieki Społecznej w Dreźnie, Nr. 15, Koenigsbrueckstrasse 125:

> Sprawa przymusowej pracy Franza Müllera w Aue; Urząd Pracy w Dreźnie. Siodlarz Franz Müller zjawił się w urzędzie pracy i stwierdził, że został skierowany do pracy przymusowej w Aue przez urząd pracy w Dreźnie w 1947 r. Uciekł jednak z Aue wraz z 20-oma innymi osobami i powrócił do Drezna. Niżej podpisany skomunikował się z p. Spitzerem. Herr Spitzer stwierdził, że powyższe oświadczenie jest prawdziwe i że jako komisarz policji, uważa on za swój obowiązek przygotować raport, jeśli nie dla innej przyczyny to dlatego, aby zbadać plotki o Aue i ich źródło. Herr Spitzer uważa ponadto, że sprawa powinna być podana do wiadomości SMAD. Dodał przytym, że sprawa pracy przymusowej oraz uwolnienia od niej podlega kompetencji urzędów pracy. Podkreślono przy tej okazji, że niżej podpisany musi bezwłocznie do Aue wrócić, jeśli nie chce pogorszyć swej sytuacji. Sprawa słuszności lub niesłuszności przydzielenia go do pracy będzie zadecydowana przez urząd pracy lokalny lub okręgowy.

Nie ulega wątpliwości, że Herr Franz Mueller drugi raz nie zwróci się z zaufaniem do „swego" okręgowego urzędu.

Niewolnicy na innych robotach

Przymusowa praca przybrała ogromne rozmiary na przestrzeni całej sowieckiej strefy okupacyjnej. Używana jest głównie przy rozbieraniu instalacji przemysłowych, które Rosjanie wywożą do Sowietów, i przy budowie tam, zapór wodnych i urządzeń portowych, które mają dla Rosji znaczenie strategiczne poza znaczeniem przemysłowym.

Około 10.000 osób sprowadzonych z całej zony wschodniej pracuje przy rozbieraniu urządzeń kopalni lignitu w Regis-Breitingen. Z 5000 robotników, którzy rozbierają urządzenia zakładów Lauta w Hoyerswerda, 1.500 pochodzi z samego okręgu Doeblein. Aby w najszybszym czasie znaleźć ilość robotników potrzebną do szybkiego rozebrania wielkich zakładów w Bitterfeld, sowiecki kapitan przybył do urzędu pracy w Magdeburgu, położył rewolwer na stole i zagroził, wskazując na 40 ciężarówek, które przywiózł: „Nie wyjdę stąd dopóki wszystkie te wozy nie zostaną zapełnione ludźmi". Wobec tego urządzono łapankę i ściągnięto ludzi z ulic i autobusów. Ten sam oficer zażądał 12.000 robotników do rozebrania zakładów Giesches Erben, czego zamierzał dokonać w ciągu dwóch miesięcy zapomocą neustannej pracy. Tempo w wykonaniu pracy bowiem zyskuje uznanie władz. Co się stanie z robotnikami i chaosem technicznym, nie obchodzi takiego ambitnego osobnika weale.

Takie same metody zostały zastosowane przy poborze robotników, gdy powodzie zalały okręgi Oderbruch pod koniec ubiegłej zimy. Wtedy złapano paskarzy a także i wielu mieszkańców Berlina, których zatrzymano podczas przechodzenia granicy bez specjalnych sowieckich przepustek i posłano tak jak stali do pracy przy budowie zapory na Odrze. Plan opanowania wylewów Odry rozpoczęty później został przeprowadzony siłami przymusowych robotników.

W okręgu Guestrow w Mecklenburgii zmobilizowano 3.000 ludzi do budowy urządzeń portowych w nowym porcie bałtyckim Wismar, którą to budowę Rosjanie rozpoczęli dla swych własnych celów. Nawet członkowie orkiestry teatru w Guestrow musieli iść do pracy z łopatami i toporami.

W Turyngii 25.000 robotników z zakładów przemysłowych o „drugorzędnym znaczeniu" zmuszono do dostarczania drzewa opałowego. Do przewozu tego drzewa trzeba było 600 wagonów dziennie a było ich tylko 120 do 150. Ale rozkaz jest rozkazem. Niewykonanie normy traktowano jako „sabotaż".

Prawdziwy obraz życia w brygadach przymusowej pracy dał mi jednak nie rozczarowany robotnik, którego można by posądzać o przesadę i rozgoryczenie, ale zażarty członek „partii socjalistycznej jedności". Oświadczył on, że 20.000 ludzi dostarczono do rozbiórki urządzeń dystylarni w Borna. Większość z nich to byli jeńcy i kaleki. Baraki były tak zatłoczone, że ludzie nie mieli miejsca, aby się położyć do snu, nie było materaców, ani worków słomy ani koców ani żadnych umywalni. Racje żywnościowe dla najcięższej pracujących były mniejsze od niskich racji w Prowincji Saksonii — dwa razy dziennie wodzianka z surowymi marchewkami, 400 gramów trudnego do strawienia chleba, co dziesięć dni trochę tłuszczu, miodu lub kiełbasy najgorszego gatunku, za co potrącano 55 fenigów z płacy 62 fenigi za godzinę. Opieka lekarska prawie żadna, bo gdzie można było znaleźć tylu lekarzy i pielęgniarek dla takiej ilości ludzi? Bicia przez sowieckich oficerów należały do porządku dziennego. Pewien sowiecki major rozzłoszczony „lenistwem" czterdziestoletniej kobiety osłabłej tak, że ledwie ustać na nogach mogła, wybił jej zęby.

Nikt nie śmiał się skarżyć z obawy przed NKWD. Oczywiście nastawienie robotników odpowiadało sytuacji pomimo ciągłych gróźb sądów i deportacji na Syberię. Wysłano nawet niemieckiego propagandzistę do podniesienia nastrojów wśród robotników i wzmożenia produkcji; wyniki jego działalności można sobie wyobrazić. Propaganda w takich warunkach wywołuje tylko pogardę.

Podobne warunki panowały przy rozbiórce urządzeń kopalń lignitu. Nic więc dziwnego, że spośród 10.000 robotników wysłanych do sztolni Regis w Bornie tylko 3 czy 4 tysiące pozostało przy pracy po

pięciu miesiącach. Jedni się rozchorowali inni uciekli. Śmiertelnych wypadków było 52. Mniejsze wypadki były tak liczne, że ich nawet nie notowano.

Poniżej dajemy przykład marnotrawstwa spowodowanego przez takie operacje. Sowiecki major, który dozorował prac, postanowił rozebrać aparat pomp wbrew dokładnym w tym względzie poleceniom administracji sowieckiej w Karlshorst. Kiedy mu powiedziano, że jeśli przeprowadzi tę rozbiórkę to woda zaleje trzy inne kopalnie i największą w Saksonii fabrykę brykietów, major zagrzmiał: „Rozkaz z Karlshorst nic mnie nie obchodzi. Nawet dowódca w Dreźnie nie może mi mówić co mam robić. Ja tu jestem dowódcą“.

Kiedy poproszono (ministra gospodarczego Saksonii), Selbmanna, o interwencję i zapobieżenie katastrofie, ten oświadczył, że nie chce o niczym słyszeć; nie chciał konfliktu z majorem sowieckim. Wreszcie generał dowodzący okręgiem przybył osobiście zabronić tego całopalenia. Urządzenia pompowe zostały, ale został też i major. Jego upór nie jest bynajmniej wypadkiem odosobnionym, był to typowy przykład postępowania takich ludzi jak on.

Inny major zapytał niemieckiego inżyniera, ile czasu i jaka siła robocza potrzebna by była do rozebrania fabryki fajek. Kiedy mu powiedziano, że 200 robotników i cztery dni, on odpowiedział „Dam panu 2000 robotników, ale fabryka musi być rozebrana w ciągu dwóch dni“. Inżynier odrzekł, że przy takim zbytecznym pośpiechu, fabryka byłaby w takim stanie, że nie można by jej odbudować, gdyż tylu robotników przeszkadzałoby sobie nawzajem i zniszczyłoby urządzenia. Ale major zagroził mu więzieniem, za odmowę wykonania rozkazu. I znowu trzeba było się zwracać do dowódcy. Ten z trudem przekonał majora, że sowiecki przemysł nie odnosi żadnej korzyści z takiego postępowania. Gdyby wykonano rozkaz majora, powiedzieliby Rosjanie później, że Niemcy naumyślnie zepsuli robotę — że faszyści sabotują pracę.

Takie rozkazy jednakże nie zawsze pochodzą z głów pełnych zapału oficerów lecz nierzadko od najwyżej postawionych czynników, jak na to wskazuje Rozkaz Nr. 323 z 20 listopada 1946, wydany przez marszałka Sokołowskiego, dowódcę SMAD w związku ze sposobami zwiększenia dostaw węgla:

Rozkazuję prezydentom prowincji i okręgów powzięcie zdecydowanych kroków przeciw osobom uchylającym się od pracy i przeciw tym, którzy pogwałcają dyscyplinę roboty. Poniższe kary mają być stosowane: publiczne skarcenie, pozbawienie przydziału dodatkowej żywności, zmniejszenie urlopu o tyle dni ile stracono bez usprawiedliwionego powodu i, wreszcie, postawienie winnego przed sąd karny. Wobec tego nietylko, że robotnik, który nie stawi się do pracy bez dostatecznego powodu, może być ukarany dyscyplinarnie, lecz także ten, kto uchyli się od dyscypliny pracy w sposób poważny, podlegać będzie postępowaniu karnemu. Kara jest nieograniczona. Dodaję przy tym, że Rozkaz Nr. 160 o karach za sabotaż i dywersję ma być stosowany.

To zaś oznacza wyrok do 15 lat więzienia albo karę śmierci. Wszystko jest tak jak w Związku Sowieckim, gdzie wolność poruszania się została zniesiona w roku 1940 a gdzie pogwałcenie przymusowej pracy oznacza postępowanie karne.

„Plain Talk“, Nowy York, styczeń 1948.

FAKTY I KOMENTARZE

Prasa amerykańska przynosi ostatnio rewelacyjne wiadomości na temat wzrastającego gwałtownie antysemityzmu w Sowietach. Rozmiary tego zjawiska, sygnalizowanego już poprzednio — potężnieją. Sowiety, które występują w roli szermierza przeciw wszelkim dyskryminacjom rasowym i narodowym — znalazły się obecnie w tym samym punkcie, z którego wychodziły wszelkie „czarnosecińskie“ prześladowania Żydów przez carską Rosję. Masowy exodus Żydów z Rosji, z których znaczna część przechodzi na zachód przez Polskę — zaczyna się wyjaśniać.

Znany korespondent moskiewski (The New York Times) Drew Middleton w swym artykule pt. „Wzrastający antysemityzm w Rosji“ (13.2.1948) *pisze m.in.:*

„Rozmiary i nasilenie antysemityzmu w Związku Sowieckim są zadziwiające jak na kraj, który przechwala się brakiem uprzedzeń rasowych.

Spotkać się z nim można na ulicy i widoczny jest w urzędach. Kwitnie w Moskwie, lecz także w Odessie i Kijowie. Sprawozdania z mniejszych rozpraw sądowych świadczą o rozwijającym się antysemityźmie w uboższych dzielnicach stolicy.

„Żydów” obwinia się o brak chleba lub ziemniaków. W Kijowie rozpowszechnione niezadowolenie niedostateczności racji żywnościowych przybrało aspekt antysemicki.

Pewien Rosjanin nigdy nie przechodzi obok portretów członków Politbiura, które wystawia się w czasie świąt narodowych —. bez wyszemrania:

„Jewrejskie psy, wy zabiliście mego ojca”.

Dwaj byli pułkownicy piechoty mają szczególną podstawę do zrozumienia antysemityzmu w Związku Sowieckim.

Ci dwaj pułkownicy są Żydami. Przed wojną mieszkali w tym samym mieście i pracowali w tej samej fabryce. Gdy zostali zdemobilizowani i powrócili do swej pracy, dowiedzieli się, że mają być przeniesieni na podrzędne stanowiska w odległych częściach Związku Sowieckiego.

Przypiąwszy medale, które zdobyli w walce przeciw Niemcom, obaj udali się do Moskwy. Po wysłuchaniu ich protestu, otrzymali pracę zbliżona do ich poprzedniej w miastach, położonych niedaleko od ich dawnego miejsca zamieszkania. Ale obaj przyjaciele nie mieli już odtąd pracować w tej samej fabryce.

Ciągle jeszcze błąkając się w zagadkach, zaprosili oni swego byłego dyrektora fabryki, po powrocie do domu, na libację alkoholową.

Podpiwszy powiedział on: „A więc przeprowadzacie się. To dobrze! Jesteście dobrymi pracownikami, ale zdecydowaliśmy na komitecie (miejscowym Sowiecie), że za dużo jest was Żydów w tym mieście, i w fabryce. Zrobiliśmy więc zwyczajne zażalenie”.

Antysemityzm nie jest oficjalnie proklamowaną polityką rządową, tak, jak nią był w Niemczech. Trudno jednak uwierzyć, by tak rozpowszechniony antysemityzm mógł istnieć w tak ściśle kontrolowanym państwie policyjnym, gdyby nie istniała cicha aprobata rządu.

Bez względu jednak na to, czy jest on proklamowany czy nie, okazuje się, że jest on polityką rządową, zmierzającą do zredukowania liczby Żydów na stanowiskach wpływowych w ministerstwie spraw zagranicznych. Co więcej — Żydzi nie mają dostępu nawet do podrzędnych stanowisk.

Żydzi nie mogą obecnie dostać się na główne akademie wojskowe w Moskwie. Ograniczono ich liczbę na wydziałach prawa i medycyny uniwersytetów w Kijowie i Moskwie.

Żydzi doszukują się początku obecnego antagonizmu w procesach o zdradę stanu z przed dwunastu lat. Leon Trocki, podkreślają oni, był Żydem, jak również wielu jego zwolenników”.

Nierównie cięższy jest los tych Żydów, którzy w okresie tworzenia autonomicznego okręgu Birobidżanu wyemigrowali tam, zwabieni mirażami „nowej żydowskiej ojczyzny“. Okręg Birobidżanu, położony na Dalekim Wschodzie, ongiś reklamowany przez Sowiety, jako dowód równouprawnienia Żydów na terenie Związku Sowieckiego, został oddawna pozostawiony swemu losowi.

Korespondent *New York Times* (15.2. br.) C. L. Sulzbberger przytacza informacje osoby, która niedawno spędziła sporo czasu w Birobidżanie. Okręg Birobidżanu, posiadający ciężki klimat, składa się właściwie z kilku wiosek i „stolicy“ Birobibdżan, która liczy 30.000 mieszkańców, co stanowi

nieco mniej, niż jedną trzecią ludności okręgu. Miasto, poza kilkoma budynkami z cegły, jest zbudowane z drzewa i nie posiada ani kanalizacji, ani wodociągów. Poza cegielnią, tartakiem, fabryką sukna i fabryką wagonów i rur, nie posiada innych rodzajów przemysłu. Nawet niedawno zbudowane obiekty chylą się ku upadkowi, gdyż miasto zbudowane jest na bagnach i fundamenty budynków zapadają się w niektórych miejscach nawet na 10 stóp. Miejscowe zakłady przemysłowe, na skutek braku części potrzebnych do konserwacji maszyn — częściej stoją aniżeli są w ruchu. NKWD miejscowe zapobiega temu, aby rozczarowani pionierzy nie powracali do Rosji.

Żydzi łudzili się, że ich sytuacja ulegnie zmianie po śmierci Szczerbakowa, który był znany, jako najbardziej zagorzały i wpływowy antysemita sowiecki. Nadzieje te nie ziściły się. Wręcz przeciwnie, czas niesie szybko narastającą falę antysemityzmu w Sowietach.

Powyższe fakty przytoczone przez obu korespondentów amerykańskich odsłaniają jeszcze jeden fałsz haseł sowieckich. Transparent sowiecki ma dwie strony: na frontowej, skierowanej ku światu, widnieje slogan „precz z antysemityzmem" — na odwrotnej, skierowanej ku Rosji „precz z Żydami".

Świeżo odsłonięte dalsze pokrewieństwo stalinizmu z hitleryzmem, jeszcze bardziej zwęża margines różnic między oboma systemami.

✶

W związku z faktem, iż Henry Agard Wallace zamierza kandydować w zbliżających się wyborach na prezydenta Stanów Zjednoczonych — w Ameryce wysuwane są różne przypuszczenia co do wpływu, jaki fakt ten może posiadać dla perspektyw innych kandydatów. Nikt nie łudzi się, by Wallace mógł osiągnąć poważną ilość głosów, tym mniej zaś, by kandydatura jego miała szanse przejścia.

W związku z tą kandydaturą, „*New Leader*" (3. I. br.) pisze:

„Henry Agard Wallace ofiarował się na nowego mesjasza narodu amerykańskiego, lecz nawet jego zwolennicy opuszczają go masowo... Tylko rozgoryczony i nieodpowiedzialny osobnik, z kompleksem megalomanii, mógł postępować i przemawiać tak, jak to czynił Wallace. Demagogia tego człowieka, owładniętego halucynacjami wielkości, jest równie godna uwagi, jak jego intelektualna płytkość...

Wallace miał czelność porównywać proponowane przezeń utworzenie nowej partii z utworzeniem Partii Demokratycznej przez Jefferson'a i z założeniem Republikańskiej Partii przez Lincoln'a. Prawdą jest, że już oddawna odczuwaliśmy potrzebę całkowicie liberalnej partii, do której prawdziwi postępowcy z obu wielkich partii mogliby przystąpić. Ale Wallace nie jest Mojżeszem, któryby nas miał wyprowadzić z politycznej pustyni, na której zagubiliśmy się. Jego „liberalizm" ma więcej wspólnego z totalitarnym komunizmem, aniżeli z tradycjonalnym liberalizmem Jefferson'a, Lincoln'a i Roosevelt'a.

Jest rzeczą jasną dla wszystkich, z wyjątkiem szaleńców, że nie Stany Zjednoczone, lecz Rosja Sowiecka prowadzi „reakcyjną politykę, która dzieli świat na dwa zbrojne obozy". Słabość amerykańskiej polityki zagranicznej w latach powojennych polegała nie na tym, że była imperialistyczna, lecz na tym, że była polityką „appeasementu" w stosunku do Stalina, co zresztą Wallace pragnąłby kontynuować. Jeśli kraj nasz — acz niechętnie — przyjmuje zasadę powszechnego wojskowego wyszkolenia, dzieje się to dlatego, ponieważ jest zmuszony do tego kroku przez sowiecką agresję i całkowite zmilitaryzowanie tego olbrzymiego imperium...

Wallace nie jest komunistą, lecz nikt nie służy skuteczniej Kremlowi... Cała prasa amerykańska jednomyślnie — z wyjątkiem kilku takich pism, jak „Daily Worker" i „New Republic" wyśmiała Wallaca — nie wyłączając nawet „PM", który hołdował temu samemu typowi pseudo-liberalizmu. Ale komunistyczna prasa w całym świecie jest pełna radosnego nastroju. „Wallace poruszył naród" — ogłosił „Daily Worker". „Kandydatura Wallace'a miała taki skutek, jak wejście lwa do klatki małp". Tymczasem małpie skoki Wallace'a były raczej zabawne niż alarmujące.

„Powstańcie, aby was policzyć" — domaga się Wallace. Jak długo on sam będzie się liczył między quislingami Kremla. Jak długo będzie walczył o interesy Rosji Sowieckiej przeciw interesom swego własnego kraju i amerykańskiego narodu, dla którego stał się samozwańczym, lecz odepchniętym przywódcą?".

Charakterystycznym przyczynkiem dla tych wywodów „*New Leader'a* jest informacja, jaką zawiera „*Time*" (19. I. br.) Podaje on przebieg rozmowy pomiędzy amerykańskim misjonarzem Philipem Werdel w Tsaogang a chińskim komunistycznym „pułkownikiem" Wong. „Pułkownik" ów, posiadający tytuł naukowy uniwersytetu w Nankingu oświadczył:

„Z Wallace'm jako waszym prezydentem moglibyśmy dojść do porozumienia w sprawie pokoju. On reprezentuje wasz lao pai hsing (proletariat). Z Trumanem i resztą nie może być pokoju".

Zadziwiające jest istotnie to jednomyślne poparcie komunistów... dla kandydata na prezydenta Stanów Zjednoczonych. Będzie ono oczywiście posiadało należytą wymowę dla narodu amerykańskiego. Prawdziwie „niedźwiedzia przysługa".

★

„*New York Times*" (18. I. br.) donosi o zamienianiu przez Sowiety Sachalinu na bazę wojskową. Chińscy repatrianci, przybywający z Sachalinu stwierdzają, iż na południowym cyplu Sachalinu znajduje się duża baza łodzi podwodnych, strzeżona przez około 30.000 sowieckich żołnierzy. Ilość wojsk sowieckich na całej wyspie oceniana jest na około 400.000. Repatrianci opowiedzieli również o prześladowaniach i okrucieństwach sowieckich na Sachalinie, o dokonywanych egzekucjach i zapędzaniu do robót przymusowych.

„Cała grupa (sc. repatriantów)... przypomina sobie jedno nazwisko, nazwisko człowieka, którego najbardziej nienawidziła. Był to podpułkownik Harzinko, szef policji politycznej. Pułkownik ów i jego ludzie — jak twierdzono — wymuszali posłuch dla form zachowania się, narzuconych przez Rosjan Chińczykom, Koreańczykom i Japończykom".

Pod każdą szerokością i długością geograficzną od Niemiec po Sachalin i od Oceanu Lodowatego po granice Persji ta sama skoncentrowana, głucha nienawiść otacza sowiecki system i jego siepaczy — NKWD. Gdy przez świat przejdzie kiedyś potężny, nowy wstrząs — nienawiść ta może wybuchnąć płomieniem ,który przepali znienawidzony ład.

✶

Sowiety zmieniły ostatnio typ traktatów, zawieranych ze swymi satelitami oraz traktatów, zawieranych pomiędzy satelitami na polecenie Moskwy.

Pierwotne „alianse" jak np. zawarte przez Sowiety z Polską lub Jugosławią, wskazywały jako potencjalnego napastnika — Niemcy. Nowy typ traktatów porzucił tę „wąską podstawę" i przeszedł na szerszą platformę aliansów przeciw każdemu krajowi, który zostanie uznany za napastnika przez tworzony blok wschodni.

„*New York Times*" (17. I. br.) pisze na ten temat:

„Jest to niebezpieczny zwrot w dyplomacji. Czyni on możliwym szybkie rozprzestrzenianie się każdego wybuchu na granicach sowieckich satelitów. Georgij Dimitrow, premier bułgarski stwierdził dzisiaj, że stan wrzenia w Grecji może rozróść się do do rozmiarów światowego kryzysu, ponieważ Grecja jest „ogniskiem wojny".

Gdyby oddział greckiego rządu zapędził się w pościgu za jednostką partyzancką poza granicę Albanii, Jugosławii lub Bułgarii, każdy z tych krajów mógłby to uznać za „agresję" i odpowiednio zareagować. Wszystkie kraje wschodnio-europejskie, związane z tymi narodami przez dwustronne pakty wojskowe, mogłyby być zobowiązane do udzielenia niezwłocznej pomocy. Oznaczałoby to wojnę".

Wraz z upływem czasu zmieniają się „potencjalni wrogowie" Sowietów. „*New York Times*" stwierdza:

„Zważywszy obecny stan spraw w świecie ,można wnosić, iż nowa

forma układania traktatów ma na celu przygotowanie systemu militarnych aliansów, skierowanych przeciw Stanom Zjednoczonym i ich przyjaciołom".

✶

Jeden z misjonarzy amerykańskich w Chinach, Herbert Loddigs (St. Albans L. I.) z luterańskiej misji w Junanie opisuje, że:

„...Komuniści ogłosili instrukcję w sprawie rabunku dla l a o p a i h s i n g (proletariatu). Pouczenie brzmiało: „Jeśli zamierzacie rabować bogaczy, nie możecie tego czynić wedle własnego upodobania. Musicie przybrać sobie żołnierza" („T i m e", 19.I.br.).

Zupełnie naturalnie! Po pierwsze: nikt nie posiada tak doskonałej wprawy, jak żołnierze szkoleni przez instruktorów Czerwonej Armii — po wtóre: byłoby oburzające, gdyby ominęła ich część łupu.

✶

W krótkich odstępach czasu, świat ostatnio słyszy coraz częściej głosy ostrzegawcze najwybitniejszych mężów stanu na zachodzie, w słowach coraz bardziej odartych z wszelkiej frazeologii i bez jakichkolwiek niedomówień. Czas widocznie nagli.

Wieloletni premier Kanady Mackenzie King, który niebawem zamierza wycofać się ze swego stanowiska oraz zrezygnować z przywództwa partii liberalnej w Kanadzie — uznał za stosowne dołączyć swoje ostatnie publiczne ostrzeżenie do tych głosów.

„Komunizm jest tyranią niemniejszą aniżeli nazizm. Zmierza on do podboju świata. Spodziewa się osiągnąć swój cel drogą przemocy. Metody działania są podobne, lecz sięgają jeszcze dalej. Komunizm zmierza do wywołania niepokojów we wszystkich częściach globu i przy pomocy krętackich podziemnych metod pragnie wcisnąć się i podminować ustalone systemy socjalne wielu krajów.

...Świat — mówił dalej premier — znalazł się w niezwykle ciężkim położeniu i należy wystrzegać się przyjmowania pozorów pokoju za rzeczywistość. Świat nie może zezwoli na to by nowa wilcza groźba przywdziewała owczą skórę w swym dążeniu do owładnięcia światem.

Przewaga sił wojskowych — oświadczył premier King — musi być utrzymana w interesie pokoju, a wolne narody muszą zjednoczyć się tak, aby nie można ich było pokonać i zniszczyć jeden po drugim.

Narody Zjednoczone dobrze uczynią, jeśli skoncentrują swe wysiłki na zorganizowaniu sił międzynarodowych". („N e w Y o r k T i m e s", 21.I.br.).

To, co dziś głoszą wybitni mężowie stanu, głosili od kilku lat swym przyjaciołom Anglikom zwykli żołnierze polscy. Nie byli mężami stanu, lecz posiadali gruntowną znajomość zagadnienia, którą tysiące z nich okupiły drogo osobistymi doświadczeniami.

✶

Wydawałoby się, że rzeczywistość wytworzona w środkowo-wschodniej Europie pod okupacją sowiecką, jest dostatecznie znana na zachodzie i że nic już nie zdoła zatrzeć prawdziwego jej obrazu. Od czasu do czasu jednak odzywają się głosy wybitnych polityków, które w osłupienie wprawiają nawet „szarego człowieka". Enuncjacje takie stwarzają wrażenie, iż politycy ci usnęli błogim snem przed kilku laty i obudzili się obecnie.

Ostatnio John Foster Dulles, republikański doradca w sprawach polityki zagranicznej, weteran siedmiu powojennych konferencji międzynarodowych, przemawiając przed Komisją Senatu dla stosunków międzynarodowych w dniu 20 stycznia br. — powiedział m.in., że:

„...nie pogodził się wewnętrznie z trwałym podziałem wschodnich i zachodnich Niemiec, ale że jedyną drogę osiągnięcia jedności Niemiec upatruje w tym, by uczynić warunki na zachodzie do tego stopnia atrakcyjnymi, by Sowiety nie mogły zatrzymać swej części wschodniej.

Tę samą formułę Mr. Dulles sugerował dla odciągnięcia Polski i Czechosłowacji od sfery komunistycznej".
(N e w Y o r k T i m e s, 21.I.br.).

Zdaniem więc Mr. Duelles'a Polska ma swobodny wybór. Wystarczy, aby zechciała powiedzieć Stalinowi: „Warunki na zachodzie są dla mnie bardziej atrakcyjne, ani żeli raj obiecany na wschodzie, wobec tego rozchodzimy się w przyjaźni".

Zdaniem Mr. Dulles'a Sowiety również „nie będą mogły zatrzymać swej części wschodniej" w Niemczech, skoro tylko Niemcy przekonają się, że warunki w zonie amerykańskiej są daleko lepsze.

Mr. Dulles chyba istotnie drzemał na wszystkich siedmiu powojennych konferencjach międzynarodowych.

✶

Amatorów dobrowolnego powrotu do „raju sowieckiego" można by policzyć nicomal na palcach. Niemniej jednak od czasu do czasu zdarzają się ludzie bezgranicznie naiwni lub szaleńcy. Trzeźwieją wówczas, gdy jest już zapóźno.

„Kilka miesięcy temu pewien stary rosyjski emigrant powrócił do Rosji z Francji za zezwoleniem i błogosławieństwem sowieckiego ambasadora w Paryżu. Pozostawił jednak we Francji swego syna i córkę, przyrzekając napisać im wkrótce czy powinni za nim podążyć. Niebawem nadszedł od niego list, który brzmiał: „Jest tu wspaniale. Cieszymy się naszym nowym życiem. Przyjeżdżajcie szybko, ale naturalnie nie przed ślubem Anny". Anna jest jego ośmioletnią córką". („N e w L e a d e r", 24.I.br.).

Należy się spodziewać, że Anna doszedłszy nawet do pełnoletności, wobec tych perspektyw „nowego życia", nie będzie spieszyć się z zamążpójściem.

„The New Leader" przytacza za paryskim pismem *„Le Pays"* inną także historię.

Syn białego emigranta, urodzony w r. 1920 w Turcji, powrócił wraz ze swą żoną Francuską i dwojgiem dzieci do Sowietów. Sowiecki konsul w Paryżu zapewniał go: „Nie ryzykuje pan niczego. Jest pan urodzony zagranicą, niczego pan nie zawinił w oczach władz sowieckich. Może pan być spokojny".

Po przyjeździe do Rosji wszystko z początku układało się pomyślnie. W Rosji przyszło na świat trzecie dziecko.

„Pewnego wieczora I.K. nie powrócił do domu. Żona pobiegła do fabryki, usiłując dowiedzieć się co się z nim stało. Nikt nie potrafił niczego powiedzieć. Kobieta popadła prawie w histerię. W końcu „doświadczony" sąsiad, poradził jej „zapomnieć o mężu i rozpocząć nowe życie, gdzieindziej i z kim innym".

Gdy NKWD odmówiło wszelkich informacji o mężu udała się do Moskwy, aby szukać ochrony i pomocy francuskiego ambasadora. Po przybyciu jej do stolicy, została natychmiast pozbawiona swoich kart żywnościowych, na tej podstawie, iż nie miała zezwolenia na przybycie do Moskwy. Ambasador francuski zainteresował się sprawą i zezwolił kobiecie i trojgu dzieciom, pozostać w budynku ambasady.

Przekonawszy się, że mąż przepadł „na zawsze", pani K. postanowiła powrócić do Francji. Sowieckie władze zgodziły się na jej wyjazd, gdyż była francuską obywatelką i zezwoliły na to, aby dwoje starszych dzieci wyjechało wraz z nią. Trzecie dziecko jednak — oświadczyły władze, które urodziło się w Związku Sowieckim, będzie musiało pozostać pod opieką władz sowieckich. Wszelkie jej wysiłki, aby uzyskać zmianę decyzji pozostały bez skutku. Za każdym razem oświadcza się matce, że skoro jej najmłodsze dziecko urodziło się w Rosji, musi tam pozostać. Pani K. ciągle jeszcze przebywa w Moskwie we francuskiej ambasadzie. Nie ma żadnych wiadomości o mężu. Nie chce wyjechać ze Związku Sowieckiego i pozostawić trzeciego dziecka jako zakładnika".

Pozbawić żonę męża i rzykać ją do sowieckiego piekła wraz z dwojgiem dzieci przez odebranie praw do trzeciego dziecka — to prawdziwie szatański pomysł.

CYFRY

Marynarka wojenna USA projektuje budowę olbrzymich lotniskowców, po 60—80 tys. ton, z których każdy mógłby pomieścić 25 do 50 ciężkich bombowców o dalekim zasięgu.

✶

Wedle doniesień amerykańskich czeskie firmy podpisały w Damaszku umowę z Arabami o dostawę 10.000 karabinów, 1.000 pistoletów maszynowych, 500 lekkich karabinów maszynowych, 2.000.000 sztuk amunicji karabinowej i 500.000 amunicji do pistoletów ogólnej wartości £ 52.000.

✶

,,*Carrefour*" z 14 stycznia b.r. podaje następujące zestawienie sił zbrojnych trzech mocarstw:

Armia lądowa USA liczy 670.000 ludzi. W bazach arktycznych St. Zjednoczone mają 5.000 żołnierzy, w Niemczech 150.000, w Austrii 10.000, na Filipinach 35.000, na Korei 50.000, w Japonii 150.000. Marynarka wojenna USA posiada 3.800.000 ton.

W. Brytania ma w Niemczech 200.000 żołnierzy, w Austrii 20.000, w Japonii 15.000, w Indiach 87.000, w Palestynie 65.000, w Trieście 15.000, w Libii i Erytrei 10.000. Marynarka wojenna posiada 1.531.000 ton. Rosja ma w Niemczech 300.000 żołnierzy, w Austrii 45.000, w Polsce 150.000, na Węgrzech 25.000, w Bułgarii 85.000, w Rumunii 200.000, w Finlandii 5.000, na Dalekim Wschodzie 250.000. Po 650.000 żołnierzy liczą grupy: północna Woroszyłowa, zachodnia Rokossowskiego, południowa Żukowa, kaukaska Bagramiana, turkestańska Timoszenki i Dalekiego Wschodu Malinowskiego. Sowiecka marynarka wojenna posiada 450.000 ton.

★

Oficjalne źródła podają, że w ciągu ubiegłego roku 26.847 osób usiłowało opuścić Węgry, uciekając na zachód.

★

Na zatwierdzenie Kongresu USA oczekuje ustawa mocą której była prywatna własność obywateli niemieckich i japońskich wartości około 250.000.000 dol. w St. Zjednoczonych zostanie sprzedana. Z kwoty tej około 50.000.000 dol. zostanie wypłacone jako odszkodowanie Amerykanom którzy byli więzieni przez Japończyków.

★

Obie strefy zachodnie Niemiec mają otrzymać w ramach Planu Marshalla w ciągu 15 miesięcy 580.000 ton zboża, 795.000 ton paszy, 124.000 ton tłuszczów, 323.000 ton cukru, 44.000 ton mięsa, 56.000 ton tytoniu, 105.000 ton bawełny, 571.000 ton nawozów sztucznych, 3.125.000 ton węgla, 1.442.000 ton materiałów pędnych, 3.826.000 ton stali i żelaza oraz 11.250 samochodów ciężarowych.

✶

Wedle ankiety przeprowadzonej przez reżim warszawski przeciętny koszt utrzymania 4-osobowej rodziny wynosi 22.000 zł. miesięcznie, a 6-osobowej 33.000 zł. średnia suma dochodów wynosi 10—15.000 zł.

★

Od 1-go stycznia b.r. taryfa pocztowa w Polsce znacznie podrożała. List zwykły kosztuje 15 zł., kartka 6 zł., list zwykły zagraniczny 30 zł. Opłata za przyspieszenie listu krajowego 50 zł., za słowo telegramu 8 zł. Opłaty za rozmowy telefoniczne międzymiastowe wzrosły o 65 %.

★

Instytut *Gallupa* przeprowadził w 9 krajach ankietę na temat czy wierzysz w Boga. Wyniki były następujące w procentach:

	tak	nie	nie wiem
Francja	66	20	14
Czechosłowacja	77	15	8
Holandia	80	14	6
Dania	80	9	11
Szwecja	80	8	12
Finlandia	83	5	12
Norwegia	84	7	9
USA	94	3	3
Kanada	95	2	3

POLSKA DNIA DZISIEJSZEGO

WYWIAD Z PREMIEREM GEN. TADEUSZEM BÓR-KOMOROWSKIM

,,Czy Pan Generał sądzi, że wypadki ostatnich dni w Czechosłowacji i Finlandii rzucają nowe światło na politykę sowiecką w Europie?"

,,Nie widzę w tych wydarzeniach nic nowego. Powtarza się w istocie swej to samo co się działo w Polsce, na Węgrzech w Rumunii i innych krajach opanowanych przez Moskwę. We wszystkich tych krajach działają agentury komunistyczne i rządy marionetkowe kierowane z Kremla. Ostatnie wydarzenia w Czechach i Finlandii wykazują, że Rosja komunistyczna konsekwentnie i pośpiesznie realizuje plan całkowitego skomunizowania i podporządkowania sobie państw położonych w zasięgu jej wpływów. Jest to jednak tylko pierwszy etap. Następnym etapem będzie próba sięgnięcia poza żelazną kurtynę, w dążeniu do opanowania całego świata metodami oszustwa politycznego, infiltracji, terroru i gwałtu.

Z głębokim współczuciem myślę o tragedii, jaką przeżywają obecnie narody fiński, czeski i słowacki. Ani w tych krajach ani w Polsce, nie zapanowałby komunizm, gdyby nie narzuciła go przemoc moskiewska."

,,Co Pan Generał sądzi o reakcji Zachodu na te wypadki?"

,,Stwierdzam z zadowoleniem, że po kilku latach złudzeń opinia publiczna Stanów Zjednoczonych i państw Europy zachodniej zrozumiała wreszcie, że trzeba się bronić przed dalszym posuwaniem się komunizmu. Dowodem tego zrozumienia są obecne usiłowania zawarcia sojuszu wojskowego państw Europy zachodniej, wzmocnionego gwarancją amerykańskiej pomocy wojskowej. Uważam udział Stanów Zjednoczonych w tym sojuszu za decydujący dla powodzenia tych zamierzeń, gdyż siły połączone Europy zachodniej nie wystarczyłyby zapewne dla przeciwstawienia się siłom Moskwy i Satelitów.

Nie bez obawy widzę jednak pomysły wiączenia Niemiec, czy też części Niemiec do zachodnio-europejskiego sojuszu. Nie wierzę aby należało zwalczać niebezpieczeństwo rosyjskie odbudowując siły Niemiec.

Ale nawet najdalej idące plany pomocy amerykańskiej mogą się okazać zawodne, jeżeli ograniczą się do obrony tych państw europejskich, które dotychczas są wolne od panowania komunistycznego. Próba zatrzymania Rosji w obecnych granicach jej ekspansji w Europie lub na Bliskim i Dalekim Wschodzie musi się skończyć niepowodzeniem tak samo, jak nie powiódły się zabiegi mocarstw zachodnich o kompromis z Rosją, które doprowadziły do układów w Teheranie, Jałcie i Poczdamie. Skutkiem tych rzekomych kompromisów było: utrata niepodle-

głości przez wszystkie państwa od Finlandii po granicę grecką, powiększenie potęgi komunizmu sowieckiego o potencjał 120 milionów Europejczyków, oraz obecne zagrożenie Europy zachodniej, której pokój miał być tymi kompromisami okupiony.

Hitler i Stalin rozumieli, że Polska jest kluczem do opanowania środkowo-wschodniej Europy. Gdy Polska padła, utraciły niepodległość wszystkie narody od Finlandii do Grecji. To też pomiędzy Niemcami a Rosją powstać winien blok państw, zdolnych do obrony swojej wolności".

„Jak zadniem Pana Generała należałoby przeciwstawić się agresji sowieckiej?"

„Aby uniknąć powtórzenia tragicznych wydarzeń, wywołanych 10 lat temu przez ustępstwa na rzecz hitleryzmu, Stany Zjednoczone i państwa zachodnio-europejskie powinny oświadczyć stanowczo, że celem ich jest przywrócenie wolności wszystkim narodom które siłą włączono do systemu sowieckiego. Tylko program pełnego wyzwolenia od Moskwy i od narzuconych przez nią marionetkowych rządów komunistycznych nadać może obecnym wysiłkom i planom mocarstw zachodnich właściwe oblicze moralne i zapewnić ich skuteczność. Mocarstwa zachodnie winny wyrzec się wszystkich układów, w których przyznały Rosji prawo do tak zwanych „przyjaznych rządów" w państwach ościennych. Okazało się bowiem, że wszystkie „przyjazne rządy", to rządy agentur komunistycznych. Póki tego rodzaju układy są w mocy, Rosja powoływać się może na przyznane jej prawo ingerencji w sprawy wewnętrzne państw za żelazną kurtyną. Jutro los ten spotkać może Włochy albo Francję, a w dalszym ciągu państwa skandynawskie".

„Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza", Londyn, 8 marzec 1948 r.

„Rosja jest większym od Hitlera niebezpieczeństwem... Sądzę, że możemy mu dziś stawić czoło i uważam, że możemy zwrócić walec nacisku ku siłom agresji. Lecz jeśli dopuścimy do opanowania przez nie Europy środkowej z jej 270.000.000 ludzi, staniemy w obliczu sytuacji, której podołać się nie da".

Z oświadczenia p. Averell Harrimana, amerykańskiego Ministra Handlu, cytowanego w raporcie dla Kongresu Stanów Zjednoczonych.

K R A J

Walka o duszę młodzieży

W dniach 6—8 grudnia ubiegłego roku odbył się w Warszawie pierwszy kongres *Związku Walki Młodych.* Kongres został poprzedzony konferencją w Wilnie w dniach 26—28 listopada ub. r., w której wzięli udział przywódcy Komsomołu oraz członkowie egzekutywy *Z. W. M.* Jak wynika z fragmentów protokołów, które dotarły na zachód, delegacja sowiecka ostro skrytykowała działalność *Z. W. M.*, podkreślając brak dostatecznych wyników w szerzeniu „demokratyzacji" młodzieży polskiej. Dalej domaga się, aby akcja komunizująca objęła nie tylko szkoły średnie i wyższe ale również szkoły niższe, co w dużej mierze było dotąd zaniedbane.

Na kongres warszawski prócz delegatów krajowych przybyli również delegaci młodzieży komunistycznej z Czechosłowacji, Jugosławii, Bułgarii, Rumunii i Austrii, był nawet jakiś Chińczyk oraz delegat czerwonej Hiszpanii. Ze strony Sowietów kongres „zaszczycił" swą obecnością przywódca Komsomołu Czernetsow wraz z liczną grupą komsomołców. Prócz tego Komsomoł nadesłał specjalną depeszę z okazji otwarcia kongresu, w której czytamy między innymi:

„...dzisiaj, kiedy podżegacze wojenni z obozu kapitalistycznego, kierowanego przez St. Zjednoczone i W. Brytanię, starają się pozbawić bratnie narody wolności i niepodległości zdobytych w walce z faszyzmem, my, wspólnie z narodami świata miłującymi pokój, musimy zjednoczyć wszystkie siły postępowej młodzieży, aby przeciwstawić się bezkompromisowo reakcji, wrogowi pokoju i demokracji...".

W wyniku krytycznych uwag delegatów sowieckich pod odresem kierownictwa *Z. W. M.* kongres powziął między innymi trzy zasadnicze uchwały. Uchwały te dotyczą 1) reorganizacji egzekutywy Z.W.M., 2) przyspieszenia „demokratyzacji" dzieci i młodzieży szkolnej oraz poborowych (odbywających czynną służbę wojskową) i 3) stworzenia specjalnej organizacji młodzieżowej pod nazwą Służba Polsce, której zadaniem będzie przygotowanie polityczne i ideologiczne oraz przysposobienie fizyczne i wojskowe całej młodzieży, zarówno zorganizowanej jak i pozostałej poza organizacjami młodzieżowymi.

W wykonaniu tych „uchwał" kongresu warszawskiego, przywiezionych z Moskwy w teczce Czernetsowa, „Sejm" warszawski uchwalił w dniu 28 stycznia br. ustawę wprowadzającą przymus ćwiczeń fizycznych i wojskowych dla młodzieży obojga płci pomiędzy 16 a 21 rokiem życia. Organizacja tych ćwiczeń została powierzona powołanej na kongresie a pozostającej pod kontrolą państwa nowej organizacji młodzieżowej „*Służba Polsce*".

Przysposobienie to, które każdy musi przejść na sześciomiesięcznych kursach, formalnie ma przygotować młodzież do przemysłu i rolnictwa. W praktyce będzie to jeszcze jeden środek mający na celu komunizowanie młodzieży. Wedle reżimowej frazeologii ma ono być wychowaniem w „duchu obywatelskim" oraz w fizycznej gotowości do obrony „niepodległości i demokratycznego ustroju" Polski. A ponieważ wychowanie „obywatelskie" ma być prowadzone przez oficerów oświatowych armii Żymierskiego, będących bez wyjątku komunistami, nie trudno zgadnąć, jaki to „duch obywatelski" będzie wpajany w biedne ofiary okupacji sowieckiej.

Walka o duszę polskiego dziecka weszła w nową znowu fazę. Zdrowy instynkt narodowy młodzieży w oparciu o silną wiarę katolicką oraz moralny i patriotyczny wpływ rodziców w domu, zniweczą i ten nowy zakus komunistyczny.

Dwulicowa gra reżimu wobec Kościoła

Podczas ostatniej debaty sejmowej na temat szkolnictwa posłowie grupy pro-rządowych katolików oraz koncesjonowanej Partii Pracy wystąpili z nieśmiałą obroną Kościoła i krytyką polityki Skrzeszewskiego, za jego plany usunięcia nauki religijnej ze szkół. Spotkali się oni, oczywiście, z ostrą odprawą ze strony posłów komunistycznych, którzy całej debacie nadali charakter ataku reżimu na Kościół katolicki. Posłowie komunistyczni podkreślali w swych przemówieniach, że kler nadużywa swego stanowiska dla celów politycznych i nie chce zadowolić się tą tolerancją, jaką mu zapewnia reżim w dziedzinie religii.

Tym niemniej, jak wynika z doniesień *Scotsman'a* z dn. 8. 1. 48, reżim warszawski nie przestaje zabiegać o zawarcie konkordatu lub chociażby jakiegoś *modus vivendi* z Watykanem. Wedle informacji korespondenta pisma w sprawie tej ma się udać do Rzymu w najbliższym czasie reżimowy wiceminister oświaty Wł. Wolski — w tej też jakoby sprawie wyjeżdżał do Rzymu kardynał Hlond. Watykan jednakże — zdaniem korespondenta — uzależnia jakiekolwiek porozumienie od przyjęcia przez reżim całego szeregu warunków, takich jak utrzymanie nauki religii w szkołach, statutu katolickich organizacji młodzieży i ustąpienia komunistycznego ministra oświaty, Skrzeszewskiego, który uważany jest za główną sprężynę antykatolickich posunięć reżimu.

Nadzieje reżimu na możliwość zawarcia porozumienia z Watykanem wiążą się z ogólną sytuacją międzynarodową. Kościół zgodnie ze swoimi tradycjami, zajmuje zazwyczaj stanowisko pewnej neutralności w okresach wielkich konfliktów politycznych, jeżeli nie może się on w pełni solidaryzować z żadną ze stron. Konflikty takie bowiem nie polegają na prostym przeciwstawieniu „dobra" i „zła", ale hasła moralne są często przygrywką dla celów politycznych, niewiele mających z nimi wspólnego. Dlatego Kościół był neutralny w czasie drugiej wojny światowej, pomimo, że potępiał hitleryzm i jego metody, nie mógł się wyraźnie oświadczyć po stronie jego przeciwników, w których obozie znajdowała się komunistyczna Rosja.

Jak dowiadujemy się z prasy, Sekretariat Stanu Stolicy Apostolskiej wysłał ostatnio okólną instrukcję do poszczególnych nuncjatur, wyjaśniającą stanowisko Watykanu w obecnym konflikcie międzynarodowym. Sekretariat Stanu oświadcza w niej, że 1) Stolica Apostolska nie wypowie się po jednej stronie przeciwko drugiej; 2) że Watykan nie może wziąć udziału w tworzeniu wspólnego frontu przeciwko złu, gdyż zło znajduje się nie na jednym, ale na wszystkich frontach; 3) że w stosunku i polityce Watykanu rozróżnić trzeba linię zasadniczą, ideową od linii wtórnej, politycznej. Pierwsza jest niewzruszona, bezkompromisowa, druga może być natomiast elastyczna, aby z dwojga złego wybrać zło mniejsze, dla ogólnego dobra chrześcijaństwa i ludzkości. Instrukcja stwierdza jednak, że głównym wrogiem chrześcijaństwa jest komunizm.

Z doniesień kół zbliżonych do Watykanu wynika, że stanowisko Watykanu wobec usiłowań reżimu warszawskiego pełne jest rezerwy. Podkreśla się jednakże w tych kołach, że niewykluczona jest możliwość wyjazdu do Polski na krótki okres czasu jakiegoś wyższego duchownego włoskiego — wyjazd ten jednak mógłby nastąpić jedynie za radą kardynała Hlonda i misja taka miałaby charakter wyłącznie duchowny.

Stan rolnictwa

Pomimo zaszłych po wojnie zmian terytorialnych i ustrojowych, rolnictwo w Polsce po dawnemu zajmuje podstawowe miejsce w gospodarce narodowej. Po zagrabieniu wschodniej połaci Polski przez Sowiety posiada dziś Polska 21.004.000 ha (wraz z Ziemiami Odzyskanymi) ziemi rolnej i pastwisk, co równa się 67,9 % całości terytorium państwowego w porównaniu do 67,5 % przed wojną.

Wyniszczone wojną rolnictwo polskie znajduje się obecnie w bardzo złym stanie i niewielkie są widoki, by własnymi siłami zdołało stan ten poprawić w ciągu najbliższych lat. Wedle ostatnich danych rolnictwo rozporządza dzisiaj 1.936.000 koni, 4.691.000 bydła rogatego i 4.215.000 świń. By rolnictwo mogło normalnie się rozwijać, liczby te musiałyby być conajmniej potrojone kosztem około 600.000.000 dolarów. Innym problemem, z którym rolnictwo polskie się boryka, to sztuczne nawozy. Przed wojną sztuczne nawozy sprowadzane były ze wszystkich niemal krajów Europy w ilościach niewielkich bo zaledwie po 30 kg na hektar, podczas gdy rolnicy niemieccy zużywali po 590 kg na hektar. Wedle rzeczoznawców 500 kg na hektar to minimum potrzebne rolnikowi do właściwej gospodarki. Znaczyłoby to produkcję lub import 8.000.000 ton nawozów sztucznych rocznie.

Dużą wreszcie bolączką polskiego rolnictwa jest brak małych traktorów i nowoczesnego ekwipunku rolniczego, któreby mogła dostarczyć jedynie Europa zachodnia i Ameryka.

Jeśli w tym stanie rzeczy reżim warszawski zdecydował się odrzucić wyciągniętą z pomocą rękę Ameryki w postaci planu Marshalla, to jest to jeszcze jedna więcej oznaka, że działa on jako agentura obcego i wrogiego mocarstwa, nie zwracając żadnej uwagi na najbardziej nawet zasadnicze potrzeby kraju.

Nowi stachanowcy

Przed wojną polskie związki zawodowe występowały ostro przeciw pracy akordowej robotników w jakiejkolwiek gałęzi przemysłu, stojąc na stanowisku, że praca akordowa prowadzi w rezultacie do wyzysku robotnika. Dziś te same związki zawodowe, tylko że kierowane teraz nie przez uznanych przywódców mas robotniczych, lecz przez narzucone przez zaborcę i posłuszny reżim, marionetki, wprowadzają system stachanowski do polskiego życia gospodarczego.

Już kilka miesięcy temu rozpoczęła się ożywiona kampania przy pomocy prasy, radia i masowych zebrań publicznych, na których różni dygnitarze reżimowi nawoływali do wprowadzenia „wyścigu pracy". Zakłamanie inspiratorów tej kampanii poszło tak daleko, że tłumaczyli oni robotnikom w licznych artykułach i przemówieniach, iż „wyścig pracy" nie ma na celu eksploatacji robotnika, lecz przeciwnie, wyjdzie na jego korzyść, bo przez przyjęcie pracy akordowej robotnik może zarobić więcej, jeśli przekroczy wyznaczoną normę.

Równocześnie płace robotników ustalono na takim poziomie, że nie wystarczają one na najskromniejsze nawet życie i tylko przekroczenie norm pracy może zapewnić robotnikowi konieczne do życia środki.

Z przemysłu, który pierwszy wprowadził pracę akordową, zaczyna obecnie „wyścig pracy" przyjmować się także w rolnictwie. W związku z tym komunistyczny *Głos Ludu* przyniósł 8 stycznia br. notatkę, która musi wywołać uśmiech politowania, pod adresem chcących się przypodobać reżimowi tych nowych stachanowców. Otóż grupa pracowników upaństwowionego majątku na Pomorzu ustaliła pewne normy do wykonania w ciągu najbliższego roku. Wśród norm tych znajdujemy:

1) trzy źrebaki z każdych czterech klaczy,
2) trzy cielęta z każdych czterech krów,
3) conajmniej 10 prosiąt z każdej świni,
4) conajmniej 100 jagniąt ze 100 owiec.

Można zmusić człowieka do pracy ponad siły, gdyż instynkt samoza-

chowawczy pchać go będzie do nadludzkich wprost wysiłków, jak jednakże stachanowcy z Pomorza zdołają zmusić krowy i świnie do wypełnienia normy?

Przed wojną robotnik polski mógł dla wymuszenia swych słusznych żądań strajkować, prawo to utrzymało się nadal w świecie „kapitalistycznym", tylko „demokracje" wschodnie prawo to mu odebrały. Strajki w państwowych fabrykach i przedsiębiorstwach są zakazane pod surowymi karami.

Ludność Ziem Odzyskanych

Reżimowa „Zachodnia Agencja Prasowa" w jednym ze swoich biuletynów październikowych podała statystykę Ziem Odzyskanych na dzień 1 czerwca 1947. Według przytoczonych w biuletynie danych, ludność tych obszarów wynosiła 5.283.380, z czego na ludność polską przypadło 4.985.226, na Niemców 289.243, zaś na innych 8.611. Największymi skupieniami ludności i zarazem ludności polskiej są oba województwa śląskie, województwo śląsko-dąbrowskie (cyfry dla części po-niemieckich, tj. Śląsk Opolski) z ludności 1.339.000, w tym Polaków 1.330.000 oraz województwo wrocławskie z ludnością 1.689.000, w tym Polaków 1,576.000. Następne z kolei województwo szczecińskie, ma 949.000 ludności oraz 833.000 Polaków. Ludność województwa olsztyńskiego wynosi 483.000, w tym Polaków 452.000. Ziemia Lubuska, włączona do województwa poznańskiego ma 362.000, Polaków 361.000; województwo gdańskie (część odzyskana) 398.000, Polaków 380.000. Największe skupienie Niemców znajduje się w województwach wrocławskim i szczecińskim.

Obecny stan zaludnienia Ziem Odzyskanych, w porównaniu z zaludnieniem przed wojną, wyraża się na całym obszarze cyfrą 59.9 %. Ludność tego obszaru wynosiła 17 maja 1939 r. — 8.810.00, dzisiaj wynosi 5.274.000. Największy spadek nastąpił w wojew. olsztyńskim, gdzie obecne zaludnienie wynosi 51.6 % przedwojennego, najmniejszy w wojew. śląsko-dąbrowskim (część poniemiecka), gdzie zaludnienie spadło tylko do 88,3 %.

O ile chodzi o wzajemny stosunek ludności wiejskiej i miejskiej, na pierwszą przypadało na całym obszarze Ziem Odzyskanych 2,841.000, czyli 53.9 %, zaś na drugą 2.4333.000, czyli 46.1 %. Najbardziej rolniczym województwem jest olsztyńskie, — 68.5 % ludności wiejskiej, najbardziej przemysłowym śląsko-dąbrowskie — 47.5 % ludności miejskiej.

Pod względem swego pochodzenia ludność *polska* Ziem Odzyskanych składa się tylko w 21.2 % z „autochtonów" (1.057.000); w 25.5 % z „repatriantów" z Ziem Wschodnich (1.769.000); w 43.3 % z przesiedleńców z innych prowincji polskich.

Nowe wykopaliska

W roku bieżącym mają się rozpocząć prace wykopaliskowe nad wczesnopolskim grodem w Opolu, rozpoczęta w r. 1932 przez Niemców. Odkryto wówczas 9 warstw kolejno budowanych osad, zalewanych przez Odrę lub ulegających pożarowi. Na głębokości 5—7 metrów wykopano 7 równoległych ulic, pokrytych przeważnie bierwionami jako brukiem i przeciętych pod kątem prostym ulicami poprzecznymi. W prostokątach, wytworzonych przez ulice, znajdowały się resztki domów, których izby w warstwach niższych mierzyły 8×8 metrów, a w warstwach górnych zmniejszały się do 4×4 metry. Domy miały przeważnie podłogi z desek, paleniska z boku izby i wiele sprzętów domowych, jak ławy, rzeźbione łoża, stołki i krosna, tak zwane poziome, spotykane jedynie w dawnym Rzymie. Osada posiadała wysoko rozwinięte rzemiosło — ciesielkę, kołodziejstwo, bednarstwo, tokarstwo, a zwłaszcza tkactwo. Ustalono, że mieszkańcy grodu zajmowali się sadownictwem, co było rewelacją dla Niemców, głoszących, że znajomość tej sztuki przynieśli do Polski osadnicy niemieccy znacznie później. Wiek wykopalisk określili Niemcy na wiek X—XIII. O fakcie odkrycia podali bardzo skąpe publikacje, a wykopaliska zasypali, by nie dopuścić do dalszych badań ze strony obcych uczonych.

WYCHODŹSTWO

Instytut Kultury Polskiej

Inauguracja Instytutu Kultury Polskiej o której podawaliśmy wzmiankę obok tekstu przemówienia inauguracyjnego M. Pawlikowskiego, odbyła się przy wypełnionych szczelnie dwu salach „*Polish Research Centre*", w obecności Prezydenta Rzpltej, Premiera gen. Bór - Komorowskiego, Ministrów Prof. Folkierskiego, Z. Berezowskiego, gen. Kukiela, Kuśnierza, Pragiera, Stanisławskiego, Tarnowskiego, Gwiazdowskiego, Generałów Andersa, Pełczyńskiego, Januszajtisa, Wiśniowskiego, Malinowskiego, Rudnickiego, Kleeberga, Adm. Unruga, Wikaryusza gen. X. Prał. Michalskiego, Profesorów Żółtowskiego, Paszkiewicza, Skwarczyńskiego, Strońskiego, Zaborskiego, Jarry, Hełczyńskiego, Jundziłła, Lanckorońskiej, Wielhorskiego, Sulimirskiego, Brzeskiego, pp. Dr. Bieleckiego, amb. Tad. Romera. W. Grubińskiego, Dr. Giergielewicza, prezesa Świat. Związku Polaków Zagranicą, i wielu innych przedstawicieli świata naukowego, politycznego, wojskowego, organizacyj społecznych i kulturalnych. — Powstanie Instytutu jest wysiłkiem dokonanym w najtrudniejszych warunkach, jednym z tych w których pomoc polskim czynnikom rządowym i instytucjom przychodzi z szeregów społeczeństwa. Zarówno ten znamienny objaw inicjatywy i organizacji, jak fakt rosnącego zainteresowania i skupienia się ludzi u tego nowego ogniska myśli polskiej, dowodzi żywotności duchowych pierwiastków wśród emigracji dających otuchę na przyszłość. Po siedmiu tygodniach, pomimo nieraz trudniejszych problemów poruszanych w wykładach, liczba słuchaczy wciąż wzrasta. Łącznie wydano już ponad 600 biletów wstępu. Coraz więcej też widać na wykładach młodzieży. Pierwsza seria wykładów pod ogólnym tytułem „Wartości materialne i duchowe" obejmowała wykłady Prof. Żółtowskiego o materializmie w filozofii, S. Gryziewicza o cywilizacji materialnej jako źródle wolności i niewoli, Dra Giergielewicza o naukach humanistycznych w wychowaniu i Dra Felsztyna o schyłku materializmu w naukach przyrodniczych. Potem przerwał typ filozoficzny wykładów wieczór poświęcony pieśni ludowej. Mówili M. Pawlikowski („Wstęp do badań nad historycznym i obyczajowym znaczeniem pieśni ludowej") i Prof. Stroński („Pieśń ludowa w średniowiecznej poezji francuskiej"). Wykłady ilustrowane były recitalami wokalnymi Toli Korian i pani L. P., ściśle związanymi z tekstem. Dalszy ciąg tej serii został zapowiedziany. — Obecnie jest w toku seria podstawowa Instytutu: „Cywilizacja i Polska". Rozpoczął ją wykład M. Pawlikowskiego: „Obraz cywilizacji Europy i miejsce Polski". Potem nastąpił wykład Prof. E. Jarry o źródłach polskiej myśli politycznej. Na-

stępnie W. Wasiutyńskiego o jedności polskiej kultury narodowej. Po przedstawieniu genetyki kultury narodowej polskiej i jej przesunięcia w warstwach społecznych przez J. Rembielińskiego, ma mówić M. Czuchnowski o kulturze ludowej, po nim zaś T. Terlecki o odrębnościach kultury polskiej w zestawieniu z Zachodem na tle historycznym, a na końcu J. Kisielewski o naszej zbiorowej inności w zetknięciu z obcymi i jej źródłach. — O dalszych pracach Instytutu, które zawarte będą w seriach „Jednostka a zbiorowość", Własność a osobowość", „Wolność a dyscyplina", „Wojna a ludność cywilna", „Nowoczesne podstawy polityki międzynarodowej" itp., będziemy z kolei podawali wiadomości. — W toku uruchomienia jest wydział wykładów objazdowych po skupiskach polskich w W. Brytanii, które rozpoczną się 3 lutego, oraz formowanie placówek i oddziałów zagranicznych.

Praca w W. Brytanii

Wedle wyjaśnień vice-ministra McNeila w dn. 21 stycznia liczba Polaków w W. Brytanii wynosiła 150.000 włącznie z kobietami i dziećmi. Do PKPR zapisało się ogółem 108.000, z których wyjechało dotąd 14.000, a w zawodach cywilnych rozmieszczono 56.000.

W sprawie zatrudniania Polaków Min. Pracy Isaacs, obrał drogę zdecydowanego zwalczenia oporu Związków Zawodowych ulegających obcej presji politycznej i zażądał dopuszczenia Polaków do przemysłu metalurgicznego, który właśnie powziął był uchwały bojkotowe. Wobec odrzucenia tego żądania przez Związek, minister wydał okólnik do pracodawców, zalecający przyjmować polskich pracowników z przejściem do porządku dziennego nad stanowiskiem Związku. Na to już nie było reakcji Związku, który widocznie wolał nie podejmować walki z rządem, przynajmniej w koniunkturze obecnej.

W kopalniach brytyjskich pracowało z końcem stycznia 6.500 Polaków, co oznacza zwiększenie produkcji o prawie 2 miliony ton węgla. Rząd brytyjski ma nadzieję na rekrutację dalszych 30.000 Polaków, są jednak wątpliwości czy czas na to nie został stracony, skutkiem długich ceregieli z wrogą Polakom agitacją.

Fundusz Społeczny 2-go Korpusu

Komisja Likwidacyjna „Stow. Fund. Społ. 2 Korpusu" przystąpiła do wykonania uchwał Walnego Zgromadzenia Stowarzyszenia: 1) postanowiono zlikwidować działalność Stow. z powodu braku podstaw prawnych do dalszej działalności, 2) przekazać całość majątku na własność Stowarzyszenia Polskich Kombatantów. — Uchwała została zatwierdzona przez Kuratora, Gen. Wł. Andersa.

Z Komitetu dla Spraw Oświaty Polaków w W. Brytanii

Na posiedzeniu „*Polish University College*" przystąpiono do przebudowy dużej nieruchomości przy Putney Bridge Road 317-325. Rozpoczęto również starania o nowe pomieszczenie dla Szkoły Handlu Zagranicznego i Administracji Portowej w Londynie. — Komitet uzyskał zezwolenie na przeniesienie Gimnazjum Morskiego z Landywood Staffs do lepszego pomieszczenia w Lilford koło Oundle. Program tej szkoły zmierza do uzyskania przez uczniów pracy w okrętowym przemyśle maszynowym i do zaciągu do służby na statkach. Komitet dalej jest w trakcie obejmowania Grendon Hall w Bucks celem przeniesienia w gęstsze skupienia gimnazjum żeńskiego z Pitlochry. Kurs nauczycielski w Londynie rozwija się pomyślnie.

Likwidacja Biura Poszukiwań w Londynie

Ta, jedna z najważniejszych instytucji wychodźczych zaprzestaje swej działalności z powodu braku środków. Biuro poszukiwań załatwiło setki tysięcy listów, na 33 % z nich odpowiadając pozytywnie. Znamiennem świadectwem jego pracy jest około 10.000 samych podziękowań za odnalezienie zaginionych. Rozesłało ponadto około 150.000 listów sobie powierzonych, skompletowało 20.000 nazwisk poległych i zmarłych na obczyźnie, udzielało najrozmaitszych informacji w sprawach prawnych, zarobkowych i innych. Zarząd Tow. Pomocy Polakom dłuższy czas czynił bezowocne starania o środki i możność utrzymania biura, długie lata jeszcze potrzebnego wychodźcom. — Z powodu decyzji likwidacji i w dodatku jej nagłości, skutkiem czego nie można było poczynić wszechstronnych starań o przejęcie agend biura przez jakąś inną instytucję, podnoszą się w prasie głosy troski i niepokoju. Czy pogubieni i rozdzieleni ludzie, tułacze, ich żony i dzieci, którzy dotąd nie zdołali się odnaleźć, którzy dziś jeszcze wracają i da Bóg powracać będą z obozów koncentracyjnych, a choćby i ze Syberii, mają stracić nadzieję odnalezienia swoich? A co się stanie z archiwum i kartotekami, mającymi ponadto i historyczną wartość?

Wielki koncert na rzecz uchodźców polskich w Niemczech

Pod protektoratem Prezydenta R.P. Augusta Zaleskiego odbył się w londyńskim teatrze liczącym 1.100 miejsc, a szczelnie zapełnionym, wielki koncert z udziałem artystów polskich i angielskich na rzecz pomocy uchodźcom polskim w Niemczech.

Z Niemiec

Zwolnienia z Polskich Kompanii Wartowniczych zostały wstrzymane. W Fuldzie utworzono t.zw. Replacement Centre, który przyjmuje zgłoszenia uzupełniające, oraz powrotny zaciąg zwolnionych w granicach obecnych etatów.

Wojskowe władze amerykańskie odmówiły wstępu dziennikarzom sowieckim, objeżdżającym w styczniu strefę amerykańską, do obozów dla wysiedleńców, podając za powód iż nie mogą dostarczyć im dość silnej eskorty wojskowej, któraby ich chroniła przed niebezpieczeństwem zlynchowania. Zdaje się, że protesty przeciw screeningom i wizytom tego rodzaju wreszcie przecie zrobiły swoje.

IRO nie może poszczycić się wielkimi rezultatami swej działalności, której celem była głównie organizacja i finansowanie emigracji i osiedlenia. Głównym powodem jest niska cyfra na jaką różne kraje wyraziły zgodę dopuszczenia imigrantów. (Francja 50.000, Belgia dalszych 60.000, W. Brytania dalszych 20.000, Australia 30.000, Kanada 60.000, kraje Ameryki poł. 80.000. W tej sytuacji przyszłość około miliona uchodźców, w czym około połowy Polaków jest niepokojąca. Dalszą trudnością jest mała ilość środków transportowych.

Na Środkowym Wschodzie i gdzieindziej

W połowie lutego przybyło ze Śr. Wschodu do Liverpoolu 19 oficerów, 56 żołnierzy i 315 osób cywilnych. Poza W. Brytanią pozostaje jeszcze 3235 żołnierzy Polskich Sił Zbrojnych. Z wyjątkiem tych, którzy pragną wyjechać do Polski lub innych krajów, zostaną oni sprowadzeni do Anglii. W Egipcie istnieje jeszcze Jednostka Wojska Polskiego pod dowództwem Gen. Wiatra, której usunięcia domaga się rząd egipski. Niepokojący jest los inwalidów zwolnionych w czasie wojny na Śr. Wschodzie, których kilkuset otrzymało, niewiadomo dlaczego, rozkaz wyjazdu do Niemiec pod opiekę IRO, zamiast do W. Brytanii. Rada Towarzystw Anglo-Polskich wystosowała protest w tej sprawie.

W Indiach pozostaje dotąd 630 wdów, dzieci i inwalidów polskich w osiedlu Valliavade-Kolhapur. Brak pomieszczeń w W. Brytanii wpłynął na wstrzymanie pierwotnego zezwolenia na przyjazd tych osób do

Anglii. Zarówno te osoby jak i pozostałe w pn. Afryce są poza zasięgiem jakiejkolwiek dobroczynnej czy społecznej, zorganizowanej akcji polskiej. Społeczeństwo emigracyjne oczywiście w staraniach o tych poniechanych nie spocznie.

We Włoszech pozostaje jeszcze ogółem około 2.000 Polaków, w czem połowa żołnierzy. Poza tą cyfrą jest w Rzymie około 220 polskich księży, kleryków i zakonników.

Polacy na Zjeździe Górników

W Walnym Zjeździe Syndykatu Centrali Górników z początkiem lutego w Brukseli, po raz pierwszy wzięli udział Polacy w ramach reprezentacji robotników ze Wschodniej Europy. Imieniem tejże reprezentacji przemawiał p. Władysław Dehnel składając następującą deklarację: „1. Chcemy pracować wspólnie z Belgami, 2. uczyć się od nich pracy społecznej, 3. Deklarujemy lojalność i poparcie w walce o postęp. Prosimy: 1. o skuteczną obronę naszych interesów, 2. o zainteresowanie warunkami naszej pracy i życia, 3. o zrozumienie, że naszym jedynym błędem jest miłość wolnych i niezależnych ojczyzn, 4. o uświadomienie sobie, że nie jesteśmy byłymi SSmanami jak to głosi wroga nam propaganda ale najbardziej poszkodowanymi ofiarami nazizmu i innych reżimów totalitarnych". — Wśród ogólnego aplauzu oświadczył sekretarz generalny Centrali Górników, p. Dethier, że robotnik ze Wschodniej Europy, mimo sprzeciwów uznanych rządów państw z których pochodzi i mimo kategorycznych żądań zmuszania go do powrotu, ma prawo do wolności, — co jest wyrazem opinii działaczy belgijskich w tej sprawie.

Korespondencja

Wielce Szanowny Panie Redaktorze!

Mamy zaszczyt zawiadomić, że w wykonaniu jednomyślnej uchwały Komitetu Zagranicznego Stronnictwa Pracy z dnia 15 lutego 1948 r. przesłaliśmy do redakcji „Kultury" w Paryżu następujące oświadczenie:

Komitet Zagraniczny Stronnictwa Pracy w Londynie z oburzeniem potępia napastliwy artykuł p. W. A. Zbyszewskiego „Polska a świat katolicki", umieszczony w numerze 2-gim „Kultury", protestuje jak najostrzej przeciw jego opiniom o działaczach Stronnictwa Pracy i wyraża zdziwienie, że tego rodzaju artykuł mógł się ukazać w polskim piśmie literackim.

Za Komitet Zagraniczny.

STRONNICTWA PRACY

(—) *Dr. Bronisław Kuśnierz*
Prezes

(—) *Stanisław Sopicki*
Sekretarz

17. 2. 1948.

PRZEGLĄDY

PRZEGLĄD POLITYCZNY

SYTUACJA OGÓLNA

Mahatma Gandhi

Dnia 30 stycznia padł pod kulami fanatyka jeden z największych ludzi, jakich wydała egzotyczna kultura Indii, człowiek, którego autorytet uznawało 400 milionów różnojęzycznej, różnorasowej i różnoreligijnej ludności. Gandhi był symbolem; w jego małej, skurczonej, bezzębnej postaci znalazła wyraz symbioza idei politycznych zachodu z mistycznym światopoglądem wschodu. Całe swe życie walczył o wyzwolenie Indii; chciał je uwolnić nie tylko spod obcej władzy, lecz również spod rządów siły, panowania nienawiści i nierówności socjalnych. Potrafił ideą swej walki natchnąć miliony, pozbawione dotąd jakiejkolwiek świadomości politycznej, wzbudzić masowy ruch wolnościowy na całym obszarze olbrzymiego subkontynentu. Dożył dnia niepodległości swego kraju, nie dożył jednak wcielenia w życie swych haseł miłości i tolerancji.

Religijne zabarwienie światopoglądu politycznego Gandhiego, jego metody biernego oporu i nieuciekania się do gwałtu, były nie na rękę bojowej grupie nacjonalistów indyjskich, uczni zachodnio- i wschodnio-europejskiego materializmu. Grupa ta, zrzeszona w hinduskiej organizacji Mahasabha, miała również licznych zwolenników w Kongresie. Nie godziła się ona z podziałem Indii, dążyła do zapewnienia Hindusom supremacji politycznej i kulturalnej na całym obszarze. Wypadki w Pendżabie i Kaszmirze wzmocniły wpływy tej grupy; stała się ona wyrazicielką indyjskiego patriotyzmu. Z rąk członka tej organizacji padł Gandhi.

Lecz wpływ Gandhiego przeżyje zapewne dzieło nienawiści. Nie będzie on już wprawdzie modlitwą i postem uśmierzał rozognionych namiętności, ale zostanie w pamięci milionów, jako nauczyciel i wzór tego ascetycznego wyrzeczenia się dóbr doczesnych, jakie uchodzi w wierzeniach hinduskich za najwyższą formę ziemskiego bytowania.

Niemcy i Związek Zachodni

W Londynie rozpoczęły się rozmowy pomiędzy W. Brytanią, Stanami Zjednoczonymi i Francją w sprawie Niemiec zachodnich. Do rozmów tych zaproszono państwa Beneluxu. Głównym przedmiotem obrad jest sprawa włączenia francuskiej strefy okupacyjnej do stref anglosaskich (Bizonii) oraz roli Niemiec, a zwłaszcza Ruhry, w gospodarstwie zachodnio-europejskim w

związku z planem Europejskiej Odbudowy Gospodarczej (Planem Marshalla).

Francja, po ostatecznym włączeniu Saary do swego obszaru gospodarczego, jest bardziej skłonna do wyrażenia zgody na scalenie swej strefy z obszarem Bizonii, gdyż pozostały po włączeniu Saary obszar strefy francuskiej przestał być imprezą dochodową, stał się zaś gospodarczym ciężarem. Ostateczna zgoda Francji zależy jednak od uwzględnienia jej poglądów na system administracji stref okupowanych i od przyjęcia przez mocarstwa anglosaskie zasady umiędzynarodowienia Ruhry. Ustalony w porozumieniu frankfurckim system administracji gospodarczej Bizonii wykazuje, zdaniem Francji, zbyt silne tendencje centralizacyjne. Francja broni konsekwentnie zasady federalnego ustroju Niemiec i uważa utrzymanie tej zasady nie tylko za warunek swego przyszłego bezpieczeństwa, lecz również za *conditio sine qua non* włączenia gospodarstwa niemieckiego do organizmu gospodarczego Europy zachodniej. Drugim warunkiem scalenia gospodarstwa niemieckiego z gospodarstwem zachodnio-europejskim jest dla Francji socjalizacja przemysłów Ruhry i poddanie ich kontroli państw sąsiadujących z Niemcami. Dopuszczenie do obrad państw Beneluxu wzmacnia stanowisko Francji, ponieważ państwa te jej poglądy naogół podzielają.

Pogoń za mirażem Poczdamu

Jedynie Francja i państwa Beneluxu rzucają program odbudowy Niemiec na szersze tło odbudowy gospodarczej Europy zachodniej i dążą do koordynacji obu tych zagadnień. W. Brytania i Stany Zjednoczone nie mają w tym przedmiocie zdecydowanych poglądów. Mocarstwa te wysuwają z jednej strony mglistą ideę „Związku Zachodniego“ (*Western Union*), z drugiej — problem odbudowy Niemiec, nie próbowały jednak, jak dotąd, zestawić tych problemów. P. Bevin, licząc nadal na pozyskanie współpracy sowieckiej, nie chce zatrzaskiwać za sobą drzwi; w rachubach na pozyskanie tej współpracy utwierdziły go ostatnie koncesje sowieckie w sprawie reformy monetarnej. Rosja odstąpiła od pierwotnego żądania drukowania nowych banknotów w Lipsku, godząc się na drukowanie ich pod kontrolą sprzymierzonych w Berlinie. Stąd jednak do porozumienia w sprawie reformy walutowej jeszcze daleko. Dalsze rozmowy muszą zahaczyć o zagadnienia centralnej administracji finansowej, wspólnego planu gospodarczego, reparacyj — o wszystkie te zagadnienia, których rozwiązanie dotychczas było niemożliwe. Rosji zależy jednak na wskrzeszeniu Rady Czterech, nie tylko dlatego, aby nie dopuścić do zorganizowania Niemiec zachodnich bez swego udziału, lecz również ze względu na zbliżające się rozmowy w sprawie traktatu z Japonią. Rada Czterech była dotąd bardzo wygodnym narzędziem propagandy i blokowania decyzji.

Tak więc, przed oczyma p. Bevina wciąż stoi zanikający miraż Poczdamu i utrudnia powzięcie decyzji. Lecz zaproszenie Beneluxu, będące w pewnym sensie prowokacją Rosji, mogłoby świadczyć o zmianie orientacji. Do zmiany tej przyczyni się zapewne także czeskosłowacki *coup d'état*.

Nie są również jasne poglądy anglo-amerykańskie na zagadnienie Ruhry. W. Brytania uważała dotychczas, że dopóki istnieje Komisja Kontrolna, niema potrzeby spieszyć się z jego rozwiązaniem, opinia zaś amerykańska jest w tej sprawie podzielona. P. Dulles zarzucał gen. Clay w Komisji Spraw Zagranicznych Senatu, że „administruje Niemcami, jakby nigdy nie słyszał o Planie Marshalla“ i że „prowadzi politykę bardziej autarchiczną, niż Hitler lub Schacht“. Inny odłam opinii uważa, że łatwiej jest odbudować Niemcy w oparciu jedynie o administrację anglo-amerykańską i że to zagadnienie jest najpilniejsze.

W tych warunkach osiągnięcie porozumienia w rozmowach londyńskich nie będzie rzeczą łatwą. Państwa Beneluxu, którym szczególnie zależy na nadaniu szybszego tempa odbudowie gospodarstwa niemieckiego i posunięciu naprzód sprawy unii europejskiej, może spotkać pewne rozczarowanie. Rozczarowaniem dla tych państw była również propozycja Londynu i Paryża zawarcia z nimi traktatów według wzoru z Dunkierki. P. Spaak słusznie zauważył, że traktat, podpisany w Dunkierce, skierowany przeciw możliwości agresji niemieckiej, stał się anachronizmem.

Idea unii europejskiej ma przed sobą drogę długą i trudną.

Plan Marshalla, buchalteria i Chiny

Lecz rośnie presja wypadków i presja ze strony Ameryki. Opinia amerykańska coraz wyraźniej uzależnia udzielenie pomocy finansowej Europie od osiągnięcia przez nią pewnego poziomu scalenia polityczno-gospodarczego, które by mogło być przeciwwagą dla bloku sowieckiego. Opinia ta nie poprzestanie na obietnicach, frazesach i gestach. Kredyty z tytułu pomocy europejskiej będą przyznawane na okresy roczne; jeżeli krytycznie nastrojony Kongres uzna, że dzieło odbudowy nie postępuje naprzód, kredyty te może cofnąć.

Komisja Spraw Zagranicznych Senatu uchwaliła jednomyślnie projekt ustawy o pomocy dla Europy (*European Recovery Bill*), przyznający tytułem tej pomocy 5.300 milionów dol. na okres 12 miesięcy zamiast pierwotnie projektowanych 6.800 milionów dolarów na okres 15 miesięcy. Wydatek ten pogodzono z planem partii republikańskiej obniżenia budżetu w ten sposób, że 3 miliardy z przyznanej kwoty znajdzie pokrycie w tegorocznej nadwyżce budżetowej, nowy wydatek wyniesie zatem tylko 2.300 milionów dol.

Konieczność uciekania się do chwytów buchalteryjnych świadczy o tym, że Kongres zaczyna coraz dotkliwiej odczuwać koszty amerykańskiej „polityki hamowania“ (*policy of containment*). Europa nie jest jedynym klientem Stanów; dolar amerykański walczy z komunizmem na całym świecie. W początkach lutego gen. Marshall zwrócił się do Kongresu o uchwalenie pomocy dla Chin w kwocie 570.000.000 dol. Komuniści poczynili w Chinach znaczne postępy, rząd CziangKaiSheka znajduje się w katastrofalnej sytuacji wojskowej, politycznej i gospodarczej. Jeżeli rząd ten upadnie lub jeżeli komuniści opanują kraj do rzeki Jang-Tse, Stany Zjednoczone, według oświadczenia gen. Marshalla, nie utrzymają się długo w okupowanej części Korei, a ich sytuacja w Japonii stanie się bardzo poważna.

570 milionów dol. nie postawi jednak na nogi zrujnowanego gospodarstwa chińskiego, nie zreformuje przeżartej korupcją administracji i nie natchnie energią walki niedołężnych chińskich generałów. Pomoc ta może katastrofę odroczyć, ale jej nie zapobiegnie. Jest to grosz rzucony w czapkę ślepca.

Coraz liczniej odzywają się głosy, stwierdzające, że bez otwarcia rynków wschodnio-europejskich dla wymiany gospodarczej z zachodem plan Marshalla udać się nie może. Na założeniu rozszerzenia tej wymiany opierają się raport paryski, raport Harrimana i studia Departamentu Stanu. Według oświadczenia gen. Clay'a, „rozmiar, w którym Niemcy zachodnie zdołają nawiązać wymianę swych produktów fabrycznych na żywność z Europy wschodniej, będzie miał znaczenie decydujące (*decisive importance*) dla koniecznej odbudowy gospodarstwa niemieckiego“. W opinii amerykańskiej zaczyna nabierać coraz wyraźniejszych kształtów obawa, że rzucane w świat miliardy dolarów świata tego nie przebudują. Potęga dolara nie wystarcza do przebicia muru wytrwałej, konsekwentnej i bezwzględnej polityki sowieckiej.

Zaciskanie pierścienia

Pierścień sowiecki, opasujący Europę Środkowo-Wschodnią, zaciska się coraz silniej. Po załatwie-

niu się z monarchią w Rumunii i opanowaniu przez komunistów Węgier przyszła kolej na Czechosłowację. Proces likwidacji resztek niezależności tego kraju odbył się szybko, w ciągu kilku dni, według utartych szablonów i bez poważniejszego oporu. Po ustąpieniu z koalicyjnego rządu czeskosłowackiego 12 niekomunistycznych ministrów, p. Nosek, komunistyczny minister spraw wewnętrznych, wykrył spisek anatypaństwowy, jego koledzy partyjni zorganizowali kilka demonstracyjnych strajków i kilka „spontanicznych“ manifestacji, poczym p. Benesz uległ i podpisał nominację rządu, w którym najważniejsze teki objęli komuniści, a mniej ważne ich sympatycy. Rozpoczęły działalność „komitety akcji“, nastąpiły represje, aresztowania i niszczenie opozycji. Sowiecki wiceminister spraw zagranicznych, p. Zorin, nadzorował w tym czasie w Pradze dostawy zboża sowieckiego do Czechosłowacji.

Łatwość, z jaką się odbył ten komunistyczny *coup d'état*, oddając całkowicie w ręce sowieckie kraj o kluczowym znaczeniu strategicznym, zaskoczyła opinię zachodu. Cios był tym dotkliwszy, że opinia ta uznawała Czechów za naród o prawdziwych tradycjach demokratycznych, związany silniej z zachodem, niż inne narody tej części Europy. Lewicowe sfery zachodnie liczyły na pomost czeski, przerzucony nad przepaścią dwóch światów. Rachuby zawiodły. Mocarstwa anglosaskie ogłosiły, jak zwykle w tych wypadkach, oświadczenie potępiające akcję komunistów czeskich, tym razem jednak wystąpiły łącznie z Francją. Udział Francji jest symptomatyczny, lecz samo oświadczenie podkreśla tylko bezradność zachodu wobec ofenzywy sowieckiej i nie doda zapewne otuchy zagrożonym narodom Europy.

Akcja sowiecka nie ogranicza się bowiem do państw w obrębie bloku. We Włoszech powstają „brygady Garibaldiego“, a z Bałkanów przemyca się broń w dużych ilościach. W miarę zbliżania się terminu wyborów do parlamentu rośnie nad Włochami chmura komunistycznej rewolty. Sytuacja we Francji jest niepewna, a wyniki toczonej przez rząd walki o zatrzymanie wyścigu płac i cen problematyczne. Żądania, skierowane ostatnio przez Sowiety do Finlandii, stawiają w stan bezpośredniego zagrożenia państwa skandynawskie.

Rok 1948 jest rokiem wyborów w Stanach Zjednoczonych, rokiem ostrego napięcia kryzysu gospodarczego w W. Brytanii i bezwładu politycznego i gospodarczego Francji. Związek Sowiecki rozpoczął wielką grę o wyzyskanie możliwości, jakie przed nim otwiera ten stan rzeczy.

Kocioł palestyński

Lekkomyślność, z jaką Stany Zjednoczone przeforsowały na Zgromadzeniu Z.N. uchwałę o podziale Palestyny, występuje z całą okazałością. Komisja palestyńska zażądała od Rady Bezpieczeństwa pomocy zbrojnej do przeprowadzenia podziału. P. Forrestal, sekretarz obrony narodowej, ostrzegł jednak Prez. Trumana, że interwencja w Palestynie zagraża poważnie dostawom nafty, której Stany Zjednoczone przywożą obecnie więcej niż wywożą. Ponadto, infiltracja komunistyczna na teren Palestyny się wzmaga; na zatrzymanych przez flotę brytyjską dwóch statkach, przewożących nielegalnych imigrantów żydowskich, znaleziono 25 agentów komunistycznych i setki żydów rosyjskich.

Prez. Truman stoi zatem na rozdrożu, zwłaszcza że jego rachuby na pozyskanie głosów żydowskich, jak na to wskazują wybory uzupełniające w Bronx, zawodzą. Wyrazem tej niepewności Stanów jest mgliste oświadczenie p. Warren Austin w Radzie Bezpieczeństwa, w ktόym stwierdził on m. in., że zadaniem Rady jest utrzymanie pokoju, lecz nie przeprowadzenie podziału i zaproponował powołanie komisji do zbadania, czy wypadki w Palestynie istotnie zagrażają pokojowi.

REJESTR WAŻNIEJSZYCH WYDARZEŃ POLITYCZNYCH W OKRESIE SPRAWOZDAWCZYM

25. I. Rząd bułgarski ogłasza dekret o nacjonalizacji przemysłu bułgarskiego.
Rząd sowiecki składa nowe propozycje w sprawie uregulowania swych pretensji do majątku poniemieckiego w Austrii.

28. I. „Prawda” ostro krytykuje oświadczenie Dymitrowa w sprawie federacji bałkańskiej.

30. I. Zamordowanie Gandhiego przez hinduskiego nacjonalistę.
Parlament francuski uchwala wycofanie z obiegu banknotów 5000 fr. i utworzenie ograniczonego wolnego rynku dla handlu walutami i zlotem.

2.II. Rząd sowiecki w ostrej nocie do rządu perskiego protestuje p-ko wzmożonej działalności amerykańskiej w Persji.
Podpisanie traktatu przyjaźni, handlowego i nawigacyjnego między Stanami Zjedn. a Włochami.
Komisja palestyńska składa sprawozdanie Radzie Bezpieczeństwa, w którym domaga się pomocy zbrojnej do wykonania swych zadań w Palestynie.

4.II. Rząd brytyjski ogłasza Białą Księgę w sprawie polityki płac, kosztów produkcji i cen.
Szwedzki minister spraw zagranicznych oświadczą, że Szwecja nie zamierza uczestniczyć w żadnym bloku.
Wybory do parlamentu w Irlandii (Eire). Partia p. De Valera (Fianna Fail) nie uzyskuje bezwzględnej większości głosów.

5.II. Partia komunistyczna Finlandii przystępuje do Kominformu.
Premier duński oświadcza, że Dania nie przystąpi do żadnego bloku.

6.II. Ogłoszenie dekretu o nowej administracji gospodarczej Bizonii.

10.II. Ogłoszenie Białej Księgi o stanie bilansu płatniczego W. Brytanii.

13.II. Gen. Marshall oświadcza, że nieudanie się ERP pociągnie za sobą opanowanie przez Sowiety Europy Zach., Śr. Wschodu i basenu Śródziemnomorskiego.
Komisja Spr. Zagr. Senatu przyjmuje projekt udzielenia pomocy na odbudowę gospodarczą Europy.
Rząd Chile odrzuca propozycję brytyjską oddania sporu w sprawie Wysp Falklandzkich pod rozpoznanie Miedz. Trybunału w Hadze.

15.II. Utworzenie centralnego Banku Emisyjnego w anglo-amerykańskiej okupacji Niemiec.

19.II. Sowiety tworzą rząd marionetkowy w Północnej Korei.
Podpisanie traktatu przyjaźni i wzajemnej pomocy między Sowietami i Węgrami.

20.II. Kryzys rządowy w Czechosłowacji.
Zastępcy ministrów spr. zagr. rozpoczynają obrady w sprawie traktatu pokoju z Austrią.

22.II. Wysadzenie w powietrze głównej ulicy handlowej w żydowskiej dzielnicy Jerozolimy.

23.II. Początek konferencji 3 mocarstw w sprawie Niemiec.

24.II. Rada Bezpieczeństwa rozpoczyna obrady w sprawie Palestyny.

25.II. Koniec kryzysu rządowego w Czechosłowacji

26.II. Międzyn. Trybunał Sprawiedliwości w Hadze rozpoczyna sądzenie sprawy Korfu.

27.II. Rosja zwraca się do Finlandii z żądaniem zawarcia paktu przyjaźni.

Sfery prożydowskie wyolbrzymiają cios, jakim byłoby dla autorytetu Zjednoczonych Narodów niewykonanie uchwały Zgromadzenia. Uchwała ta nie wiąże Rady Bezpieczeństwa i nie byłaby pierwszą niewykonaną uchwałą. Jest jednak pierwszą, która wywołała rozlew krwi.

L. K.

WIELKA BRYTANIA

Bilans płatniczy

Bilans płatniczy W. Brytanii za r. 1947 wykazuje, według danych rządowej Białej Księgi, deficyt w kwocie £ 675.000.000; w roku 1946 deficyt ten wynosił £ 380.000.000. Rezerwy złota i dolarów zmniejszyły

się w r. 1947 o £ 1.023.000.000, w r. 1946 ubytek ten wynosił tylko £ 266.000.000. Rezerwy dolarowe W. Brytanii służą na zaspokojenie potrzeb całego bloku sterlingowego, z zestawienia rządowego wynika jednak, że w r. 1947 dwie trzecie zużytej sumy poszło na zaspokojenie potrzeb Zjednoczonego Królestwa. Jeżeli tempo zużycia rezerw się nie zmniejszy, zostaną one całkowicie wyczerpane przy końcu października r.b.

Suma £ 675.000.000 obejmuje deficyt brytyjskiego bilansu handlowego, wynoszący £ 450.000.000 oraz deficyt z t.zw. obrotów niewidzialnych w kwocie £ 225.000.000; transakcje niewidzialne (przewozy okrętowe, obroty bankowe, ubezpieczenia, inwestycje zagraniczne) pokrywały przed wojną ponad ¼ kosztów przywozu; w r. 1938 dochód z nich wynosił £ 200.000.000. Obecnie przynoszą one straty.

Pomimo dotkliwych ograniczeń w dziedzinie przywozu i ogromnego wysiłku w celu zwiększenia wywozu, W. Brytania jest jeszcze daleka od zrównoważenia obu tych pozycji. Produkcja węgla, która wzrosła w końcu r.ub., wykazuje znowu tendencję spadkową. Światowe ceny żywności i surowców, stanowiących główną pozycję brytyjskiego importu, wzrosły silniej, niż ceny wywożonych przez W. Brytanię wyrobów fabrycznych. Rynki wywozowe dla tych wyrobów się kurczą, wzmaga się konkurencja, kwestia cen zaczyna odgrywać coraz większą rolę. Inflacja na rynku wewnętrznym wywołuje wzrost kosztów produkcji, ograniczając możliwości eksportowe. Trudności gospodarcze W. Brytanii rosną.

Walka z inflacją

W tych warunkach rząd p. Attlee, po ustaleniu programu polityki wywozowej, rozpoczął walkę z inflacją. Oświadczenie rządowe o dochodach osobistych, kosztach i cenach stwierdza, że w obecnej sytuacji, dopóki na rynku wewnętrznym nie zwiększy się ilość dóbr i usług, nie ma uzasadnienia do jakiejkolwiek ogólnej zwyżki dochodów indywidualnych. Rząd jednak nie zamierza reglamentować płac i zysków inaczej niż w drodze opodatkowania; nie zamyka on możliwości zawierania układów zbiorowych, ustalających warunki pracy i wysokość płac, lecz uważa, że zarówno pracodawcy jak robotnicy powinni się tu kierować nie interesem indywidualnym, lecz narodowym. Podwyżki płac dopuszczalne być mogą zatem tylko w warunkach wyjątkowych, np. w celu przyciągnięcia siły roboczej do tych przemysłów, które odczuwają jej brak (*undermanned industries*) lub wówczas, gdyby koszty utrzymania wzrosły w sposób, czyniący utrzymanie dotychczasowego poziomu płac nierealnym.

Ta próba ustalenia pewnej, odpowiadającej obecnie sytuacji gospodarczej W. Brytanii, polityki płac była ze strony rządu socjalistycznego krokiem śmiałym, lecz nieodzownym. Dotychczasowa akcja związków zawodowych szła w kierunku uzyskiwania podwyżek płac i ograniczania czasu pracy. W r. 1947 przeszło 5 milionów robotników osiągnęło różne ograniczenia czasu pracy, podczas gdy płace wzrosły w tym okresie o 17 % w porównaniu do przedwojennych. Trudno było ten stan rzeczy pogodzić z brytyjskim wysiłkiem produkcyjnym. Lecz rząd zdawał sobie sprawę, że nie może poprzestać na wezwaniu do ofiar robotników i że wezwanie to nie da wyniku, jeżeli koszty utrzymania będą nadal rosły. Stabilizacja płac musiała znaleźć odpowiednik w ograniczeniu zysków przedsiębiorcy i w powstrzymaniu wzrostu cen. Najprostszym sposobem ograniczenia zysków jest zwiększenie ich opodatkowania; zanim to jednak nastąpi, rząd zamierza połączyć zagadnienie ograniczenia zysków z zagadnieniem stabilizacji cen przez rozszerzenie ich reglamentacji. Większość cen na przedmioty pierwszej potrzeby poddana jest już obecnie kontroli; kontrola ta ma objąć od 15 marca szereg towarów, dotąd nie kontrolowanych. Ceny mają być ustalone na poziomie z grudnia i stycznia, a nawet, gdzie jest to możliwe, obniżone. W ten sposób wzrost kosztów któregokolwiek ze składników produkcji, np. kosztów importowanego surowca lub, w przypadkach uzasadnionych, zwyżka płacy robotniczej, odbije się na zyskach przedsiębiorcy. Z drugiej strony, stabilizacja cen, a zwłaszcza ich redukcja, zwiększy realną wartość płac.

Tak pomyślana polityka płac i cen uzyskała, jakkolwiek z wieloma zastrzeżeniami, poparcie Kongresu Związków Zawodowych (T.U.C.), wypowiedzieli się jednak przeciwko niej zdecydowanie komuniści, domagając się obniżki cen i podniesienia płac. Wpływy komunistów w brytyjskich związkach zawodowych są dość znaczne, niewspółmierne do ich liczby. Niewiadomo ponadto co się stanie z będącymi w toku rokowaniami o podwyższenie płac, obejmującymi kilka milionów robotników; zainteresowane związki zawodowe nie są, jak dotąd, zbyt skłonne do odstąpienia od swych żądań.

Co może z tego wyniknąć ?

Jakich wyników można się spodziewać po tej nowej akcji rządowej? Można wątpić, czy rząd p. Attlee wybrał najwłaściwszą drogę zwalczania inflacji. Przyczyną inflacji jest dysproporcja między siłą nabywczą ludności a ilości dóbr na rynku; za wiele jest pieniędzy, za mało towarów. Dopóki nie usunie się tej dysproporcji przez odpowiednią politykę budżetową i finansową, inflacja, choćby w ukrytej formie, będzie trwała. Skuteczność zwalczania pewnych ujemnych zjawisk gospodarczych metodami administracyjnymi zależy od stopnia bezwzględności w stosowaniu tych metod; dają one najlepsze wyniki w państwach totalitarnych. W warunkach gospodarki półliberalnej, jak na to wskazuje doświadczenie Francji (expérience Blum), metody te zawodzą. Nie trudno jest zapobiec obniżeniu zysków przedsiębiorcy przez pogorszenie jakości towaru; jeżeli to nie jest możliwe, towar najczęściej znika z jawnego obrotu, a zjawia się na czarnym rynku. Jeżeli kontrola administracyjna nie obejmuje całego obrotu, siła nabywcza kieruje się na towary niekontrolowane, których ceny rosną inflacyjnie i których produkcja staje się w ten sposób, ze szkodą dla całości gospodarki, najzyskowniejsza. Jeżeli wreszcie zamrożenia cen dokonano na poziomie opłacalności najdrożej produkującego przedsiębiorstwa, nie zapobiega to ciągnięciu pokaźnych zysków przez przedsiębiorstwa o większej sprawności gospodarczej. Jeżeli zamrożenie nastąpiło na niskim poziomie, eliminuje ono przedsiębiorstwa mniej sprawne, a przez to obniża produkcję i potęguje inflację. Do tego wszystkiego dochodzi biurokratyzacja obrotów handlowych i wzrost papierowej roboty.

W. Brytania stanęła po raz pierwszy w swej historii w obliczu bankructwa. Z jej ciężkiej sytuacji korzystają nawet outsiderzy amerykańscy, Argentyna, Chile, Gwatemala, dążąc do oskubywania skrawków imperialnych posiadłości. Walter Lippmann w *New York Herald Tribune* przepowiada imperium brytyjskiemu ponurą przyszłość, której odwrócić, jego zdaniem, nie zdoła nawet Plan Marshalla. Lippmann należy jednak do tych dziennikarzy amerykańskich, którzy znaczną część swego rozgłosu zawdzięczają swym pomyłkom.

L. K.

NIEMCY

Oczekiwana, na skutek zerwania konferencji londyńskiej, aktywizacja polityki na odcinku niemieckim nabiera coraz wyraźniejszych kształtów, przyczem obie strony t.j. zarówno Rosja jak i Anglosasi nie wprowadzają narazie do rozgrywki tych ostatecznych atutów, jakimi rozporządzają. Taki stan rzeczy utrwala dotychczasową uprzywilejo-

waną pozycję Rosji, która przy pomocy demagogicznych haseł i podziemnych metod działania ma możność dalszego paraliżowania każdej, choćby najbardziej konstruktywnej akcji anglo-amerykańskiej, zmierzającej do stabilizacji i przyspieszenia procesu odbudowy gospodarczej zachodnich Niemiec. Przede wszystkim jednak wzrasta coraz bardziej wśród samych Niemców świadomość ich własnego ciężaru gatunkowego, wyrażająca się w usztywnianiu postawy niemieckiej wobec okupantów anglo-saskich i próbie wymuszenia coraz to nowych dla siebie ustępstw i uprawnień.

Rozdźwięki niemieckie na tle nowej Rady Gospodarczej

Zapowiedziana w styczniu i omówiona już częściowo w lutowym numerze „*Przeglądu Polskiego*" reorganizacja frankfurckiej Rady Gospodarczej stała się faktem dokonanym. Dekret zawierający nowy statut t.zw. „Administracji gospodarczej połączonego obszaru gospodarczego" (*Wirtschaftsverwaltung des vereinigten Wirtschaftsgebietes*) ogłoszony został w dniu 6 lutego. Treść dekretu odbiega nieco od poprzednio ogłoszonego projektu. Kompetencje ustawodawcze nowej, powiększonej Rady Gospodarczej zostały rozszerzone itp. Rada Krajów, będąca rodzajem izby wyższej obecnego dwuizbowego parlamentu gospodarczego, ma oprócz inicjatywy ustawodawczej prawo veta zawieszającego. Ustawy zawieszone przez Radę Krajów mogą być ponownie uchwalone przez Radę Gospodarczą kwalifikowaną większością głosów.

Pierwotnie szerokie uprawnienia egzekutywy Rady zwanej Komitetem Wykonawczym zostały w ostatecznym dekrecie ograniczone przez pośrednie uzależnienie Komitetu od Rady Krajów, reprezentującej poszczególne rządy krajowe. Komitet Wykonawczy powoływany jest przez Radę Gospodarczą i wymaga ponadto zatwierdzenia przez Radę Krajów oraz gubernatorów anglo-amerykańskich. Odwołanie następuje w razie udzielenia mu votum nieufności zarówno przez Radę Gospodarczą i gubernatorów, jak również przez Radę Krajów.

Tym sposobem osłabiono nieco nadrzędną w stosunku do krajów federalnych pozycję Komitetu Wykonawczego, która była przedmiotem ostrej krytyki nietylko ze strony Francji ale również ze strony niemieckich federalistów, rekrutujących się przeważnie z pośród zwolenników chrześcijańskiej demokracji i partii liberalnej. Dokonana zmiana wywołała jednak niezadowolenie ze strony centralistów niemieckich (Socjaldemokraci), którzy silną i niezależną egzekutywę uważają za niezbędny środek do opanowania groźnej sytuacji żywnościowej i przeprowadzenia programu odbudowy.

To też nowy etap na drodze do odtwarzania suwerenności niemieckiej nie zadowolił żadnej z niemieckich partii politycznych i ważnej dla przyszłości Niemiec kwestii ustroju nie przesądził. Istniejący w tej sprawie od dawna spór pomiędzy Bawarią i zachodnimi krajami niemieckimi oraz pomiędzy chrześcijańską demokracją i liberałami z jednej a socjal-demokratami z drugiej strony zaostrzyły się jeszcze bardziej.

Dodajmy do tego, że ogłoszenie statutu nastąpiło w momencie i tak już mocno naprężonej sytuacji politycznej, wywołanej kryzysem żywnościowym i dwoma falami strajków demonstracyjnych oraz zatargiem wywołanym agresywną mową i usunięciem przez aliantów dyrektora poprzedniej Rady dr. J. Semlera.

Bezpośrednią reakcją niemiecką na ogłoszenie dekretu frankfurckiego było niedwuznaczne stwierdzenie, że nowa Rada jest wynikiem wyłącznej inicjatywy anglo-amerykańskiej i że czynniki niemieckie nie biorą za nią żadnej odpowiedzialności. Wyrazem tego negatywnego stanowiska są także trudności, na jakie napotyka znalezienie kandydatów na członków Komitetu Wykonawczego. Nastroje te umiejętnie wyzyskuje propaganda sowiecka, która na tle nowego statutu Rady zdołała wyolbrzymić u Niemców poczucie zawodu, wywołane faktem coraz wyraźniej zaznaczającego się podziału Niemiec na część wschodnią i zachodnią, jak gdyby podział ten i tak nie był już od długich miesięcy faktem dokonanym.

W konsekwencji więc zasadniczy krok w zakresie odbudowy państwowości niemieckiej, który mógł się stać w rękach anglo-amerykańskich ważnym środkiem do argumentowania orientacji zachodniej Niemiec, spowodował raczej ochłodzenie sympatii prozachodnich i usztywnienie niemieckiej postawy w stosunku do zachodu.

Natarcie rosyjskie

Rosja wyzyskała dekret frankfurcki do oskarżenia Anglii i Ameryki o przygotowywanie z Niemiec odskoczni do walki z Rosją i ostateczne przekreślenie jedności Niemiec.

Oczekiwana ze strony sowieckiej presja w celu zmuszenia zachodnich aliantów do opuszczenia Berlina nie przybrała zdecydowanego charakteru. Walka o Berlin prowadzona jest na razie w postaci utrudniania i obrzydzania Brytyjczykom i Amerykanom pobytu w symbolicznej stolicy. Coraz częściej mają miejsce trudności transportowe, zatrzymywanie alianckich pociągów tranzytowych.

Nie nastąpiło dotychczas także powołanie przez Rosję ogólno-niemieckiego rządu w Berlinie. Zapowiedź zorganizowania ogólno-niemieckiej komisji gospodarczej dla wschodniej strefy na wzór Rady w Frankfurcie jest raczej tylko formalną odpowiedzią na ostatnie posunięcie anglo-saskie. Ważniejsze znaczenie ma montowanie t.zw. kongresu ludowego, któremu nadano charakter instytucji stałej i do którego — mimo ojcowstwa rosyjsko-komunistycznego — pozyskano także na zachodzie Niemiec sporo działaczy, niezwiązanych dotychczas z ruchem komunistycznym. Podstawowym hasłem kongresu jest postulat jedności Niemiec odpowiadający pragnieniu mas niemieckich, nastrojonych wybitnie nacjonalistycznie. Nowa sesja ogólno-niemiecka kongresu zwołana została do Berlina na dzień 18 marca w celu uczczenia 100-lecia berlińskiej rewolucji marcowej w r. 1848. W ten sposób nawiązanie do tradycji wolnościowych i demokratycznych Niemiec XIX stulecia ma wywołać wrażenie, jakoby Rosja była jedynym okupantem, dążącym do realizacji programu, którego nieurzeczywistnienie 100 lat temu tak fatalnie zaciężyło na polityce niemieckiej.

St. K.

EUROPA POŁUDNIOWO-WSCHODNIA

Włochy

Włochy wkroczyły w okres nowego ożywienia politycznego w związku ze zbliżającymi się wyborami do obu Izb. Wybory mają się odbyć 18-go kwietnia i już obecnie wystąpiło do kampanii wyborczej kilkadziesiąt grup politycznych, dwóch wielkich bloków, jakie się ostatecznie uformowały. Socjaliści idą do wyborów w sojuszu z komunistami, decyzję jednak swoją musiała partia socjalistyczna Nenniego okupić nową secesją na rzecz umiarkowanej partii socjalistycznej Saragata. Premier de Gasperi pragnie przeprowadzić wybory w atmosferze spokoju — i dlatego przystąpił do rozbrajania bojówek partyjnych. W związku z tym parlament uchwalił dekret, rozwiązujący rozmaite organizacje typu wojskowego, jak związki b. partyzantów z okresu ostatniej wojny (Związek Partyzantów Włoskich oraz Związek Weteranów). Ponieważ były to organizacje pod wpływami komunistycznymi, decyzja ta wywołała gwałtowne sprzeciwy ze strony komunistów.

Na terenie polityki zewnętrznej rząd Gasperi'ego w dalszym ciągu

umacnia swoją pozycję potencjalnego partnera mocarstw zachodnich. Włochy nie zostały wprawdzie oficjalnie zaproszone do „unii zachodniej", ale z ostatnich wypowiedzi czołowych polityków anglosaskich — jak Bevin — wynika, że rezerwują oni Włochom miejsce w tej „unii". Narazie rezultatem tych przyjaznych stosunków z zachodnimi demokracjami jest decyzja Ameryki i Anglii zrezygnowania ze swoich udziałów w rozdziale floty włoskiej. Ostatnio bowiem zostały ogłoszone szczegóły porozumienia między mocarstwami w sprawie podziału floty włoskiej.

W myśl tego porozumienia Ameryka oraz W. Brytania miały otrzymać dwa największe pancerniki włoskie (Ameryka „Italię" zaś Anglia „Vittorio Veneto"), oba po 35.000 ton, oraz szereg innych okrętów wojenych, resztę zaś floty — z wyjątkiem części okrętów pozostawioych Włochom, przydzielono Rosji, Jugosławii i Albanii. Ameryka i Anglia zgodziły się pozostawić przydzielone sobie okręty Włochom, pod warunkiem, że okręty te zostaną następnie zamienione na złom.

Ta decyzja Ameryki i Anglii ma wielkie znaczenie propagandowe, gdyż Rosja, która otrzymała największą ilość okrętów włoskich (1 pancernik „Julio Caesare" — 23.622, 1 krążownik, 3 kontrtorpedowce, 2 łodzie podwodne etc.) nie uczyniła podobnego kroku.

Blok Wschodni

W ciągu stycznia i lutego b. r. zawarto szereg nowych traktatów za żelazną kurtyną: traktat polsko-węgierski (kulturalny) sowiecko-rumuński (przyjaźni i wzajemnej pomocy) i sowiecko-węgierski (również przyjaźni i wzajemnej pomocy). Wszystkie te układy wraz z poprzednimi wiążą kraje środkowo-wschodniej Europy w ścisły blok polityczny, wojskowy, gospodarczy i kulturalny, mający je odgrodzić od Zachodu. Nie mówi się już jednak więcej o „federacji". Związki mają być tymczasem „odgórne", przede wszystkim poprzez rządzące partie komunistyczne, na czele z Kominformem.

Zamiast kampanii federacyjnej podjęta została natomiast kampania solidarności słowiańskiej, skierowanej przeciwko niebezpieczeństwu odżycia niemieckiego imperializmu — z posiewu Planu Marshalla i „Bizonii" (czy też „Tryzonii) w Niemczech. Pod tym hasłem odbyła się w Pradze 17—19 lutego konferencja ministrów spraw zagranicznych rządów satelickich w Polsce, Czechosłowacji i Jugosławii, która zakończyła się uchwaleniem deklaracji potępiającej politykę mocarstw zachodnich w Niemczech, jako zagrażającą bezpieczeństwu wschodnich sąsiadów Niemiec.

Ton anty-niemiecki staje się bowiem od pewnego czasu hasłem, pod którym Moskwa pragnie zmobilizować przeciwko Zachodowi masy tych krajów, w których krwawe wspomnienia okupacji niemieckiej są szczególnie żywe. Polityka odbudowania Niemiec, na której drogę zdają się wstępować państwa zachodnie, stała się w związku z tym głównym zarzutem, jaki wysuwa się obecnie przeciwko nim. Być może, że na tym właśnie tle stosuje Moskwa raczej bierną politykę na terenie swojej własnej strefy niemieckiej, o ile chodzi o kokietowanie społeczeństwa niemieckiego. Przeciwnie, Moskwa zapewnia, że nie zamierza na rząd niemiecki w „Bizonii" odpowiedzieć własnym rządem niemieckim w Berlinie.

Sytuacja na Bałkanach

Sytuacja na Bałkanach staje się tymczasem coraz bardziej krytyczna wobec wzrastającej intensywności działań powstańczych w Grecji. Oddziały powstańcze zaopatrywane w nowoczesną broń, są stale zasilane posiłkami z sąsiednich krajów bałkańskich; bandy komunistycznej Międzynarodówki pojawiają się w rozmaitych częściach Grecji oraz wysp greckich, przy czym zachodzi podejrzenie, że używane są do tego celu specjanie ćwiczone kolumny spadochronowe. Komisja ONZ, która przebywa w Salonikach stwierdziła ponownie, ponad wszelką wątpliwość, fakt stałej pomocy udzielonej powstańcom greckim przez Albanię, Jugosławię oraz Bułgarię. Ostatnio ostrzeliwana była przez moździerze powstańcze siedziba tej komisji, przy czym zginęło dwóch żołnierzy brytyjskich.

Ze strony rządu greckiego prowadzona jest energiczna kampania propagandowa przeciwko gwałtom oraz nadużyciom popełnianym przez powstańców oraz ich bałkańskich sojuszników. Patriarcha grecki Damaskinos zwrócił się z wymownym apelem do opinii międzynarodowej świata, informując o tych gwałtach, m.in. o gwałtach, których ofiarą padły liczne dziewczęta greckie w rejonach graniczących z Albanią z rąk albańskich partyzantów. Propaganda rządowa przedstawia sytuację w kraju jako bardzo krytyczną, co napewno nie może być wielką przesadą, chociaż motywem tej propagandy jest zdobywanie coraz to nowych środków finansowych z Ameryki na potrzeby rządu. Tym niemniej, nie ulega wątpliwości, że walki na terenie Grecji oraz zagrożenie jej przez komunizm znakomicie służą polityce rządu amerykańskiego w jego wysiłkach mobilizowania Ameryki oraz opinii światowej do walki z niebezpieczeństwem komunistycznym. Dał temu wyraz ostatnio p. Loy Henderson, jeden z dyrektorów Departamentu Stanu, w przemówieniu wygłoszonym w Louisville (Kentucky) dnia 18-go lutego. Powiedział on, że zostało ustalone, iż „wspólwina opanowanych przez komunistów rządów krajów sąsiadujących z Grecją nie ogranicza się tylko do przygotowywania planów wojskowych" — i że „komunizm międzynarodowy" winien zdawać sobie sprawę, iż istnieją granice, poza które wykraczając stwarza on niebezpieczeństwo dla pokoju świata. Jeżeli będzie on dążył do zdobycia kontroli nad Grecją stworzy sytuację „w której siły zbrojne Grecji nie będą mogły dać sobie rady" — i wobec tego Stany Zjednoczone będą musiały zrewidować cały swój program pomocy dla Grecji. P. Henderson dodał: „Stany Zjednoczone nie mogłyby stać biernie podczas gdy napastnicy nasłani z zewnątrz pozbawiliby Grecję jej integralności terytorialnej oraz politycznej niezawisłości".

Jednocześnie z tym oświadczeniem nastąpiła zmiana na stanowisku dowódcy amerykańskiej misji wojskowej w Atenach, którym został gen. Van Fleet w miejsce gen. Livesey'a. Gen. Van Fleet ma za sobą świetną przeszłość wojskową z czasów ostatniej wojny — i obecność jego w Atenach ma dodać odwagi Grekom.

T. P.

ROSJA SOWIECKA

Gwałtowna kampania radia i prasy sowieckiej przeciw Zachodowi z powodu ogłoszenia przez rząd St. Zjednoczonych dokumentów niemieckiego ministerstwa spraw zagranicznych o stosunkach niemiecko-sowieckich w latach 1939—1941, przerwała krótki okres odprężenia w stosunkach amerykańsko-sowieckich. Szereg publicystów, zwłaszcza amerykańskich, wysuwało kilka tygodni temu tezę, że Kreml zmienia taktykę w stosunku do Zachodu. Objawami tej zmiany miały być: nagana Moskwy udzielona Dymitrowowi za przedwczesne oświadczenie w sprawie federacji narodów Europy południowo-wschodniej, zawarcie układu handlowego sowiecko-brytyjskiego, wznowienie rozmów w sprawie majątku poniemieckiego w Austrii oraz podjęcie przez Rosję rokowań o uregulowanie długów z „*Lend-Lease*".

Radio moskiewskie a za nim cała prasa sowiecka, podały 10 lutego pierwszy długi komunikat sowiecki potępiający w ostrych słowach fakt ogłoszenia przez Departament Stanu dokumentów, będących „fałszowaniem historii". Komunikat zakwestionował autentyczność dokumen-

tów jako całości, zarzut ten jednak nie został poparty żadnym konkretnym dowodem. Na zakończenie radio moskiewskie zapowiedziało ogłoszenie ze swej strony w najbliższym czasie dokumentów niemieckich znalezionych w Berlinie, a dotyczących przedwojennego stosunku mocarstw zachodnich do Niemiec. W następnych audycjach radio moskiewskie zarzuciło W. Brytanii i Francji, że od roku 1937 spiskowały z Hitlerem przeciw Sowietom, na dowód czego komunikat przytoczył protokoły spotkań Lorda Halifaxa z Hitlerem w 1937 r. i ambasadora brytyjskiego w Berlinie Hendersona z Hitlerem w r. 1938. Komunikat stwierdził w końcu, że w 1939 r. W. Brytania i Francja nie chciały w rzeczywistości zawrzeć paktu z Rosją i że Sowiety dla samoobrony i w przewidywaniu przyszłych wypadków były zmuszone zawrzeć pakt z Niemcami.

Dalszymi objawami wzmożonej akcji politycznej Sowietów były: protest skierowany do rządu perskiego przeciw postanowieniom traktatu amerykańsko-perskiego z 6-go października 1947 r., oraz nota do St. Zjednoczonych. Protest sowiecki ostro atakuje rząd perski za stale wzrastające w Persji wpływy amerykańskie, określając działalność Amerykanów w Persji jako ,,zagrożenie (*threat*) granic Związku Sowieckiego". W nocie do St. Zjednoczonych rząd sowiecki zarzuca, że samoloty amerykańskie prowadzą akcję wywiadowczą na Morzach Żółtym i Japońskim.

W sytuacji wewnętrznej Związku Sowieckiego po dewaluacji rubla, która jeszcze bardziej pogorszyła byt materialny ludności rosyjskiej, nie zaszły poważniejsze zmiany. Na wniosek ministra skarbu A. Zwarcewa Najwyższy Sowiet na posiedzeniu w dniu 31.1.48 uchwalił budżet na wydatki wojskowe w wysokości 66 miliardów rubli, a więc niższy o 2 i pół miliarda od zeszłorocznego. Źródła amerykańskie donoszą, że Sowiety budują w tej chwili cztery floty wojenne. Bazy tych flot to Murmańsk, Morze Czarne, Morze Bałtyckie oraz rejon Port Artur — Władywostok na Pacyfiku. Szkoły morskie pełne są uczniów a doki zarówno w Sowietach jak w strefie sowieckiej Niemiec gorączkowo pracują nad budową krążowników, kontrtorpedowców, lotniskowców i łodzi podwodnych. Po wykonaniu prac przygotowawczych dwie największe floty mają być stacjonowane na Morzu Bałtyckim i na Pacyfiku.

W ślad za niedawnym atakiem na sowieckich pisarzy i następnie przeprowadzoną wśród nich czystką zaatakowała prasa sowiecka w dniu 12-go lutego kompozytorów i krytyków muzycznych Związku Sowieckiego. Sprawą tą zajął się Centralny Komitet Partii, poddając szczegółowej krytyce całokształt pracy czołowych kompozytorów sowieckich. Współczesna muzyka sowiecka — zdaniem Komitetu Centralnego — zbytnio przypomina burżuazyjną muzykę Europy zachodniej i Ameryki. Imiennie zaatakowani zostali tacy kompozytorzy jak Szostakowicz, Prokofiew, Szebalin, Propow, Miaskowski i Czaczatorian. Dzieła ich według Komitetu ,,wykazują w sposób szczególnie jaskrawy formalistyczne wykrzywienie i antydemokratyczne tendencje, obce ludowi sowieckiemu i jego artystycznym upodobaniom... Cechami charakterystycznymi tej muzyki są: negacja podstaw muzyki klasycznej... odrzucenie tak zasadniczej podstawy wszelkiej produkcji muzycznej,, jak melodia... zamiłowanie do chaotycznych, neurotycznych kombinacji, przekształcających muzykę w kakofonię, w bezsensowne nagromadzenie dźwięków".

Większość kompozytorów okazała już skruchę i publicznie obiecała poprawę.

T. N.

PRZEGLĄD NAUKOWY

Streptomycyna

Streptomycyna, niedawno wynaleziony i dziś jeszcze dość rzadki środek leczniczy — okazała się niezwykle skuteczną bronią przeciw chorobom w wypadkach, które dotąd nie pozostawiały żadnej nadziei.

Odkrycie *sulphonamidów* (m.in. *M. and B* 693 w r. 1938) było początkiem nowych i doniosłych zdobyczy, wśród których przodujące miejsce zajmuje penicylina (r. 1941). Mimo olbrzymiego zasięgu skuteczności penicyliny szereg bakteryj wykazywał odporność na jej działanie. Choroby tego rodzaju jak gruźlica, cholera i rozległa grupa chorób zakaźnych, spowodowanych negatywnym bakcylem Grama — nie mogły być zwalczane przy pomocy penicyliny.

Uczeni całego świata zdwoili swe wysiłki nad innymi antybakterialnymi środkami (*antibiotici*). Po początkowych niepowodzeniach Dr. Selman Waksman i grupa jego studentów w Stanach Zjednoczonych w roku 1944 odkryła antybiotyk nazwany streptomycyną (*Streptomyces griseus*).

Metody produkcji streptomycyny zostały ostatnio znacznie ulepszone, niemniej jednak dotąd jeszcze streptomycyna jest lekarstwem kosztownym i dość trudno osiągalnym. Niedogodność przy produkcji stanowi fakt, że niektóre produkty w czasie oczyszczania nabierają właściwości trujących, których nie można wyeliminować w ciągu dalszych procesów chemicznych. Dotąd ustalono istnienie conajmniej dwu rodzajów streptomycyny (istnieje conajmniej dziewięć rodzajów penicyliny). Jest rzeczą możliwą, że jeden z nieznanych dotąd rodzajów streptomycyny posiada właściwości trujące. Streptomycyna, produkowana poprzednio, wywołała szereg niemiłych sensacyj lokalnych a przy długim stosowaniu, które jest konieczne przy leczeniu gruźlicy, atakowała w pewnej mierze nerw słuchowy i wywołała zaburzenia równowagi.

W W. Brytanii streptomycyna produkowana jest przez *Boots Pure Drug Co.*, *Glaxo Laboratories and Distillers Co.* ale wytwarzane ilości streptomycyny są ciągle jeszcze niedostateczne. Gruźlica wymaga dla leczenia jednego wypadku 350 gramów. Rada Badań Medycznych zajmuje się przydziałem całej ilości wyprodukowanej i importowanej streptomycyny. Otrzymuje ją część szpitali dla potrzeb klinicznych — inne większe szpitale otrzymują drobne ilości. Streptomycyna stosowana jest w zastrzykach 1—3 grama dziennie.

Wszystkie właściwości streptomycyny nie zostały jeszcze wyczerpująco zbadane. Komisja Narodowej Rady Badań w Ameryce, która w r. 1946 zajęła się zbadaniem skuteczności streptomycyny w leczeniu różnych chorób — oparła się na wynikach osiągniętych przez 55 lekarzy, którzy zastosowali streptomycynę w 1000 wypadkach.

Na podstawie tych badań ustalono, że streptomycyna jest doskonałym środkiem w dwu chorobach: *tularaemii* (na 67 wypadków — 63 uleczalnych) oraz w pewnych formach dziecięcego *meningitis* (na 100 wypadków — 79 uleczonych). *Tularaemis* jest chorobą rzadko spotykaną poza Ameryką i rozsadnikami tej choroby są zarażone gryzonie (wiewiórki, króliki i zające).

Również przy leczeniu chorób dróg moczowych streptomycyna daje dobre wyniki (na 398 wypadków 166 uleczonych, w 141 wypadkach znaczna poprawa). Zdarzają się jednak wypadki, że bakterie, które pod wpływem streptomycyny znikają zupełnie z moczu — pojawiają się jednak na nowo, gdy leczenie ustaje. Mogą też one z czasem wykazywać zwiększoną odporność na działanie streptomycyny. Mimo tych ujemnych stron, streptomycyna i w tej dziedzinie — jak

dotąd — jest najskuteczniejszym środkiem.

Jeśli chodzi o zakażenie krwi, infekcje płucne i *peritonitis* — opinia w sprawie działania streptomycyny nie jest ustalona.

Pierwotne badania, przeprowadzone na zwierzętach (świnki morskie) dały bardzo zachęcające wyniki w leczeniu gruźlicy. Rezultaty te nie zostały jednak osiągnięte w takim samym stopniu przy leczeniu ludzi. I na tym polu jednak skutki działania streptomycyny okazały się zbawienne. Na 32 wypadków zaawansowanej gruźlicy płuc, w 25 wypadkach nastąpiło polepszenie a mianowicie w 12 wypadkach zasklepiły się otwarte ogniska a w 13 innych wypadkach bakterie zniknęły z wydzielin. W sześciu z pośród tych wypadków nastąpiło pogorszenie po przerwaniu leczenia streptomycyną lecz w pięciu wypadkach dalsza poprawa została osiągnięta przez dodatkowe stosowanie streptomycyny.

Także w innych formach gruźlicy zlokalizowanej leczenie streptomycyną powoduje poprawę lub wyleczenie ale zdarzają się nawroty choroby, gdy leczenie zostaje przerwane. Udaje się również przedłużyć życie na szereg miesięcy w wypadkach *meningitis* na tle gruźliczym (dotąd śmierć następowała w ciągu około 3 tygodni), jednak kompletnego wyleczenia dotąd nie zanotowano.

Należy dodać, że wyniki leczenia gruźlicy streptomycyną nie dają należytego obrazu, który powinien być raczej skorygowany na korzyść streptomycyny. Wypadki, jakie poddano leczeniu, były wypadkami szczególnie ciężkimi i zaawansowanymi, w których inne sposoby leczenia nie pozostawiały żadnej nadziei. Przyjąć należy, że stosowanie streptomycyny w lżejszych wypadkach dałoby lepsze rezultaty.

Wyniki leczenia streptomycyną tyfusu i dyzynterii uznać należy w obecnym stadium za jeszcze wątpliwe.

Przy wszelkim wyciąganiu generalnych wniosków, jeśli chodzi o streptomycynę, należy pamiętać, iż badania nad tym środkiem leczniczym nie zostały jeszcze ukończone i że nowe postępy w tej dziedzinie mogą stworzyć ze streptomycyny nową potężną broń w walce ludzkości przeciw wielu innym chorobom.

J. W.

PRZEGLĄD WYDAWNICZY

Arthur Bliss Lane — „*I saw Poland Betrayed*" (Widziałem Polskę zdradzoną). Bobbs Merrill Co. Indianopolis. Stron 344.

Arthur Bliss Lane był pierwszym po wojnie ambasadorem Stanów Zjednoczonych w Warszawie. Mianowany 20 września 1944 objął swe stanowisko 31 lipca 1945 i pozostał na nim aż do 31 marca 1947. Widząc po „wyborach" styczniowych, że misja jego w Warszawie, wobec zupełnego opanowania Polski przez agentów Moskwy nie może dać żadnych rezultatów, podał się do dymisji i po powrocie do Stanów Zjednoczonych zapowiedział ogłoszenie pamiętników z okresu pobytu w Polsce. Z początkiem bieżącego roku te pamiętniki p.t. „I saw Poland Betrayed" zostały wydane w Stanach Zjednoczonych. Niestety, do chwili zamknięcia bieżącego numeru nie otrzymaliśmy jeszcze tej książki. Chcąc jednakże dać naszym Czytelnikom choć krótkie sprawozdanie z tej jednej z najciekawszych książek ostatnich miesięcy, zamieszczamy poniżej krótkie jej omówienie, sporządzone na podstawie nadesłanych nam wycinków z prasy amerykańskiej, pozostawiając dokładne jej omówienie, już na podstawie egzemplarza, do następnego numeru.

★

„I saw Poland Betrayed" jest książką pochłaniającą całą uwagę czytelnika, lecz równocześnie jest książką smutną. Głównym jej tematem jest przedstawienie stopniowego tępienia wszelkich swobód obywatelskich i powolnego lecz stałego poddawania Polski w zupełną zależność od Rosji. Pobocznie pamiętniki Bliss Lane'a wykazują rolę, jaką grała Rosja Sowiecka w tym pozbawianiu Polski niepodległości i niedwuznacznie podkreślają pomoc, jaką Roosevelt i niektórzy z jego doradców oddali nieświadomie Rosji, ułatwiając wykonanie jej zaborczych planów.

Schematycznie możnaby książkę podzielić na trzy części. Część pierwsza opisuje przygotowawcze kroki Sowietów, zmierzające do opanowania Polski z okresu zanim Bliss Lane objął stanowisko ambasadora w Warszawie. Jednym z najlepszych rozdziałów w tej części jest opis Powstania Warszawskiego. Raz jeszcze suche fakty mówią całą tragiczną historię tego bohaterskiego zrywu społeczeństwa polskiego. 29 lipca 1944 r. radio moskiewskie wezwało Warszawę do powstania, przypominając, że wojska sowieckie oddalone są od niej o kilka zaledwie kilometrów. 1 sierpnia wybucha Powstanie. Niemcy zaczynają ciężko bombardować Warszawę, lecz samoloty sowieckie, które przed jego wybuchem przez dziesięć dni staczały walki powietrzne z Niemcami, pozostają na ziemi. 14 sierpnia Stany Zjednoczone proszą Sowiety o prawo lądowania dla samolotów amerykańskich, wysyłanych z dostawami dla walczącej Warszawy, na terytoriach zajętych przez wojska sowieckie — na terytoriach polskich. Przez miesiąc Moskwa zwleka z odpowiedzią wreszcie 18-go września zezwolenia udziela. Jest już zapóźno. 3-go października Powstanie upada. Bezczynnym staniem pod Warszawą Rosjanie ułatwili Niemcom wymordowanie 250.000 Polaków, by łatwiej — konkluduje autor — opanować resztę.

Część druga książki to już osobiste spostrzeżenia autora, poczynione w czasie pobytu w Polsce. Bliss Lane stwierdza otwarcie, że zaraz po przybyciu do Warszawy zauważył, iż Polska straciła swą niepodległość w rezultacie decyzji, powziętych w Teheranie i Jałcie. W innym miejscu autor stwierdza, iż prezydent Roosevelt trzymał w tajemnicy teherańską decyzję oddania Rosji Wschodnich Ziem Polski, by nie stracić głosów polskich w wyborach roku 1944. Polska, zdaniem autora, rządzona była już w chwili jego przybycia, przez grupę inteligentnych lecz pozbawionych skrupułów agentów Kremla. Lane opisuje dokładnie komedię „wyborów" ze stycznia 1947. Ta część książki zawiera także sylwetki „komisarzy ludowych" reżimu warszawskiego, którzy — choć nieraz Polacy z pochodzenia — wszyscy jednomyślnie uznają Moskwę za swą stolicę.

Ostatnia część książki omawia przyczyny obecnej sytuacji w Polsce i podaje w przedostatnim paragrafie środki zapobieżenia temu samemu na przyszłość w słowach:

„Przeto każda jednostka we wszystkich demokratycznych krajach powinna poczuwać się do obowiązku wywierania wpływu na wybranych przez siebie przedstawicieli we wszystkich instytucjach państwowych, aby strzegli się szaleństwa oportunizmu w polityce a kierowali się mądrością odwagi, opartej na etyce i uczciwości".

Bliss Lane wielokrotnie atakuje Roosevelta i jego doradców oraz wczesny okres prezydentury Trumana za ich politykę appeasement'u wobec Rosji. Jest on zdania, że taka polityka doprowadzić nie może do żadnych rezultatów w stosunkach z Sowietami, gdyż:

„Stalin nie zawróci z drogi. Przeciwnie, będzie on kontynuował swą politykę, taką samą jak Hitlera, ujarzmiania jednego narodu po drugim, dopóki nie osiągnie panowania nad światem — zgodnie z ogłoszonymi celami Trzeciej Międzynarodówki (Kominternu), która odbyła się w Szwajcarii w 1915 r. — lub dopóki nie napotka na skuteczny opór ze strony silniejszego państwa — Stanów Zjednoczonych Ameryki".

Wartość książki Bliss Lane'a polega nietylko na powiedzeniu światu prawdy o sytuacji w Polsce przez bezstronnego obserwatora, jest ona także zaznajomieniem Zachodu na przykładzie Polski z metodami, stosowanymi przez Moskwę dla osiągnięcia jej celu — władztwa komunizmu w świecie.

tn.

David J. Dallin and **Boris I. Nicolaevsky** — „*Forced Labor in Soviet Russia*" (Praca przymusowa w Rosji Sowieckiej). Wydanie amerykańskie: 1947, Yale University Press. Wydanie brytyjskie: Londyn 1948, Hollis and Carter. Stron XV i 332. Cena 25s.

Setna rocznica „Wiosny Ludów", jaką Europa obchodzi w tym roku, nasuwa ponure refleksje. Jakkolwiekbyśmy zapatrywali się na ruchy rewolucyjne i wyzwoleńcze XIX stulecia, nie można im odmówić jednej wspólnej cechy: głębokiego respektu dla godności człowieka i dążenia do zrzucenia więzów, które godność tę krępują lub poniewierają. W tym znaczeniu ruchy te, nawet jeśli odnosiły się niechętnie do religii — jak to się zdarzało — korzeniami swymi tkwiły głęboko w chrześcijańskim pojęciu osoby ludzkiej. Dotyczy to nietylko zjawisk takich, jak walki o wy-

zwolenie uciśnionych narodów czy zniesienie niewolnictwa w Ameryce i Afryce, ale także wysiłków, zmierzających do zrównania wszystkich warstw społecznych wobec prawa, ochrony słabszych przed wyzyskiem oraz reformy wymiaru sprawiedliwości, zabezpieczającej wszystkich obywateli zarówno przed bezprawnym pozbawieniem wolności jak poddawaniem ich barbarzyńskim udrękom czy to w śledztwie, czy w wyniku wyroku sądowego. Ruchy wyzwoleńcze 1848 roku zostały zdławione przez aparat policyjny ówczesnych dworów europejskich, niemniej prądy, których były wyrazem, odnosiły nadal triumf po triumfie. Zniesiono tortury i zabezpieczono w znacznej mierze obywateli przed samowolą władz, ustawodawstwo pracy coraz skuteczniej hamowało wyzysk gospodarczy i społeczny, prawa polityczne roszerzono stopniowo na ogół mieszkańców, zredukowano do minimum ograniczenia, krępujące wolność prasy, stowarzyszeń i zgromadzeń. Niemcy i Rosja były pod tym względem nie bardzo chlubnymi wyjątkami, zwłaszcza w stosunku do swych polskich poddanych — skądinąd jednak nawet w państwie carów wymiar sprawiedliwości i ogólne położenie upośledzonych do tej pory „dolnych" warstw społeczeństwa ulegało stopniowej poprawie.

Jeszcze trzydzieści pięć lat temu nie do pomyślenia wydawały się jakieś nawroty wstecz w tym zakresie, przynajmniej nawroty na większą skalę. Tymczasem trzy ostatnie dziesięciolecia przyniosły nam nietylko powstanie państw totalistycznych, które w zakresie tłumienia elementarnych praw obywateli prześcignęły najgorsze tyranie przeszłych wieków, nietylko potworne masakry (jak uśmiercenie 6 milionów Żydów z rozkazu rządu Niemiec hitlerowskich czy rzeź kilkunastu tysięcy oficerów polskich, jeńców wojennych, w Katyniu i innych miejscowościach), ale także powrót niewolnictwa w najgorszych jego formach.

Temu właśnie zagadnieniu — zagadnieniu niewolnictwa w dzisiejszej Rosji — poświęcona jest praca znanego publicysty amerykańskiego Davida Dallina i jego współpracownika B. Nicolaewsky'ego. Dallin sam uważa się za Rosjanina (podobnie jak b. mienszewik Nicolaevsky), w ciągu ostatnich paru lat wydał on szereg książek, w których — posługując się obfitym materiałem dokumentacyjnym — demaskował system i politykę zagraniczną Sowietów. Książki te zapewniły mu duży rozgłos w całym świecie i doczekały się wydań we wszystkich krajach Zachodu.

Autorzy „Forced Labor in Soviet Russia" — jak sami podkreślają — oparli się pod względem informacyjnym w dużej mierze, choć wcale nie wyłącznie, na źródłach polskich. Ze źródeł tych w końcowym bibliograficznym rozdziale wspomniane jest najpierw opracowanie p.t. „The Dark Side of the Moon" („Ciemna strona księżyca"), oparte na zeznaniach Polaków deportowanych w głąb Rosji w latach 1940-41, i opatrzone przedmową największego żyjącego poety angielskiego T.S. Eliota. W książce tej — jak zaznacza Dallin — życie w sowieckich obozach pracy i osiedlach deportowanych przedstawione jest żywo i obiektywnie; autorka, jego zdaniem, popełniła pewne omyłki w zakresie historii Rosji, niemniej praca jej stanowi „jedną z najważniejszych książek naszej doby".

Dalszą wymienioną pozycję stanowią „dobrze napisane i pouczające" wspomnienia Ady Halpernówny p.t. „Liberation — Russian Style" („Wyzwolenie — styl rosyjski"), książeczka Elmy Dangerfield „Beyond the Urals" („Za Uralem"), oparta również na materiałach polskich i zawierająca, jak podkreśla Dallin, „wartościowe dane faktyczne", oraz Józefa Czapskiego „Wspomnienia Starobielskie" („Souvenirs de Starobielsk"), wydane w r. 1945 po polsku i francusku. Za szczególnie ważną uważa Dallin książkę „Sprawiedliwość Sowiecka" (w wydaniu francuskim „La Justice Sovietique"), napisaną w Rzymie na podstawie i własnych wspomnień i sprawozdań innych zesłańców przez dwóch oficerów polskich: S. Morę i P. Zwierniaka. Na opracowaniu tym Dallin opiera się w dużym stopniu w swej charakterystyce sowieckiego prawa karnego i systemu „pracy poprawczej". Ze „Sprawiedliwości Sowieckiej" reprodukuje on nadto bardzo interesującą mapę, przedstawiającą rozmieszczenie obozów pracy na terytorium ZSRR.

W pierwszej części opracowanie Dallina i Nicolaevsky'ego zawiera opis sowieckich obozów pracy przymusowej, społeczną i polityczną klasyfikację ich więźniów, wreszcie charakterystykę warunków materialnych i sposoby traktowania tych nowoczesnych niewolników. Opis ten wsparty jest zeznaniami szeregu naocznych świadków: Rosjan, Polaków, Żydów i Niemców. Specjalny rozdział poświęcony został „łagodniejszej" formie pracy przymusowej, jaką stanowi osiedlenie w wyznaczonej przez NKWD miejscowości, poza obrębem obozu; wbrew pewnym pozorom większej wolności nawet ta „lżejsza" forma niewiele różni się od katorgi.

W obszernym rozdziale Dallin stara się ustalić liczbę obozów pracy przymusowej i ich „mieszkańców". Przytoczony przez niego spis obejmuje 125 obozów, rozproszonych na całym obszarze Rosji Europejskiej i Azjatyckiej; autor jednak dodaje, że listą tą nie zostało objętych bardzo wiele mniejszych obozów w europejskiej części ZSRR. Ogólną liczbę więźniów ustalić jest niezmiernie trudno, gdyż szacowania różnią się bardzo znacznie. Dallin sądzi, że najbliższą prawdy będzie cyfra 10 do 12 milionów i zaznacza, że na krótko przed atakiem Hitlera na Rosję w Berlinie oceniano liczbę osób, objętych pracą przymusową w Sowietach na 9.600.000.

„Wszystkie źródła — stwierdza dalej autor — zgodne są z tym, że 85 do 90 procent zaludnienia więzień i obozów składa się z mężczyzn. W roku 1940 dorosła ludność męska (powyżej lat 18) w przedwojennych granicach ZSRR wynosiła 47 milionów. Straty wojenne poważnie zmniejszyły tę cyfrę. Oficjalnie stwierdzono, że wojna kosztowała Związek Sowiecki 7 milionów żyć ludzkich; rzeczywista ilość zmarłych często oceniana jest znacznie wyżej. W każdym razie cała dorosła ludność męska w ZSRR wynosi obecnie poniżej 40 milionów. Osiem, dziesięć lub dwanaście milionów przymusowych robotników stanowi, po odjęciu kobiet, co najmniej 16% wszystkich dorosłych mężczyzn.

„Dlatego — konkluduje Dallin — praca przymusowa uważana być musi za jedną z głównych klas w strukturze społecznej Rosji Sowieckiej — za klasę liczniejszą od klasy wolnych robotników przemysłowych, a ekonomicznie niemniej ważną".

Cechą zasadniczą pracy przymusowej jest przede wszystkim jej taniość. Do budowy Dnieprostroju trzeba było sprowadzać kosztowne maszyny z Ameryki, co pociągało za sobą wydatkowanie znacznej ilości obcych walut. Z budową kanału Białe Morze — Bałtyk poradzono sobie skuteczniej: oddano sprawę w ręce GPU, oświadczając tej instytucji, że nie dostanie ani kopiejki w obcych walutach. Zamiast maszyn trzeba więc było użyć ludzi — i tak się robi wszędzie, gdzie to jest możliwe. Dalszą „zaletą" pracy przymusowej jest ścisła dyscyplina, jaka może być nałożona i na personel techniczny i na robotników-więźniów — dyscyplina niemożliwa do urzeczywistnienia w stosunku do robotników wolnych, nawet w Sowietach. Na wydajność tych drugich usiłuje się wpłynąć przez system różnego rodzaju bodźców i podniet; wobec robotników przymusowych stosowany jest również system bodźców, z których najsilniejszym jest chęć pozostania przy życiu. W obozach jednak, wskutek potwornych warunków tam panujących, umierają miliony ludzi.

Jeden ze szczególnie interesujących rozdziałów książki opisuje „kraj białej śmierci", t.j. rejon Kołymy, położony u prawdziwego krańca świata, w najmroźniejszej i najbardziej pustynnej części Arktyki. Rejon ten posiada złoża złota i innych metali; jego pokłady geologiczne po raz pierwszy — jak przypomina autor rozdziału, Nicolaevsky — opisane i zbadane zostały przez Polaka Czerskiego, zesłanego na Syberię za udział w powstaniu 1863 roku. Imieniem Czerskiego nazwano pasmo górskie, w którym złoża te się znajdują.

„Przez gorzką ironię losu — dodaje Nicolaevsky — te same zbocza górskie i wąwozy, które dziś noszą nazwisko patrioty polskiego, zawierają groby tysięcy jego współrodaków, zesłanych tam przez rząd Stalina. Nie popełnili oni żadnych zbrodni przeciw Rosji ani nawet przeciw rządowi Stalina. Jedyną ich zbrodnią była ich walka przeciw Hitlerowi, gdy zaatakował Polskę, i za to deportowani zostali do gór Czerskiego, by kopać tam złoto. Stalinowska Syberia przyjęła nowych wygnańców z większym o wiele okrucieństwem od tego, jakie zastosowane zostało wobec ich rodaków, którzy osiemdziesiąt lat przed tym powstali zbrojnie przeciw carowi Aleksandrowi II-mu".

Kierownictwo prac w rejonie Kołymy znajduje się w rękach instytucji zwanej „Dalstrojem"; wydobywanie złota rozpoczęto w r. 1930. Obozy w rejonie Kołymy odznaczają się specjalnie wysoką śmiertelnością, nietylko z powodu okropnych warunków klimatycznych, ale także na skutek nieslychanie brutalnego traktowania więźniów.

Najdokładniejsze opisy tych obozów — zaznacza Nicolaevsky — pochodzą od Polaków.

Druga część książki opisuje — na tle doktryny marksistowskiego komunizmu — genezę i stopniowy rozrost pracy przymusowej w państwie sowieckim. Przy tej sposobności podane są interesujące cyfry, dotyczące ilości więźniów w Rosji carskiej. Wynosiła ona w r. 1913, t.j. w ostatnim roku przed wybuchem Pierwszej Wojny Światowej, 169.367, z czego ogromną większość stanowili zwykli kryminaliści. Co się tyczy sławnej „katorgi", t.j. robót przymusowych w czasach carskich, to w dniu 1 stycznia 1914 r. obejmowała ona w sumie 29.352 osoby. Razem stanowi to zupełnie nikły odsetek ogólnej ilości osób, pozbawionych wolności w „czołowej demokracji świata" za jaką uważa się Związek Sowiecki.

Zalążkiem przyszłej sieci sowieckich obozów przymusowych były, znane także dobrze Polakom, Wyspy Solowieckie (Sołówki) na Morzu Białym oraz obszary sąsiednie. Masowe tworzenie nowych obozów na terytorium całego ZSRR podjęte zostało w związ-

ku z pierwszą sowiecką „pięciolatką" i popytem na tanią siłę roboczą. Wówczas to GPU powołało do życia tzw. GULAG, t.j. główną administrację obozów pracy przymusowej. Druga „pięciolatka" przyśpieszyła jeszcze rozbudowę niewolnictwa w Rosji.

Dalsze rozdziały opisują okres „czystek" sowieckich, który zaznaczył się nowym napływem do obozów, oraz okres wojny, kiedy nastąpiły masowe deportacje z Polski i krajów bałtyckich. Przyszły potem fale nowych więźniów ze zlikwidowanych republik: Niemców nadwołżańskich, Czeczeńców, Tatarów Krymskich, z Kałmyckiej i obszaru Karaczejewa — później znów napływali jeńcy wojenni niemieccy, rumuńscy, węgierscy, włoscy i fińscy, wreszcie, po wojnie, rosyjscy jeńcy wojenni repatriowani z Niemiec, których władze sowieckie traktowały podejrzliwie i brutalnie. Dallin opisuje opór, jaki jeńcy Rosjanie stawiali w wielu wypadkach przeciw repatriacji. M. in. w Dachau, w styczniu 1946 r. 10 żołnierzy rosyjskich, by jej uniknąć, popełniło samobójstwo, a 21 zdołano uratować kiedy próbowali sobie podciąć gardła żyletkami.

W końcowym rozdziale Dallin wspomina „wspaniale karty" historii Rosji, wypełnione walką o wolność człowieka i panowanie prawa i podkreśla potworną degradację, do jakiej Rosja doprowadzona została przez rządzącą grupę komunistyczną. Dallin nie wierzy — wbrew nadziejom różnych naiwnych różano-widzów — by komunizm sowiecki mógł kiedykolwiek „obłaskawić się" czy roztopić w lepszych tradycjach rosyjskich. Tym akcentem głębokiego pesymizmu zamyka swą książkę.

P. M.

James Burnham — *The Struggle for the World* (Walka o świat). Jonathan Cape. London 1947. Stron 254. Cena 10s 6d.

Burnham jest profesorem uniwersytetu nowojorskiego i autorem głośnej książki „The Managerial Revolution" (Planowa Rewolucja), stanawiącej świetną analizę głębokich przemian społeczno-ustrojowych naszych czasów.

Można być pewnym, że ostatnia książka Burnhama zrobi bodaj większe jeszcze wrażenie i będzie jeszcze popularniejsza od „Managerial Revolution". Terenem rozważań jest tym razem świat wielkiej polityki. Z niezwykłą wnikliwością i trzeźwością Burnham omawia centralny problem współczesnej polityki światowej. Sprowadza się on do rywalizacji amerykańsko-sowieckiej, której celem jest panowanie nad światem. Autor wykpiwa gromy, rzucane na tzw. „power politics"; wszak motywem każdej działalności politycznej jest dążenie do władzy.

Według Burnhama cywilizacja zachodnia doszła do tego stopnia rozwoju, w którym konieczne jest stworzenie imperium uniwersalnego. Z uwagi na charakter cywilizacji zachodniej, której instytucje i metody techniczne przyjęły się na całym świecie, imperium to musiałoby być imperium światowym. Obecnie na świecie istnieją tylko dwa ośrodki siły, które mogłyby się pokusić o stworzenie takiego imperium. Równoczesne istnienie tych dwóch ośrodków siły wprowadza do światowych stosunków politycznych czynnik nieznośnego zwichnięcia równowagi. Cały ten problem nabrał niezwykłej ostrości i nagłości przez odkrycie broni atomowej i wskutek wyścigu o zdobycie przewagi w tym zakresie, która jednocześnie niezależnie od wszelkich innych względów historycznych, zadecydowałaby o powstaniu imperium światowego i mogła być dzięki niemu zapewniona.

Dwa ośrodki siły, o których wspomina Burnham, to kierowany przez komunistów Związek Sowiecki, świadomie dążący do opanowania świata i Stany Zjednoczone, których chwiejność i niedojrzałość polityczną autor podkreśla. Stany Zjednoczone zagrożone są w swej egzystencji przez imperializm komunistyczny na równi z resztą świata cywilizacji zachodniej, która jeszcze nie popadła w zależność od komunizmu. Jakkolwiek więc są politycznie niedojrzałe i nienajlepiej przygotowane do pełnienia roli przodującej w świecie, to jednak ich olbrzymia siła predestynuje je do stanowiska obrońcy świata cywilizacji zachodniej.

Obecny kryzys światowy, który rozwiązany może być na drodze stworzenia imperium światowego, wywołany jest rozwojem gospodarki przemysłowej o zasięgu światowym, załamaniem się międzynarodowego porządku politycznego oraz istnieniem broni atomowej.

Jeżeli świat ma do wyboru dominację komunistyczną i panowanie Ameryki, dlaczego — zapytuje Burnham — miałby wybrać tę ostatnią? Bo tylko ona broni świata przed brutalnym komunistycznym totalizmem i daje jedyną szansę zachowania pewnej dozy wolności, która jest jeszcze możliwa w tych niespokojnych czasach, ponieważ otwiera drogę do mniej więcej wolnej społeczności światowej.

Burnham zresztą wyraża sceptycyzm, czy Stany Zjednoczone istotnie wejdą na drogę, którą im wskazuje logika rozwoju historycznego. Jeżeli tego nie uczynią, jeżeli się będą dłużej wahały, inicjatywa przejdzie całkowicie w ręce komunistów i w ostatecznym starciu Stany Zjednoczone zapewne ulegną atakowi swego rywala.

Książkę Burnhama należy traktować jako pewnego rodzaju przestrogę dla polityków amerykańskich i — oczywiście — jako program działania. Autor jest przekonany, że do starcia dojdzie prędzej czy później, raczej prędzej. Stany Zjednoczone chciałyby uniknąć decyzji, pragnęłyby uchylić się od odpowiedzialności, ale sytuacja całego świata sprawia, że decyzja ta jest nie do uniknięcia. Problem przewodnictwa światowego będzie musiał być rozstrzygnięty za naszych dni. „W toku tego rozstrzygnięcia obaj obecni antagoniści mogą być doprawda zniszczeni — pisze Burnham, ale jeden z nich musi być zniszczony (str. 142).

Autor wyraża opinię, że wojna na wielką skalę (w istocie uważa on, że trzecia wojna światowa rozpoczęła się już w Grecji na wiosnę 1944) wybuchnąć może lada dzień a może się odwlec o 4—5 lat, a znacznie mniej prawdopodobne jest odwleczenie się jej o lat 10. Sowiety pragną wojnę tę odsunąć w czasie, chociaż są do niej już przygotowane, pomimo, że ich bomba atomowa jest jeszcze niegotowa. Czekają one na zabójcze kryzysy gospodarcze w świecie kapitalistycznym ,które pociągną za sobą rozkład społeczny. Są oczywiście zdecydowane aktywnie przyśpieszać rozwój tych procesów. Polityka aktywności i siły oraz stanowczości wobec Sowietów po stronie Stanów Zjednoczonych poprawiłaby ogromnie szanse zwycięstwa Ameryki. Burnham nie wierzy jednak w możliwość uniknięcia wojny światowej, dopóki obecny reżim sowiecki nie będzie obalony i komunizm światowy unieszkodliwiony całkowicie. Drugą możliwością zapobieżenia wojnie jest całkowite skomunizowanie świata.

Omówiliśmy tutaj zaledwie myśl przewodnią książki, napisanej z niezwykłą siłą argumentacji, z wielką odwagą i rzadko spotykaną trzeźwością sądów. Musieliśmy z konieczności pominąć streszczenie analizy systemu komunistycznego, konsekwencje politycznej bomb atomowych, braki i niedociągnięcia polityki amerykańskiej i społeczeństwa amerykańskiego w ogóle, które stanowią bardzo interesujące rozdziały książki.

W powodzi wielu książek politycznych ostatnich lat, książka Burnhama utkwi w pamięci jako jedna z nielicznych, które otwierają nowy rozdział w rozwoju myśli politycznej.

M. Ch.

W. K. Hancock — *„Politics in Pitcairn and Other Essays"* („Polityka w Picairn i inne szkice") Macmillan & Co. Ltd. London 1947. Str. 183. Cena 10s 6d.

Prof. Hancock jest członkiem (fellow) All Souls College i profesorem historii gospodarczej uniwersytetu w Oxfordzie. Jest to człowiek o głębokiej wiedzy i kulturze, świetny pisarz, pełen lekkości, humoru i finezji.

Nie znamy jego obszerniejszych prac, ale świeżo wydany zbiór jego essayów świadczy, że mamy do czynienia z umysłem wysokiej klasy. Ten Australijczyk, wykładający w Oxfordzie, doskonale pasowałby do środowiska intelektualnego Francji.

Essaye Hancocka, pisane na przestrzeni kilkunastu lat, tylko w części i to niewielkiej, mieszczą się w ramach specjalności naukowej autora (historii gospodarczej). Ich punkt ciężkości spoczywa na odkrywaniu i analizie przejawów myśli politycznej, na ciekawych i dowcipnych rozważaniach socjologicznych (jak np. w szkicu tytułowym).

Szczególną uwagę poświęca autor zagadnieniu nacjonalizmu. Rodowodu nacjonalizmu XIX i XX wieku szuka Hancock w myśli politycznej Macchiavella, o którym pisze i w przedmowie i w dwóch rozprawkach. Przyznaje, że w trzech czwartych podziela opinie i poglądy wielkiego pisarza włoskiego, ale w jednej czwartej je odrzuca czy uzupełnia. Podziwia wyraźnie trzeźwość sądu autora „Il Principe", który oparł politykę nie na dezyderatach moralnych, lecz na doświadczeniu i na obserwacji faktów. Macchiavelli bowiem uważał, że więzy moralne nie oddziaływują na postępowanie władców. Człowiek, który pragnie być dobrym i szlachetnym powinien raczej unikać polityki i wstąpić do klasztoru.

Stosunek Hancocka do autora „Discorsi" określają zwięźle następujące zdania: „Nie przeczymy, że potęga i interes państwa są właściwym celem (object) działalności męża stanu; rozwiniemy jeszcze naszą koncepcję interesu państwa w zgodzie z wzrastającym skomplikowaniem życia zbiorowego. Ale rozstajemy się z nim (z Macchiavellim przyp. Red.), gdy swoją teorię interesu doprowadza do punktu, w którym zaprzecza istnieniu rodziny narodów, związanych ze sobą choćby nawet w sposób luźny, przez zobowiązania, prawa i sazady moralne" (str. 39). Gdzieindziej znów Hancock pisze, że Macchiavellemu nie udało się oddzielić etyki od polityki; po prostu zmienił on tylko etykę.

Trzeba stwierdzić, że chociaż Hancock błyskotliwie rozprawia się z teoriami Macchiavella i jego dawnych i współczesnych przeciwników, to jednak związek tych wywodów z interpretacją współczesnych ruchów nacjonalistycznych jest dość odległy.

Dopiero w szkicu o „samotnym patriocie — Ferdinando Ranalli'm" znajdujemy szczegółowszą analizę cech charakterystycznych nacjonalizmu, wyrastającego na wielką siłę polityczną w XIX wieku i to oczywiście nie tylko na gruncie Włoch, z którymi osoba Ranalli'ego jest związana. Ranalli był jednym ze skromniejszych i dziś prawie zapomnianych aktorów włoskiego Risorgimento, którego hasłami były niepodległość, nacjonalizm i wolność.

Hancock przypomina w związku z tym, że patrioci włoscy pragnęli przede wszystkim wyzwolenia Włoch z pod obcego panowania. Ale Mazzini — w przeciwieństwie do Węgra Kossutha — pragnął dla innych narodów tej samej wolności co dla Włochów. Cavour — twierdzi Hancock — cenił wolność konstytucyjną na równi z niepodległością państwową. Byłby on zapewne przeciwnikiem despotyzmu narodowego. Ale u innych współczesnych nacjonalistów autor dostrzega jak gdyby ziarna takiego despotyzmu. Do tych np. zalicza Ricasoliego, kóry posiadał niewątpliwie większy posłuch aniżeli „samotny patriota" — Ranalli. Ten ostatni — mówi autor — rozumiał nacjonalizm jako nieodzowną podstawę dla „zdrowych instytucji obywatelskich". Odrzucał bowiem niepodległość narodową, wyrażającą się w formach i duchu despotyzmu. Rozróżniał pojęcia narodowości polityczne i kulturalne. Pojęcie narodowości sprowadzało się u niego do stylu życia. Przypominają się tu słowa Dmowskiego, jakimi rozpoczyna „Myśli nowoczesnego Polaka".

Hancock zresztą zdaje sobie sprawę, że zbytnie podkreślanie nacjonalizmu kulturalnego z krzywdą dla nacjonalizmu politycznego może być szkodliwe. Naogół jednak akceptuje postawę uznającą państwo narodowe jako środek prowadzący do pełniejszego i wolniejszego życia, jednak odrzucającą ubóstwienie narodu suwerennego co jak twierdzi kosztowało Europę tak drogo.

Zwróciliśmy tutaj uwagę na najbardziej interesujące myśli poruszone w zbiorze prof. Hancocka. Jeśli chodzi o wartości formalne, to pierwszy essay jest prawdziwą perłą. Przedstawia on, pod kątem widzenia socjologicznym, dzieje państwa teokratycznego na wyspie Pitcairn, stworzonego przez kilku rozbitków ze słynnego statku „B o u n t y", którego załoga się zbuntowała. Dzieje tej imprezy, która zaczęła się dość krwawo a obfitowała w wiele groteskowych perypetii są opowiedziane po mistrzowsku. Trzy dalsze essaye omawiają w sposób bardziej lub mniej bezpośredni stosunki i sprawy, związane z bliższą ojczyzną autora — Australią. Ze specjalnością naukową autora, historią gospodarczą — wiążą się dwa essaye.

Skala poruszonych tematów i kunszt pisarski autora powinny zjednać książce szerokie zastępy kulturalnych czytelników. *M. Ch.*

Setny numer „Informacji prasowej"

Kilku dziennikarzy polskich, których wojna rzuciła na teren brytyjskiej zony okupacyjnej w Niemczech, założyło natychmiast po ustąpieniu armii niemieckiej agencję publicystyczną pod nazwą „I n f o r m a c j a P r a s o w a". Agencja poczęła wydawać tygodniowe biuletyny w objętości kilkudziesięciu kartek, na których znajdowały się wiadomości z zakresu polityki międzynarodowej, spraw polskich, zagadnień niemieckich, ruchu religijnego itp.

Niemal od pierwszych numerów „I n f o r m a c j a P r a s o w a" zajęła jedno z pierwszych miejsc pomiędzy prasowymi imprezami polskimi na emigracji. Uzyskała to przez doskonałą koncepcję redakcyjną, dojrzały sąd polityczny i bardzo bogaty zasięg zbierania informacji. Nie ulega wątpliwości, że „I n f o r m a c j a P r a s o w a" jest jednym z najbardziej udanych przedsięwzięć prasowych nie tylko na terenie Niemiec, ale w obrębie całej emigracji polskiej na zachodzie.

Pracę swą prowadzi „I n f o r m a c j a P r a s o w a" około dwóch lat. W połowie lutego wyszedł jej numer setny i z tej to okazji pojawia się niniejsza notatka. Nie była by ona pełna, gdyby się nie dodało, że od początku istnienia agencji praca jej odbywa się w warunkach bardzo trudnych, bez dostatecznego zrozumienia przez czynniki, którym powinno było zależeć na tym, aby uchodźcy polscy byli właściwie i mądrze informowani. Mimo różnego rodzaju utrudnień „I n f o r m a c j a P r a s o w a" wychodziła regularnie, doszła do swego setnego numeru i obiecuje ukazywać się nadal. Należałoby sobie życzyć, aby choć obecnie doznała pomocy ze strony czynników powołanych, na jaką w pełni zasługuje.

Z okazji skromnego, a jakże jednak pełnego znaczenia jubileuszu agencji „Przegląd Polski", którego redakcja stale korzysta z serwisu tygodniowego, a komplet dwuletni używa jako doskonałego kompendium minionych wypadków politycznych i ich ocen, przesyła najlepsze życzenia i słowa sympatii. *jk.*

D O K U M E N T Y

STOSUNKI SOWIECKO-NIEMIECKIE 1939—1941

Poniżej zamieszczamy wyjątki ogłoszonych przez amerykański Departament Stanu, dokumentów, znalezionych w archiwach niemieckiego ministerstwa spraw zagranicznych w Berlinie.

Podano przez nas wyjątki odnoszą się do Polski lub naświetlają rozwój stosunków sowiecko - niemieckich, które doprowadziły do późniejszego podziału Polski przez obu zaborców.

Tytuł wydawnictwa Departamentu Stanu U.S.A.: Nazi-Soviet Relations 1939-1941. Documents from the Archives of the German Foreign Office". Edited by Raymond James Sontag and James Stuart Beddie. Department of State 1948. str. XXXVII + 362. Wydane w lutym 1948.

Część (do I września 1939)

(Część II ukaże się w następnym numerze „Przeglądu Polskiego".)

MEMORANDUM *sekretarza stanu w niemieckim ministerstwie spraw zagranicznych, Weizsäckera.*

St. S. Nr. 339.

Berlin, 17 kwietnia, 1939.

„...Ambasador Merekałow*) zapytał o zdanie tutejszych (berlińskich) kół na temat obecnej sytuacji w Europie środkowej. Kiedy powiedziałem mu, że o ile mi wiadomo Niemcy są jedynym krajem nie biorącym udziału w ogólnym pobrzękiwaniu szablami w Europie, zapytał mnie o nasze stosunki z Polską i o rzekome starcia zbrojne na granicy niemiecko-polskiej. Zaprzeczyłem temu ostatniemu i zrobiłem kilka ostrożnych uwag na temat niemiecko-polskich stosunków. Rosjanin zapytał mnie wprost (unverblümt) co myślę o stosunkach niemiecko-rosyjskich..."

„...Ambasador oświadczył potym co następuje:

„Rosyjska polityka idzie zawsze po linii prostej. Ideologiczne różnice miały niewielki wpływ na stosunki rosyjsko-włoskie i nie przedstawiają przeszkód odnośnie Niemiec. Rosja sowiecka nie wykorzystuje przeciw nam obecnych tarć między Niemcami a demokracjami zachodnimi i nie ma zamiaru tego czynić. Rosja nie widzi powodu dlaczego nie miałyby istnieć między nią i nami stosunki normalne. A z normalnych stosunki mogłyby stać się coraz to lepsze..."

*) Sowiecki ambasador Merekałow złożył swe listy uwierzytelniające 5 czerwca 1938 r. w Berlinie.

★

MEMORANDA *niemieckiego ministerstwa spraw zagranicznych* (z rozmów Schnurre'go*) z sowieckim Charge d' Affaires, Astachowem)

To W IV 1493

Berlin, 5 maja, 1939.

„...Zapytał on (radca ambasady sowieckiej Astachow) czy nie podjęlibyśmy wkrótce rokowań zerwanych w lutym. ...Poczem Astachow napomknął o dymisji Litwinowa i starał się, nie zadając pytania wprost, dowiedzieć czy fakt ten nie wpłynąłby na zmianę naszego stanowiska wobec Związku Sowieckiego..."

Schnurre

Berlin, 17 maja, 1939

To W IV 1870/39

„...Astachow oświadczył z precyzją, że nie istnieje konflikt w polityce za-

*) Schnurre był negocjatorem niemieckim w sprawie układu handlowego.

granicznej między Niemcami i Rosją Sowiecką i wobec tego, niema żadnego powodu do jakiejkolwiek wrogości między obu krajami. Prawdą jest, że w Związku Sowieckim panuje wyraźne poczucie zagrożenia przez Niemcy. Niewątpliwie możnaby to poczucie zagrożenia i nieufność Moskwy usunąć. W czasie tej rozmowy, wspomniał on ponownie Traktat w Rapallo. W odpowiedzi na moje przypadkowe pytanie, zrobił uwagę na temat anglo-sowieckich rokowań, dodając, że w obecnych warunkach Anglia nie może się spodziewać osiągnięcia żądanych przez siebie rezultatów"....

Schnurre

★

MEMORANDUM *niemieckiego ambasadora przy rządzie sowieckim Schulenburga z jego rozmowy z komisarzem do spraw zagranicznych Mołotowem.*

Tgb. Nr. A/1023

Moskwa, 20 maja, 1939.

„...Rząd sowiecki mógłby się zgodzić na podjęcie rokowań tylko wtedy, gdyby niezbędne „podstawy polityczne" zostały zbudowane (wenn hierfür die notwendige „politische Grundlage" geschaffen sein werde)"...

Hrabia von der Schulenburg

★

Ambasador niemiecki przy rządzie sowieckim Schulenburg do sekretarza stanu w niemieckim ministerstwie spraw zagranicznych Weizsäckera.

Tgb. Nr. A/1023

Moskwa, 22 maja, 1939.

„...W rezultacie starałem się powiedzieć jaknajmniej, przyjąłem to stanowisko tymbardziej, że Mołotow wydawał mi się pełen podejrzliwości (recht verdächtig). Nie można tego inaczej zrozumieć jak tylko w ten sposób, że podjęcie naszych rokowań handlowych nie zadawala go jako gest polityczny, i że najwidoczniej chce on od nas uzyskać szerzej zakrojone propozycje natury politycznej. Musimy być niesłychanie ostrożni na tym polu do czasu, kiedy nie upewnimy się, że Kreml nie użyje naszych propozycji, aby wywrzeć presję na Anglię i Francję. Z drugiej jednak strony, jeśli chcemy coś tu uzyskać, to wcześniej czy później jakaś akcja jest nie do uniknienia"... „Mój włoski kolega twierdzi, że Związek Sowiecki odstąpi od swobody rokowań tylko w wypadku jeśli Anglia i Francja zaproponują mu pełny sojusz"...

Schulenburg

★

MEMORANDUM *niemieckiego ministerstwa spraw zagranicznych.* (Uwaga: Dokument ten i inne w tej serii były prawdopodobnie sugestiami przedstawionymi przez Ribbentropa Hitlerowi).

29 maja, 1939.

„...Jeżeli oni (Rosjanie) pragną rozmów politycznych z nami, ja, osobiście, uważam to za zupełnie możliwe. Uważałbym jednak za warunek, aby napastliwe propagowanie rewolucji światowej przestało być elementem obecnej zagranicznej polityki Sowietów. (Uwaga na marginesie: „aby wzajemnie nie mieszać się w sprawy wewnętrzne, na...") Jeżeli ten warunek zostanie spełniony — jak by na to wskazywały pewne fakty — sądziłbym, że takie rozmowy mogłyby doprowadzić do pożytecznych wyników w kierunku postępowej normalizacji niemiecko-sowieckich stosunków (Uwaga na marginesie „Ukraina")"...

★

Sekretarz stanu w niemieckim ministerstwie spraw zagranicznych Weizsäcker do ambasadora niemieckiego w Moskwie, Schulenburga. List z 27 maja, 1939. Dopisek z 30 maja 1939.

„P.S. Berlin, 30 maja 1939.

„Do powyższego muszę dodać, że teraz ze zgodą Führera, ściśle ograniczona wymiana zdań z Rosjanami nastąpi w czasie konferencji, którą mam dzisiaj odbyć z rosyjskim Chargé. Pan, oczywiście, będzie powiadomiony oficjalnie o jej wyniku. Wobec tego nie będę się nad tą sprawą teraz rozwodził".

W.

★

MEMORANDUM *sekretarza stanu w niemieckim ministerstwie spraw zagranicznych Weizsäckera o rozmowie z sowieckim Chargé d'Affaires, Astachowem.*

Ściśle Tajne.

St. S. Nr. 455

Berlin, 30 maja, 1939

„...Chargé zrobił uwagę na własny rachunek, że istotnie p. Mołotow mógł rozmawiać ze zwykłą Rosjanom podejrzliwością, ale nie z zamiarem stawiania zapór dalszym rozmowom niemiecko-rosyjskim. Kiedy dyskusja doszła do tego punktu, przypomniałem Chargé o pewnych rozmowach, które on sam prowadził w naszym ministerstwie, a przede wszystkim o oświadczeniach jego ambasadora, narazie nieobecnego w Berlinie, który powiedział mi w połowie kwietnia o możliwości normalizacji a nawet dalszej poprawy niemiecko-rosyjskich stosunków politycznych. ...Nakoniec powiedziałem Chargé, że rozwój naszych stosunków z Polską, znany mu zresztą, właściwie pozwala naszej dotychczas ograniczonej polityce na wschodzie na większą swobodę"... „Normalizacji tej przeszkadza w istocie szereg drobnostek nieważnych, a ja ze swej strony jestem przekonany, że wiele osób stara się je wyolbrzymić. Chargé wie prawdopodobnie, że polski minister spraw zagranicznych p. Beck nie jest w tym bez winy. Można prowadzić ciekawe rozmowy z p. Beckiem, ale wydaje mi się, że on się starzeje, gdyż czasem zdradza opłakane osłabienie pamięci. Tak naprzykład, interpretacji Becka niemieckiej polityki na Ukrainie przeczy niemieckie postępowanie w wypadku Rusi Podkarpackiej"...

„...Chargé d'affaires, który przysłuchiwał się pilnie całej rozmowie i zrobił kilka uwag tu nie przytaczanych, oświadczył na koniec, że ideologiczne bariery między Moskwą a Berlinem są w rzeczywistości budowane przez nas samych. Przed zawarciem traktatu z Polską odrzuciliśmy rosyjską ofertę sojuszu i do niedawna jeszcze zdradzaliśmy mało zrozumienia dla tezy rosyjskiej, że polityka wewnętrzna nie koniecznie musi przeszkadzać polityce zagranicznej, i odwrotnie. Sądzi on, że jego rząd nie zmienił swego stanowiska w tej sprawie i pozostał mu wierny do dziś..."

„...Incydent Mołotow-Schulenburg wydaje mi się raczej wypływem wrażliwości i nieufności aniżeli z góry uplanowaną odmową".

Weizsäcker

★

DEPESZA *sekretarza stanu w niemieckim ministerstwie spraw zagranicznych Weizsäckera do ambasadora niemieckiego w Moskwie, Schulenburga.*

Bardzo Pilne.

Nr. 101 dla Ambasadora do wiadomości.

Berlin, 30 maja, 1939.

„Wbrew dotychczas zamierzonej linii polityki, zdecydowaliśmy teraz podjąć konkretne rokowania ze Związkiem Sowieckim. W myśl tego, pod nieobecność ambasadora, poprosiłem Chargé Astachowa by się ze mną dziś zobaczył. Sowiecka prośba o przedłużenie pobytu ich misji handlowej w Pradze jako odgałęzienia misji handlowej w Berlinie była punktem startowym tej rozmowy. Ponieważ prośba rosyjska jest zagadnieniem polityki, minister spraw zagranicznych Rzeszy także ją rozważał i dyskutował z Führerem"... „W związku z tym przypomniałem Chargé o pewnych rozmowach, które on sam przeprowadzał w ministerstwie, a w szczególności o oświadczeniach ambasadora sowieckiego do mnie w połowie kwietnia o możliwościach normalizacji a nawet dalszej poprawy rosyjsko-niemieckich stosunków politycznych, w tym punkcie też powołałem się na bardziej umiarkowane publiczne wypowiedzi obu stron w okresie ostatnich paru miesięcy, a nadewszystko fakt, że rozwój naszych stosunków z Polską dał naszej polityce na wschodzie, dotychczas skrępowanej, więcej swobody"... Ciągnąłem dalej, że w dodatku do normalizacji naszych stosunków, do czego ambasador zrobił aluzję, Rosja może wybrać jakąkolwiek drogę, nawet nieustępliwego antagonizmu, chociaż wiele osób, jak naprzykład polski minister spraw zagranicznych Beck, jest zainteresowanych w tym, żeby przeszkodzić takiej normalizacji. Interpretacja, jaką Beck nadaje ukraińskiej polityce Niemiec, mogłaby, jednak, być najskuteczniej zdezawuowana przez postępowanie Niemiec w odniesieniu do Rusi Podkarpackiej..."

Weizsäcker

★

Ambasador niemiecki przy rządzie sowieckim Schulenburg do sekretarza stanu w niemieckim ministerstwie spraw zagranicznych, Weizsäckera.

Moskwa, 5 czerwca, 1939.

„Włosi powinni się właściwie cieszyć z układu stosunków niemiecko-rosyjskich; im zawsze się udawało unikać konfliktu z Moskwą, a Rzesza mogłaby zająć bardziej stanowczą postawę wobec Francji, gdyby Sowiety trzymały w szachu Polskę, w ten sposób odciążając naszą wschodnią granicę"... „W rzeczywistości faktem jest, że p. Mołotow prawie że prosi nas o rozmowy polityczne. Nasze propozycje przeprowadzenia tylko handlowych rokowań wydają mu się niewystarczające. Oczywiście, było i jest niebezpieczeństwo, że rząd sowiecki użyje niemieckie propozycje w celu wywar-

cia nacisku na Anglikach i Francuzach"...

Schulenburg

★

DEPESZA *niemieckiego ambasadora przy rządzie sowieckim Schulenburga do niemieckiego ministerstwa spraw zagranicznych.*

Pilne. Tajne.

Nr. 115 z 28 czerwca.

Moskwa, 29 czerwca, 1939 — 2.40 w nocy. Odebrano 29 czerwca, 1939 — 7.20 ppoł.

„...Zauważyłem, że bylibyśmy radzi unormalizowaniu stosunków między Niemcami a Rosją Sowiecką, jak to już oświadczył Sekretarz Stanu sowieckiemu Chargé w Berlinie. Daliśmy po temu szereg dowodów jak umiarkowane wypowiedzi prasy niemieckiej, zawarcie traktatów o nieagresji z państwami bałtyckimi i wyrażenie życzenia wznowienia rokowań gospodarczych. Widać z tego, że Niemcy nie mają żadnych złych intencji w stosunku do Związku Sowieckiego, tymbardziej, że Traktat Berliński*) pozostaje w mocy. My, ze strony niemieckiej, będziemy korzystać z każdej sposobności udowodnienia naszej dobrej woli. Jednakże nie dostaliśmy od Związku Sowieckiego odpowiedzi na pytanie, co p. Mołotow rozumiał w swej ostatniej ze mną rozmowie przez „stworzenie nowych podstaw w naszych stosunkach" („Schaffung einer Neuregelung der Basis")"...

Schulenburg

★

DEPESZA *ambasadora niemieckiego przy rządzie sowieckim Schulenburga do niemieckiego ministerstwa spraw zagranicznych.*

Bardzo Pilne.

Nr. 121 z 3 lipca.

Moskwa, 3 lipca, 1939 — 8.40 ppoł. Odebrano 4 lipca, 1939 — 1.20 w nocy.

„...Mołotow przyjął mnie na Kremlu, chociaż oznajmiłem moje przybycie trzy godziny przedtem"... „Rozpocząłem dyskusję od stwierdzenia, że na podstawie rozmów w Berlinie, szczególnie rozmów z ministrem spraw zagranicznych Rzeszy, odniosłem wrażenie, że chętnie widzielibyśmy normalizację stosunków ze Związkiem Sowieckim. Sekretarz Stanu zaznajomił p. Astachowa z naszym stanowiskiem wyraźnie"... „Mołotow słuchał uważnie i powiedział, że przyjmuje to z zadowoleniem. Oświadczyłem dalej, że od czasu rozmowy Sekretarza Stanu z Astachowem, czekaliśmy na odpowiedź sowiecką co do znaczenia słów p. Mołotowa, wypowiedzianych w rozmowie z dnia 20 maja o „stworzeniu podstawy politycznej dla wznowienia rokowań gospodarczych"; podkreśliłem też, że stanowisko prasy sowieckiej we wszystkim co dotyczy Niemiec, daje powody do poważnej krytyki".... „Wtedy Mołotow zapytał jak sobie wyobrażamy dalszy rozwój wypadków i jakie zmiany nastąpiły ostatnio w stosunkach między Niemcami a Związkiem Sowieckim. Jeśli chodzi o traktaty o nieagresji, to Niemcy zawarły je w pierwszym rzędzie we własnym interesie, a tyczą się one tylko Niemiec i państw innych, lecz nie Związku Sowieckiego. Ponadto, musi on powątpiewać w trwałość tych traktatów po doświadczeniach Polski.

Odpowiedziałem, że traktaty o nieagresji dają państwom bałtyckim dodatkowe zabezpieczenie, w którym Związek Sowiecki jest napewno zainteresowany. Polska sama sprowokowała zerwanie traktatu z nami zachowując się nieodpowiedzialnie i łącząc się z ugrupowaniami wrogimi dla nas, co nie dało się pogodzić z przyjaznymi stosunkami z nami. Na to Mołotow odpowiedział, że jego zdaniem, traktat zawarty przez Polskę z Anglią, jest instrumentem czysto obronnym"...

Schulenburg

★

Radca ambasady niemieckiej w Sowietach (Tippelskirch) do niemieckiego ambasadora przy rządzie sowieckim Schulenburga.

Berlin, 12 lipca, 1939.

„...Herr Schnurre był w nieszczególnym humorze. Podkreślał kilkakrotnie, że bez jakiejś pozytywnej reakcji ze strony Mołotowa trudno jest zrobić krok naprzód. Pokazał mi rozkaz Führera, który otrzymał telefonicznie 30 czerwca, zgodnie z którym wszelka działalność w Moskwie ma być wstrzymana wobec postępowania Rosjan. Wtedy Schnurre zrobił projekt memorandum i rozkazu. Powiedziałem mu, że ambasada a w szczególności pan zrobił wszystko co było w jego mocy, ale przecież nie możemy przywlec Mołotowa i Mikojana przez Brandeburską Bramę.

*) Traktat przyjaźni i neutralności zawarty między Niemcami a Związkiem Sowieckim i podpisany w Berlinie 24 kwietnia 1926.

Niestety, z Woermannem*) przebywałem tylko bardzo krótko, ponieważ wezwał mnie Sekretarz Stanu. Oświadczył, że uważa za rzecz znamienną, że to Sowiety za pośrednictwem Astachowa podjęły inicjatywę rapprochment"...

W. von Tippelskirch

★

MEMORANDUM *ministerstwa spr. zagranicznych Niemiec*

Tajne. 1216g.

Berlin, 27 lipca, 1939.

„...4. W czasie następnych rozmów Astachow powrócił ponownie do sprawy państw bałtyckich i zapytał czy poza infiltracją gospodarczą mamy dalej idące cele polityczne w odniesieniu do tych krajów. Podniósł także poważnie kwestię Rumunii. Jeśli chodzi o Polskę, stwierdził — Gdańsk wróci do Rzeszy w ten czy inny sposób a kwestia Korytarza musi być jakoś rozstrzygnięta na korzyść Niemiec. Zapytał również czy ziemie, które kiedyś należały do Austrii szczególnie Galicja i Ukraińskie obszary nie grawitują ku Rzeszy. Opisawszy nasze stosunki handlowe z państwami bałtyckimi, ograniczyłem się do stwierdzenia, że z żadnej z tych kwestii nie wyniknie niemiecko-rosyjski konflikt interesów..."

„...Ponadto, załatwienie sprawy ukraińskiej dowodzi, że nie dążymy do niczego w tym rejonie, co mogłoby podważyć interesy sowieckie".

Schnurre

★

Niemieckie ministerstwo spraw zagranicznych do niemieckiego ambasadora przy rządzie sowieckim Schulenburga.

Tajne. W 1216g.

Berlin, 29 lipca, 1939.

„...Gdyby się okazało, że Mołotow porzuci dotychczas okazywaną rezerwę, może pan pójść o krok dalej i oświadczyć w sposób bardziej ścisły to co zostało wyrażone w memoriale. Odnosi się to szczególnie do kwestii polskiej. W każdym jednak razie czy sprawa polska zostanie załatwiona pokojowo jakbyśmy sobie tego życzyli, czy też w sposób nam narzucony, będziemy gotowi zabezpieczyć wszystkie interesy sowieckie i osiągnąć porozumienie z rządem moskiewskim. Jeżeli rozmowy dadzą pozytywne wyniki i w sprawie kwestii bałtyckiej, można nadmienić, że możemy skorygować nieco nasze stanowisko w odniesieniu do Bałtyku w taki sposób, aby żywotne sowieckie interesy były respektowane".

Brulion podpisany przez von Weizsäckera.

★

DEPESZA *ministra spraw zagranicznych Rzeszy do niemieckiego ambasadora przy rządzie sowieckim Schulenburga.*

Berlin, 3 sierpnia, 1939 — 3.47 ppoł.

Odebrano Moskwa, 3 sierpień, 1939 — 4.30. rano.

Bardzo Pilne. Nr. 166 3 sierpnia.

Do rąk ambasadora osobiście!

Wczoraj wieczorem przyjąłem rosyjskiego Chargé...

„...Oświadczyłem mu, że jest miejsce dla obu państw na Bałtyku, i że rosyjskie interesy zupełnie nie muszą być w kolizji z naszymi w tym rejonie. Co do Polski, to przyglądamy się rozwojowi wypadków spokojnie i beznamiętnie. W razie prowokacji ze strony Polski, załatwimy z nią sprawy w przeciągu tygodnia. W związku z tym zrobiłem lekką aluzję, że w sprawie losu Polski moglibyśmy z Rosją osiągnąć porozumienie".

Ribbentrop

★

DEPESZA *ambasadora niemieckiego przy rządzie sowieckim Schulenburg do niemieckiego ministerstwa spraw zagranicznych.*

Nr. 158 z 3 sierpnia.

Moskwa, 4 sierpnia, 1939 — 12.20 w nocy.

W sprawie instrukcji W 1216g z 29 lipca i telegraficznych dyrektyw z 31 lipca.

„...W rozmowie, która trwała godzinę i 15 minut Mołotow porzucił swą zwykłą rezerwę i wydawał się wyjątkowo szczery"...

„W dalszym ciągu oświadczyłem, że w naszym rozumieniu, nie istnieją żadne sprzeczne interesy między Niemcami a Związkiem Sowieckim na przestrzeni między Bałtykiem a Morzem Czarnym, że Pakt anty-Kominternowski nie był skierowany przeciw Związkowi Sowieckiemu, że przez zawarcie paktów o nieagresji z państwami bałtyckimi dowiedliśmy naszego postanowienia respektowania ich

*) Woermann Dr. Ernst — Podsekretarz Stanu w niemieckim MSZ, szef Departamentu Politycznego.

integralności, i że wreszcie wiadome nasze żądania odnośnie Polski, nie szkodzą bynajmniej interesom sowieckim. Dlatego też uważamy, że pewne zmiany stanowiska są najzupełniej możliwe, i że chcielibyśmy wiedzieć jakie jest zdanie rządu sowieckiego w tej sprawie"... „Następnie podkreśliłem ponownie brak sprzecznych interesów w zagranicznej polityce, ponadto wspomniałem o gotowości Niemiec, tak skierować linię naszego postępowania odnośnie państw bałtyckich, aby — gdyby po temu zaszła potrzeba — ochronić żywotne interesy sowieckie na Bałtyku".

„Na uwagę o państwach bałtyckich, M. zainteresował się jakie państwa obejmujemy tym określeniem i czy Litwa jest jednym z nich.

W sprawie polskiej oświadczyłem, że trzymamy się nadal wiadomych pretensji do Polski, ale że dążymy do pokojowego rozstrzygnięcia. Jeśli zaś inne rozwiązanie będzie nam narzucone, bylibyśmy gotowi chronić interesy sowieckie i dojść do porozumienia z rządem sowieckim w tej sprawie.

M. był widocznie zainteresowany, ale powiedział, że pokojowe rozstrzygnięcie zależy przede wszystkim od nas samych.

Zaprzeczyłem temu stanowczo i dodałem, że niestety brytyjska gwarancja przyczynia się do tego, że decyzja spoczywa w ręku władz polskich".

Schulenburg

★

MEMORANDUM *niemieckiego ministerstwa spraw zagranicznych.*

To W 1301/39g.

„...Chcielibymy, aby Molotow poinformował nas o swym podstawowym stanowisku co do stanu interesów sowieckich, aby ułatwić dalsze rozmowy i uważamy, iż przedwczesne byłoby dyskutowanie konkretnych zagadnień dopóki interesy sowieckie nie zostaną jasno postawione. Ale, w każdym razie, jedna sprawa dojrzała już do dyskusji, mianowicie kwestia Polski. Polskie złudzenia wielkości, osłaniane przez Anglię popychają Polskę wciąż do nowych prowokacji. Mamy jeszcze nadzieję, że Polska dojdzie do rozumu, tak, żeby można było znaleźć pokojowe rozwiązanie. Jeśli to się nie uda, jest możliwe, że wbrew naszej woli i naszym życzeniom rozstrzygnięcie przy pomocy użycia siły zbrojnej będzie musiało nastąpić. Jeśli — jak to już uczyniliśmy parokrotnie, oświadczymy, że jesteśmy gotowi dokonać daleko idących zmian w naszym stanowisku co do wspólnych z Moskwą interesów, jest dla nas rzeczą ważną znać dokładnie stanowisko rządu sowieckiego na temat kwestii polskiej. W Moskwie, gdzie polityczne rokowania nie przyniosły rezultatów, prowadzone są teraz rozmowy wojskowe z Anglią i Francją. Wydaje nam się nieprawdopodobne, aby — wbrew własnym interesom Związek Sowiecki mógł połączyć się z Anglią i jak ona, stać się gwarantem megalomańskich aspiracji Polski. To byłby oczywiście słaby start dla rozmów niemiecko-sowieckich, tymbardziej, gdyby wynikiem wojskowych rokowań w Moskwie był jakiś sojusz wojskowy przeciw nam z udziałem Związku Sowieckiego. To są zagadnienia, które nas interesują w tym stadium naszych rozmów i od nich zależą jedynie perspektywy osiągnięcia porozumienia niemiecko - sowieckiego: w pierwszym rzędzie stanowisko Związku Sowieckiego na temat kwestii polskiej a po drugie do czego dąży Moskwa prowadząc wojskowe rokowania z Anglią i Francją. Mogłem ponownie zapewnić pana Astachowa, jak to już uczyniłem parokrotnie, że nawet w wypadku rozstrzygnięcia przy pomocy siły zbrojnej, niemieckie interesy w Polsce są bardzo ograniczone. I nie ma powodu by kolidowały z jakimikolwiek interesami sowieckimi, ale musielibyśmy te interesy znać. Jeżeli motywami kryjącymi się za rokowaniami prowadzonymi w Moskwie z Anglią jest uczucie zagrożenia przez Niemcy w razie niemiecko-polskiego konfliktu, z naszej strony jesteśmy gotowi dać zapewnienia Związkowi Sowieckiemu jakie sobie tylko życzy i te będą miały napewno większą wagę aniżeli poparcie Anglii, które przecież nigdy nie mogłoby być w czyn wprowadzone we wschodniej Europie... Co się tyczy Polski oświadczył on (Astachow), że wątpi, aby mógł otrzymać konkretną odpowiedź z Moskwy na tak ważny temat. W tym stadium rozmów dyskusja ostateczna w sprawie Polski byłaby czymś w rodzaju stawiania wozu przed konia. Astachow starał się dowiedzieć czy należy oczekiwać jakichkolwiek niemieckich decyzji w kwestii polskiej w ciągu paru najbliższych dni i jakie są zamiary Niemiec w stosunku do Polski. Wykręciłem się od odpowiedzi na to pytanie a w każdym razie nie pokazałem po sobie jak dalece sprawa ta jest pilna".

Berlin, 10 sierpnia, 1939.

Schnurre

★

DEPESZA *niemieckiego ministerstwa spraw zagranicznych do ambasadora niemieckiego przy rządzie sowieckim Schulenburga.*

Berlin, 14 sierpnia, 1939 — 1.52 ppoł.

Nr. 171 14 sierpnia.

Odebrano Moskwa, 14 sierpnia, 1939 — 5 ppoł.

Do wiadomości ambasadora.

„Astachow przyszedł do mnie w sobotę, żeby mi zakomunikować poniższe:

Molotow polecił mu oświadczyć nam, że Sowiety są zainteresowane w przedyskutowaniu poszczególnych grup zagadnień, o których już była mowa. A. wskazał na te zagadnienia poza sprawą rokowań gospodarczych jako na m. in. sprawy prasowe, współpracy kulturalnej, sprawę polską, kwestię dawnych niemiecko-sowieckich układów politycznych. Takie rozmowy mogłyby wszakże być podjęte stopniowo albo, jak myśmy to wyrazili, stadiami. Rząd sowiecki proponuje Moskwę jako miejsce tych dyskusji ponieważ rządowi sowieckiemu byłoby dużo łatwiej kontynuować tam rozmowy. W rozmowie tej A. pozostawił sprawę otwartą kto miałby z naszej strony być delegatem na konferencję, ambasador czy ktoś inny przysłany.

Na moje zapytanie jaką kolejność w toku rozmów przyznają Sowiety sprawie Polski, A. odpowiedział, że nie otrzymał specjalnych instrukcji na temat kolejności, lecz, że główny nacisk położony był w nich na wyrazie „stopniowo". Oświadczenie A. jest niewątpliwie wynikiem bardziej szczegółowych instrukcji dla Chargé d'Affaires, o których nas pan powiadomił. Proszę oczekiwać dalszych instrukcji".

Schnurre

★

DEPESZA *ministra spraw zagranicznych do ambasadora niemieckiego przy rządzie sowieckim Schulenburga.*

Bardzo Pilne.

Berlin, 14 sierpnia, 1939 — 10.53 ppoł. Odebrano w Moskwie, 15 sierpnia, 1939 — 4.30 rano.

Nr. 175 z 14 sierpnia.

„Dla ambasadora osobiście.

Proszę, aby pan osobiście udał się do p. Molotowa i zakomunikował mu co następuje:

„...2) Nie istnieje żaden rzeczywisty konflikt interesów pomiędzy Niemcami a ZSSR. Przestrzenie życiowe Niemiec i ZSSR stykają się, lecz ich naturalne interesy nie są w kolizji. Dlatego też nie ma żadnego powodu do napastliwego nastawienia żadnego z obu krajów. Niemcy nie mają wrogich zamiarów wobec ZSSR. Rząd Rzeszy jest zdania, że nie istnieje żaden problem między Bałtykiem a Morzem Czarnym, który nie mógłby być załatwiony ku obopólnemu zadowoleniu. Między tymi problemami jest: Morze Bałtyckie, rejon bałtycki, Polska, kwestie południowo-wschodnie ect. W tych warunkach polityczna współpraca obu krajów może dać tylko korzystne rezultaty. To samo dotyczy niemieckiej i sowieckiej gospodarki, która może ulec ekspansji w dowolnym kierunku"...

„6) Kryzys w niemiecko-polskich stosunkach wywołany polityką brytyjską, a także angielska agitacja na rzecz wojny i usiłowania osiągnięcia sojuszu, związanego z tą agitacją, powodują, że pożądane byłoby szybkie wyjaśnienie stosunków niemiecko-rosyjskich. W przeciwnym razie sprawy te, bez żadnej inicjatywy ze strony niemieckiej, mogłyby przybrać taki obrót, który by pozbawił oba rządy możności powrotu do niemiecko-sowieckiej przyjaźni a także zapewne i możliwości wspólnego załatwienia terytorialnych kwestii we wschodniej Europie. Czynniki kierujące w obu krajach nie powinny zatem pozostawić spraw ich biegowi, lecz podjąć akcję w odpowiednim czasie. Byłoby katastrofą, gdyby poprzez obopólną nieznajomość poglądów i intencji, narody nasze miały się rozejść ostatecznie.

Poinformowano nas, że rząd sowiecki także pragnie wyjaśnienia stosunków niemiecko-sowieckich. Ponieważ jednak wyjaśnienie takie może być osiągnięte powoli poprzez zwykłe kanały dyplomatyczne, Minister Spraw Zagranicznych Rzeszy von Ribbentrop gotów jest złożyć krótką wizytę w Moskwie, w imieniu Führera, aby przedstawić jego poglądy p. Stalinowi. Tylko w drodze takiej bezpośredniej rozmowy — zdaniem p. von Ribbentropa, można dokonać zmiany, i nie jest rzeczą niemożliwą, aby dzięki temu nie miało się położyć fundamentów pod konkretne polepszanie się stosunków niemiecko-rosyjskich.

Załącznik: Proszę, żeby pan nie dawał p. Molotowi tych instrukcji na piśmie, lecz, żeby je pan mu przeczytał. Uważam za rzecz dużej wagi, aby Stalin otrzymał je w najbardziej dokładnej formie; upoważniam pana jednocześnie aby pan w moim imieniu, poprosił o audiencję u p. Stalina aby jemu bezpośrednio odczytać tę notę. Poza konferencją z Molotowem, dłuższa rozmowa ze Stalinem jest warunkiem mojej wizyty".

Ribbentrop

★

DEPESZA *ministra spraw zagranicznych Rzeszy do niemieckiego ambasadora przy rządzie sowieckim Schulenburga.*

Pilne.

Berlin, 16 sierpnia, 1939 — 4.15 ppoł. Odebrano — Moskwa, 17 sierpnia 1939 — 1 w nocy.

Nr. 179 z 16 sierpnia.

„Dla ambasadora osobiście.

„Proszę, aby pan ponownie udał się do p. Mołotowa z oświadczeniem, które mu pan zakomunikuje, dodatkowo do wiadomości dla p. Stalina, jako uzupełniającą instrukcję świeżo otrzymaną z Berlina, która odnosi się do zagadnienia podniesionego przez p. Mołotowa. Proszę niech pan oświadczy p. Mołotowi co następuje:

1) Punkty wspomniane przez p. Mołotowa pokrywają się z pragnieniami Niemiec. To znaczy Niemcy są gotowe (bereit) zawrzeć pakt o nieagresji ze Związkiem Sowieckim i, jeżeli rząd sowiecki tego sobie życzy, pakt nieodwołalny (unkündbar) przez okres dwudziestu pięciu lat. Ponadto Niemcy gotowe są udzielić gwarancji państwom bałtyckim wspólnie ze Związkiem Sowieckim. Wreszcie, w całkowitej zgodzie z niemieckim stanowiskiem, Niemcy gotowe są użyć swego wpływu, aby poprawić i umocnić stosunki rosyjsko-japońskie.

2) Führer jest zdania, że wobec obecnej sytuacji i możliwości prawie natychmiastowego konfliktu (proszę wytłumaczyć p. Mołotowi, że Niemcy nie zamierzają znosić polskiej prowokacji w nieskończoność), podstawowe i szybkie wyjaśnienie stosunków niemiecko-rosyjskich i wzajemne przystosowanie pilnych zagadnień są pożądane. Dla tego Minister Spraw Zagranicznych Rzeszy oświadcza, że gotów jest przybyć samolotem do Moskwy po piątku 18 sierpnia, aby z pełnym upoważnieniem Führera rozważyć cały kompleks niemiecko-rosyjskich zagadnień, i jeśli się po temu nadarzy sposobność, podpisać odpowiednie traktaty...".

Ribbentrop

★

DEPESZA *ministra spraw zagranicznych do niemieckiego ambasadora przy rządzie sowieckim Schulenburga.*

Bardzo Pilne.

Berlin, 18 sierpnia, 1939 — 10.48 wiecz. Odebrano w Moskwie, 19 sierpnia, 1939 — 5.45 rano.

Nr. 185 z 18 sierpnia.

„Osobiście dla ambasadora.

„Proszę uzyskać natychmiast rozmowę z p. Molotowem i proszę zrobić wszystko co w Pana mocy, żeby ta rozmowa odbyła się bez zwłoki. Na tej konferencji, proszę rozmawiać z p. Mołotowem w następującym sensie:

Rząd Rzeszy z wielkim zadowoleniem przyjął do wiadomości fakt o przychylnym nastawieniu rządu sowieckiego odnośnie przekształcenia stosunków niemiecko-sowieckich. My także, w normalnych okolicznościach, bylibyśmy gotowi dążyć do ulepszenia stosunków niemiecko-rosyjskich poprzez kanały dyplomatyczne i przeprowadzić tę sprawę tak jak każe obyczaj. Lecz obecna niezwykła sytuacja wpłynęła zdaniem Führera, na to, że należy zastosować inne metody, któreby dawały szybkie wyniki. Niemiecko-polskie stosunki zaostrzają się z dnia na dzień. Musimy przeto wziąć pod uwagę, że w każdej chwili mogą się zdarzyć incydenty, które spowodują nieuniknione działania wojenne. Sądząc z zachowania się rządu polskiego taki rozwój wydarzeń bynajmniej od nas nie zależy. Führer uważa za konieczne, aby nas nie zaskoczył wybuch konfliktu niemiecko-polskiego w chwili kiedy dążymy do wyjaśnienia stosunków niemiecko-sowieckich. Dlatego uważa on wstępne wyjaśnienie za niezbędne, jeśli nie dla czego innego, to aby móc wziąć pod uwagę interesy rosyjskie w wypadku konfliktu, co byłoby trudne bez uprzedniego wyjaśnienia sytuacji"... „Proszę stwierdzić przy tej okazji, że mam upoważnienie w związku z tą propozycją, ustalić szczegóły w rozmowach w Moskwie, i — jeśli potemu nadarzy się sposobność, zadowolić rosyjskie życzenia. Mam także możność podpisania specjalnego protokółu regulującego interesy obu stron odnośnie zagadnień polityki zagranicznej w tej czy innej sprawie; naprzykład w sprawie ustalenia sfer wpływów w rejonie Bałtyku, w sprawie państw bałtyckich itp. Lecz załatwienie tych spraw, które naszym zdaniem mają poważne znaczenie, jest możliwe tylko w drodze ustnej wymiany zdań.

Proszę położyć nacisk w związku z tym, na fakcie, że niemiecka polityka zagraniczna osiągnęła dzisiaj punkt zwrotny w historii. Tym razem proszę prowadzić rozmowę, wyjąwszy powyższe punkty układu, nie w formie czytania instrukcji, lecz w formie oświadczeń, kładąc ogromny nacisk na szybkiej realizacji mej podróży i zręcznie odparowując wszelkie ew. rosyjskie zastrzeżenia. W związku z tym proszę pamiętać, o decydującym fakcie, że rychły wybuch konfliktu niemiecko-polskiego jest prawdopodobny i dlatego zależy nam bardzo, aby moja wizyta w Moskwie nastąpiła bezzwłocznie".

Ribbentrop

DEPESZA *ambasadora niemieckiego przy rządzie sowieckim Schulenburga do niemieckiego ministerstwa spraw zagranicznych.*

Moskwa, 19 sierpnia, 1939 — 5.50 ppoł.

Bardzo Pilne.

Nr. 187 19 sierpnia.

W sprawie telegramu ministerstwa Nr. 185 z 18 sierpnia.

„Rząd sowiecki zgadza się na przybycie ministra spraw zagranicznych Rzeszy do Moskwy w tydzień po ogłoszeniu zawarcia układu gospodarczego. Mołotow oświadczył, że jeżeli zawarcie układu będzie ogłoszone jutro, minister spraw zagranicznych Rzeszy może przybyć do Moskwy 26 lub 27 sierpnia.

Mołotow dał mi projekt paktu nieagresji.

Szczegółowe sprawozdanie z dwóch rozmów, które przeprowadziłem z Mołotowem w dniu dzisiejszym a także tekst sowieckiego projektu przekazuję natychmiast telegraficznie".

Schulenburg

★

DEPESZA *ministra spraw zagr. Rzeszy do niemieckiego ambadora przy rządzie sowieckim Schulenburga.*

Berlin, 20 sierpnia, 1939 — 4.35 ppoł. Odebrano Moskwa, 21 sierpnia, 1939 — 12.45 w nocy.

Bardzo Pilne.

Nr. 189 z 20 sierpnia.

„Dla ambasadora osobiście.

Führer upoważnia pana do skontaktowania się natychmiast z Mołotowem i wręczenia mu następującego telegramu od Führera do p. Stalina.

„Herr Stalin. Moskwa. 1) Jestem szczerze uradowany z powodu podpisania niemiecko-sowieckiego Układu Handlowego i z pierwszych kroków w kierunku uregulowania stosunków niemiecko-sowieckich.

2) Zawarcie paktu o nieagresji ze Związkiem Sowieckim oznacza dla mnie ustabilizowanie dalekosiężnej polityki niemieckiej. Niemcy skutkiem tego wstępują ponownie na drogą polityki, która w ubiegłych stuleciach była tak korzystna dla obu państw. Rząd Rzeszy niemieckiej jest wobec tego zdecydowany postępować zgodnie z daleko idącą zmianą.

3) Przyjmuję projekt paktu o nieagresji, który doręczył nam pana Minister Spraw Zagranicznych, Herr Mołotow, lecz uważam za rzecz pilną i konieczną wyjaśnić pewne zagadnienia z nim związane w jaknajszybszym terminie.

4) Jestem przekonany, że dodatkowy protokół, którego żąda Rząd Związku Sowieckiego, może być sformułowany jasno w najbliższym czasie, jeżeli zgodzi się pan na przybycie odpowiedzialnego niemieckiego męża stanu do Moskwy dla rokowań. W przeciwnym bowiem razie, Rząd Rzeszy nie widzi w jaki sposób można by skonstruować dodatkowy protokół, wyjaśnić go i uzgodnić w najkrótszym czasie.

5) Naprężenie między Niemcami a Polską jest już nie do zniesienia. Zachowanie się Polski wobec wielkiego mocarstwa jest takie, że kryzys może nastąpić każdej chwili. Niemcy są w każdym razie zdecydowane, w obliczu tej możliwości, pilnować interesów Rzeszy wszelkimi dostępnymi sposobami.

6) Byłoby pożądane moim zdaniem, wobec intencji obu państw uregulowania wzajemnych stosunków, nie tracić czasu. Dlatego raz jeszcze proponuję, aby pan przyjął mego Ministra Spraw Zagranicznych we wtorek 22 sierpnia, a najpóźniej w środę, 23 sierpnia. Minister Spraw Zagranicznych Rzeszy ma pełne pełnomocnictwo spisania i podpisania paktu o nieagresji a także i protokółu. Dłuższy pobyt Ministra Spraw Zagranicznych Rzeszy w Moskwie niż jeden lub dwa dni, jest niemożliwy z uwagi na sytuację międzynarodową. Oczekuję rychłej odpowiedzi pana. Adolf Hitler'.

Proszę wręczyć powyższą depeszę Führera do Stalina p. Mołotowowi na arkuszu papieru bez nagłówka".

Ribbentrop

★

DEPESZA *ambasadora niemieckiego w Moskwie do niemieckiego ministerstwa spraw zagranicznych.*

Bardzo Pilne. Tajne.

Nr. 200.

Moskwa, 21 sierpnia, 1939 — 7.30 ppoł.

Treść odpowiedzi Stalina: „21 sierpnia 1939. Do Kanclerza Rzeszy Niemieckiej A. Hitlera. Dziękuję Panu za list. Mam nadzieję, że niemiecko-sowiecki pakt nieagresji oznaczać będzie zdecydowany zwrot ku poprawie stosunków politycznych między naszymi państwami.

„Narody nasze potrzebują stosunków pokojowych między obydwoma krajami. Zgoda Rządu Niemieckiego na zawarcie paktu o nieagresji daje podstawy do usunięcia politycznego napięcia i ustabilizowania pokojowej współpracy między obydwoma państwami.

„Rząd Sowiecki upoważnił mnie, bym Pana powiadomił, iż zgadza się na przyjazd Herr von Ribbentropa do Moskwy 23-go sierpnia. J. Stalin".

Schulenburg

★

MEMORANDUM *sekretarza stanu w niemieckim ministerstwie spraw zagranicznych Weizsäckera o jego rozmowie z ambasadorem japońskim Oshimą.*

St. S. Nr. 644.

Berlin, 22 sierpnia, 1939.

„...6) Nasze handlowe a także i pewne polityczne rozmowy z Moskwą trwały dość długo. Rokowania w sprawie paktu o nieagresji są niedawnego pochodzenia. Dopiero w okresie ostatnich dwóch lub trzech dni, wyłoniła się jego możliwość. Polska bezczelność może nas zmusić do wojny nawet w ciągu bieżącego tygodnia. Wobec tak ograniczonego czasu, jaki nam pozostaje, byliśmy absolutnie zmuszeni działać"...

Weizsäcker

★

DEPESZA *ministra spraw zagranicznych Rzeszy do niemieckiego ministerstwa spraw zagranicznych.*

Bardzo Pilne.

Moskwa, 23 sierpnia, 1939 — 8.05 wieczorem.

Nr. 204 z 23 sierpnia.

„Proszę powiadomić Führera natychmiast, że właśnie dobiegły końca pierwsze trzy godziny konferencji ze Stalinem i Mołotowem. W czasie dyskusji, która co więcej — toczyła się w sensie dla nas pozytywnym — wyszło na jaw, że decydującym punktem dla ostatecznego rezultatu jest żądanie Rosjan, abyśmy uznali porty w Libawie i Windawie, jako leżące w ich sferze wpływów. Byłbym wdzięczny za potwierdzenie przed 8 rano niemieckiego czasu, że Führer się zgadza. Podpisywanie tajnego protokółu o delimitacji wzajemnych sfer wpływów w całym okręgu wschodnim jest rozważane; powiedziałem, że w zasadzie jestem do tego gotowy".

Ribbentrop

★

MEMORANDUM *z rozmowy przeprowadzonej w nocy z 23-go na 24-go sierpnia 1939 między ministrem spraw zagranicznych Rzeszy z jednej strony a p. Stalinem i prezydentem Rady Komisarzy Ludowych Mołotowem z drugiej strony.*

Ściśle Tajne!

Tajemnica państwowa!

Omówiono następujące zagadnienia:

1) Japonia:

Minister spr. zagr. Rzeszy oświadczył, że przyjaźń niemiecko-japońska w żadnym sensie nie jest skierowana przeciw Związkowi Sowieckiemu. Co więcej jesteśmy przez to w możności — dzięki naszym dobrym stosunkom z Japonią skutecznie przyczynić się do wyrównania różnic między Związkiem Sowieckim i Japonią. Gdyby p. Stalin i rząd sowiecki tego sobie życzyli Minister Spr. Zagr. Rzeszy jest gotów działać w tym kierunku. Użyłby swego wpływu wobec rządu japońskiego i komunikował o rozwoju sytuacji sowieckiemu przedstawicielowi w Berlinie.

P. Stalin odpowiedział, że istotnie Związek Sowiecki pragnie poprawy w stosunkach swych z Japonią, lecz że są granice cierpliwości w znoszeniu prowokacji japońskich. Jeśli Japonia chce wojny, może ją mieć. Jeśli zaś chce pokoju — tym lepiej! P. Stalin uważa pomoc Niemiec w osiągnięciu polepszenia stosunków sowiecko-japońskich za pożyteczną, lecz nie życzy sobie, aby Japończycy myśleli, że Związek Sowiecki o to się pierwszy ubiega.

Minister spr. zagr. Rzeszy zgodził się na to i podkreślił, że jego kooperacja oznaczać będzie tylko dalszy ciąg rozmów jakie od miesięcy prowadzi z japońskim ambasadorem w Berlinie na rzecz polepszenia się stosunków sowiecko-japońskich. W myśl tego też nie będzie powzięta nowa inicjatywa ze strony niemieckiej w tej sprawie.

2) Włochy:

P. Stalin zapytał Ministra spr. zagr. Rzeszy o cele włoskie. Czy Włochy nie mają innych aspiracji poza aneksją Albanii — może odnośnie terytorium Grecji? Mała, górzysta i mało zaludniona Albania, jego zdaniem — jest mało pożyteczna dla Włoch. Minister spr. zagr. Rzeszy odpowiedział, że Albania ma dla Włochów znaczenie strategiczne. Ponadto Mussolini jest człowiekiem silnym, którego nie można zastraszyć.

Było to jasne w konflikcie abisyńskim, w którym Włochy pokazały, że umieją osiągnąć swe cele o własnych siłach wbrew wrogiej koalicji. Nawet Niemcy nie mogły wtedy dać poważniejszego poparcia Włochom.

Mussolini wyraził swe szczere zadowolenie ze wznowienia przyjaznych stosunków między Niemcami i Związkiem Sowieckim. Wyraził też szczególną radość z powodu zawarcia Paktu o Nieagresji.

3) Turcja:

P. Stalin zapytał Ministra spr. zagr. Rzeszy co Niemcy myślą o Turcji. Minister spr. zagr. Rzeszy wypowiedział się na ten temat jak następuje: wiele miesięcy temu oświadczył on rządowi tureckiemu, że Niemcy pragną przyjaznych stosunków z Turcją. Minister spr. zagr. Rzeszy uczynił wszystko, co było w jego mocy, aby ten cel osiągnąć. Odpowiedzią na to było, że Turcja stała się jednym z pierwszych krajów, które przyłączyły się do paktu okrążenia Niemiec i nawet nie uznała za stosowne Niemcy o tym zawiadomić.

Panowie Stalin i Mołotow zrobili tu uwagę, że Związek Sowiecki miał podobne doświadczenie z chwiejną polityką Turków.

Minister spr. zagr. Rzeszy wspomniał następnie, że Anglia wydała pięć milionów funtów w Turcji na szerzenie anty-niemieckiej propagandy.

P. Stalin powiedział, że zgodnie z jego informacjami suma, którą Anglia wydała na przekupienie tureckich polityków wynosiła dużo więcej niż pięć milionów funtów.

4) Anglia:

Panowie Stalin i Mołotow zrobili uwagę nieprzychylną na temat Brytyjskiej Misji Wojskowej w Moskwie, która wogóle nie powiedziała Rządowi Sowieckiemu czego właściwie chce. Minister spr. zagr. Rzeszy oświadczył w związku z tym, że Anglia zawsze dążyła i w dalszym ciągu dąży do zepsucia dobrych stosunków między Niemcami a Związkiem Sowieckim. Anglia jest słaba i zawsze chce, aby inni bili się o jej aroganckie pretensje do światowego panowania. P. Stalin żywo przytaknął i powiedział co następuje: Armia Brytyjska jest słaba; Brytyjska Marynarka Wojenna nie zasługuje już na swą dawną sławę. To prawda, że lotnictwo Anglii jest rozwijane, ale brak jej pilotów. Jeżeli mimo to Anglia rządzi światem, to dzieje się tak tylko dzięki głupocie innych państw, które pozwalają się oszukiwać. Przecież to śmieszne, że kilkuset Brytyjczyków rządzi Indiami.

Minister spr. zagr. Rzeszy przytaknął i zakomunikował p. Stalinowi poufnie, że Anglia usiłowała niedawno zbadać grunt w związku z pewnymi aluzjami do 1914 roku. Był to, rzecz jasna, typowo angielski głupi manewr. Minister spr. zagr. Rzeszy zasugerował Führerowi, aby poinformować Brytyjczyków, że w odpowiedzi na każdy wrogi odruch brytyjski, w wypadku konfliktu niemiecko-polskiego, Niemcy odpowiedzą atakiem bombowym na Londyn.

P. Stalin zauważył, że te próby wybadania gruntu wyrażały się zapewne w liście Chamberlaina do Führera, doręczonym przez ambasadora Hendersona 23 sierpnia w Obersalzberg. Stalin dalej wyraził opinię, że Anglia, pomimo swej słabości, prowadziłaby wojnę chytrze i uparcie.

5) Francja:

P. Stalin wyraził zdanie, że jednakże Francja posiada armię godną wzięcia pod uwagę.

Minister Spr. Zagr. Rzeszy, ze swej strony podkreślił, liczebną słabość armii francuskiej. Podczas gdy Niemcy posiadają rocznie więcej niż 300.000 żołnierzy, Francja może zebrać tylko 150.000 rekruta. Zachodni Wał jest pozatym pięć razy mocniejszy niż Linia Maginota. Gdyby Francja weszła do wojny z Niemcami, będzie napewno pokonana.

6) Pakt anty-kominternowski:

Minister Spr. Zagr. Rzeszy zauważył, że Pakt Anty-kominternowski był zasadniczo skierowany nie przeciw Związkowi Sowieckiemu, lecz przeciw zachodnim demokracjom. Wie, i widzi z tonu prasy sowieckiej, że rząd sowiecki w pełni ten fakt docenia.

P. Stalin wtrącił, że Pakt anty-Kominternowski nastraszył głównie londyńską City i drobnych brytyjskich kupców.

Minister Spr. Zagr. Rzeszy przytaknął i powiedział żartobliwie, że p. Stalin napewno jest mniej tym zastraszony aniżeli londyńska City i mali kupcy brytyjscy. Co o tym myśli naród niemiecki widać wyraźnie z dowcipu powtarzanego od pewnego czasu przez berlińczyków, znanych z dowcipu i humoru, że „Stalin jeszcze przystąpi do anty-Kominternowskiego Paktu".

7) Postawa narodu niemieckiego wobec niemiecko-rosyjskiego Paktu o Nieagresji:

Minister Spr. Zagr. Rzeszy oświadczył, że miał możność stwierdzić, że wszystkie warstwy społeczeństwa niemieckiego a szczególnie ludzie prości z radością powitały porozumienie ze

Związkiem Sowieckim. Naród instynktownie wyczuwa, że nie istnieje żaden naturalny konflikt interesów między Niemcami a Związkiem Sowieckim, i że rozwój dobrych stosunków, był dotychczas uniemożliwiony przez intrygi państw trzecich, szczególnie zaś Anglii.

P. Stalin odpowiedział, że wierzy temu bez wahania. Niemcy pragną pokoju i dlatego witają z zadowoleniem przyjazne stosunki między Rzeszą a Związkiem Sowieckim.

Minister Spr. Zagr. Rzeszy przerwał tutaj, by powiedzieć, że napewno jest prawdą, że naród niemiecki pragnie pokoju, ale z drugiej strony, oburzenie na Polskę jest tak wielkie, że każdy obywatel gotowy jest walczyć. Naród niemiecki nie będzie dłużej znosić polskiej prowokacji.

8) Toasty:

W trakcie rozmowy p. Stalin spontanicznie wzniósł toast za zdrowie Führera:

,,Wiem jak bardzo naród niemiecki kocha swego Führera; dlatego chciałbym wypić za jego zdrowie".

P. Mołotow pił za zdrowie Ministra Spr. Zagr. Rzeszy i ambasadora, hrabiego von der Schulenburga.

P. Mołotow trącił się szklankami ze Stalinem, robiąc przy tym uwagę, że to Stalin — przez swą mowę z marca tego roku, która została dobrze zrozumiana w Niemczech — spowodował przewrót w stosunkach politycznych.

Panowie Mołotow i Stalin pili wielokrotnie za pomyślność Paktu Nieagresji, nowej ery niemiecko-rosyjskich stosunków i narodu niemieckiego.

Minister Spr. Zagr. Rzeszy skolei zaproponował toast za zdrowie Stalina, rządu sowieckiego i pomyślnego rozwoju stosunków między Niemcami i Związkiem Sowieckim.

9) Kiedy się żegnali, P. Stalin zwrócił się do Ministra Spr. Zagr. Rzeszy oświadczając, że:

Rząd sowiecki traktuje nowy Pakt bardzo poważnie. I może on gwarantować swym słowem honoru, że Związek Sowiecki nie zdradzi swego partnera.

Moskwa, 24 sierpnia, 1939.

Henke

★

TRAKTAT NIEAGRESJI *między Niemcami a Związkiem Sowieckich Socjalistycznych Republik.*

23 sierpień, 1939.

Rząd Rzeszy niemieckiej i Rząd Związku Sowieckich Socjalistycznych Republik pragnąc wzmocnić sprawę pokoju między Niemcami i ZSSR i opierając się na podstawowych postanowieniach Układu o Neutralności zawartego w kwietniu 1926 między Niemcami i ZSSR osiągnęły następujące porozumienie:

Artykuł I.

Obie Wysokie Układające się Strony obowiązują się zaniechać wszelkich aktów przemocy, wszelkiej działalności napastniczej i wszelkich ataków wzajemnych czy to indywidualnie czy też łącznie z innymi mocarstwami.

Artykuł II.

Gdyby jedna z Wysokich Układających się Stron stała się przedmiotem akcji wojennej podjętej przez trzecie mocarstwo, druga Układająca się Strona nie użyczy żadnego poparcia temu trzeciemu mocarstwu.

Artykuł III.

Rządy obu Wysokich Układających się Stron będą w przyszłości utrzymywać stały kontakt ze sobą dla celów narad i wymiany informacji na temat zagadnień, dotyczących wspólnych interesów.

Artykuł IV.

Żadna z dwóch Wysokich Układających się Stron nie będzie brać udziału w jakimkolwiek ugrupowaniu mocarstw, któreby pośrednio lub bezpośrednio skierowane było przeciw drugiej stronie.

Artykuł V.

W razie powstania sporów lub konfliktów między dwiema Wysokimi Układającymi się Stronami na temat jakichś zagadnień, obie strony rozstrzygną te spory lub konflikty wyłącznie w drodze przyjaznej wymiany zdań, albo, jeśli tego zajdzie potrzeba, w drodze powołania komisji arbitrażowych.

Artykuł VI.

Traktat obecny zawarty jest na okres dziesięciu lat z zastrzeżeniem, że jeśli jedna z Wysokich Układających się Stron nie wypowie go na rok przed upłynięciem terminu, traktat ten pozostaje automatycznie w mocy na następnych pięć lat.

Artykuł VII.

Ratyfikacja tego traktatu nastąpi w najszybszym możliwie czasie. Dokumenty ratyfikacyjne zostaną wymienione w Berlinie. Układ wchodzi w życie z chwilą podpisania.

Spisano w dwóch egzemplarzach w języku niemieckim i rosyjskim.

Moskwa, 23 sierpnia 1939.

Za rząd Rzeszy Niemieckiej:
v. Ribbentrop

W imieniu Rządu ZSSR:
W. Mołotow

★

Dodatkowy tajny protokół do Traktatu o Nieagresji między Niemcami a Związkiem Sowieckim.

Z okazji podpisania Paktu Nieagresji pomiędzy Rzeszą Niemiecką i Związkiem Socjalistycznych Sowieckich Republik, niżej podpisani pełnomocnicy układających się stron omówili w czasie ściśle poufnych rozmów sprawę granic stref swych wpływów we Wschodniej Europie. Rozmowy te doprowadziły do następujących ustaleń:

1. W razie politycznych i terytorialnych zmian na terenach należących do państw bałtyckich (Finlandii, Estonii, Łotwy, Litwy), północna granica Litwy stanowić będzie granicę strefy wpływów Niemiec i Związku Sowieckiego. W związku z tym zainteresowanie Litwy okręgiem Wilna uznane jest przez obie strony.

2. W razie politycznych i terytorialnych zmian na terenach należących do państwa polskiego granicą strefy wpływów Niemiec i ZSSR będzie w przybliżeniu linia rzek Narwi, Wisły i Sanu.

Zagadnienie czy interesy obu stron wymagają utrzymania niepodległego państwa polskiego i w jakich granicach, może być ostatecznie zadecydowane w toku dalszych wydarzeń politycznych.

W każdym razie oba rządy rozstrzygną to zagadnienie przy pomocy przyjaznego układu.

3. Co się tyczy południowo-wschodniej Europy, strona sowiecka zwraca uwagę na swe interesy w stosunku do Besarabii. Strona niemiecka oświadcza swe całkowite désinteressement co do tego obszaru.

4. Protokół niniejszy będzie traktowany przez obie strony jako ściśle tajny.

Moskwa, 23 sierpnia 1939.

W imieniu Rządu Rzeszy Niemieckiej:
v. Ribbentrop

Pełnomocnik Rządu ZSSR
W. Mołotow

★

PISMO *niemieckiego ministra skarbu Schwerin-Krosigk'a do ministra spr. zagr. Rzeszy.*

Rzym, 23 sierpnia, 1939.

,,...Dziś rano o 10-ej godzinie odbyłem rozmowę z hrabią Ciano i zgodnie z naszą umową, przesyłam panu sprawozdanie z niej. ,,...Na moje zaprzeczenie, że Führer jest innego zdania i nie wierzy w wojnę z Anglią i Francją hrabia Ciano odpowiedział, że wie o tym, lecz obawia się, że tym razem Führer jest w błędzie. Na moją odpowiedź, że jest nie do pomyślenia, aby wielki naród przyglądał się biernie systematycznemu pomiataniu Niemcami przez Polaków i, że dlatego rozwiązanie polskiego zagadnienia jest niezbędne i cały naród niemiecki jest tego samego zdania w tej sprawie, hrabia Ciano odpowiedział, że dużo zależeć będzie od stanowiska narodów państw Osi. Dlatego, że trzeba będzie walczyć za żarcie, gdyż w razie klęski, musielibyśmy się liczyć z pokojem, który by w istocie oznaczał koniec mocarstw Osi..."

Hrabia Schwerin-Krosigk

★

LIST *Hitlera do Mussoliniego*, 25 *sierpnia*, 1939.

,,Duce: Od pewnego czasu Niemcy i Rosja przeprowadzają wymianę poglądów na temat wzajemnego stanowiska odnośnie swych stosunków politycznych. Konieczność wyciągnięcia pewnych wniosków zwiększa jeszcze:...

,,3. Stosunek Niemiec do Polski, nie z winy Rzeszy, lecz wskutek działalności Anglii, pogorszył się znacznie od wiosny a w ciągu ostatnich paru tygodni sytuacja stała się poprostu nie do zniesienia.

Doniesienia o prześladowaniach obywateli niemieckich w okręgach przygranicznych nie są wymysłem, lecz zaledwie ułamkiem strasznej prawdy. Polityka celna Polski, której skutkiem jest zdławienie Gdańska, doprowadziła do zupełnego zahamowania życia gospodarczego w Gdańsku już od paru tygodni, i jeśli tak będzie dalej nawet przez krótki okres czasu, zniszczy miasto..."

,,Na temat sytuacji na granicy niemiecko-polskiej, mogę tylko powiadomić Waszą Ekscelencję, że już od tygodni żyjemy w stanie pogotowia, że naskutek mobilizacji w Polsce, przygotowania niemieckie zostały oczywiście przyśpieszone, i że w razie jakiegoś niedopuszczalnego odruchu Polski, będę działał bezzwłocznie. Twierdzenia Rządu Polskiego, że nie jest odpowiedzialny za te nieludzkie praktyki, za niezliczone incydenty graniczne (w ubiegłą noc tylko, miało miejsce dwadzieścia jeden pogwałceń granicy przez Polaków), za strzelanie do niemieckich samolotów, które dostały

już rozkaz przelotu do Prus Wschodnich nad morzem dla uniknięcia incydentów, wyraźnie wskazuje, że Rząd Polski nie umie już opanować gwałtowności swego żołdactwa (Soldateska). Od wczoraj Gdańsk jest zablokowany przez wojska polskie, i sytuacja jest nie do zniesienia. W tych okolicznościach nikt nie może powiedzieć, co przyniesie następna chwila. Mogę pana tylko zapewnić, że istnieją granice, poza które nie dam się wypchnąć pod żadnym pozorem".

Hitler

★

LIST *Mussoliniego do Hitlera*, 25 *sierpnia*, 1939.

„...4) Jeśli chodzi o Polskę, mam pełne zrozumienie dla pozycji Niemiec i dla faktu, że taka sytuacja nie może się przeciągać na stałe.

5) Jeśli chodzi o praktyczne stanowisko Włoch w razie konfliktu zbrojnego, moje poglądy są następujące:

Jeśli Niemcy zaatakują Polskę i konflikt zlokalizuje się, Włochy udzielą Niemcom wszelkiej politycznej i gospodarczej pomocy, o którą zostaną poproszone.

Jeśli Niemcy zaatakują, a alianci Polski odpowiedzą kontratakiem na Niemcy, pragnę pana uświadomić z góry, że byłoby lepiej, gdybym nie dawał inicjatywy w działaniach wojennych ze względu na obecny stan przygotowań wojennych Włoch, którą to sprawę wielokrotnie już objaśnialiśmy panu, Führerze, i Herr von Ribbentropowi.

Nasza interwencja mogłaby nastąpić zaraz, gdyby Niemcy bezzwłocznie dostarczyły nam sprzętu wojennego i surowców, abyśmy mogli odeprzeć atak, który Francuzi i Anglicy specjalnie by przeciw nam skierowali..."

Mussolini

(Część II dokumentów współpracy hitlerowsko-sowieckiej, ukaże się w następnym numerze „Przeglądu Polskiego").

(ciąg dalszy ze str. 2 okładki)

Kociemski, Leonard. **Ballada o rycerzu krzyżowcu.** Scherzo. (Napisana do rysunków Livio Apolloniego). K. nlb. 20. Wydawnictwo K. Breitora & Co. Rzym, 1947.

Kopczyński, Zbigniew. **Odlewnictwo.** Str. 31. Wszechświatowy Komitet Związków Młodzieży Chrześcijańskiej w Genewie, Y.M.C.A. Biblioteka Żołnierska. Podręczniki dla dokształcających szkół zawodowych, Nr. 5. Szwajcaria, 1945. Cena 1/6.

Kowalik, Jan. **Ścieżka przez Steinatal.** Poezje. Str. 35, 1 nlb. Związek Pisarzy Polskich w Niemczech. Biblioteczka Z.P.P., nr. 2.

Kubski Benedykt, Kotarbiński Mieczysław, (Szelburg) Zarembina Ewa. **Elementarz.** Str. 118. Interim Treasury Committee for Polish Questions, Educational Branch. Jerozolima, 1946.

Leszcza, Jan. **Czas obłąkany.** Poezje. Str. 32. Kolo Org. Związku Pisarzy Polskich w Niemczech. Bbiblioteka Z.P.P., nr. 3. 1947.

Malinowski, Bronisław. **Freedom and Civilization.** Str. XIV, 388. Allen & Unwin. London. Cena 16s.

Mauclère, Jean. **Le rayonnement de la France en Lithuanie.** Str. 47. Les Editions Claires. Le Raincy (S. et O.), 1946.

Mickiewicz, Adam. **Słowa do emigracji i słowa do Europy.** Wybór publicystyki. Opracował Tymon Terlecki. Str. XXVI, 133, 1 k. nlb. Stowarzyszenie Pisarzy Polskich. Londyn, 1948. Cena 6/6.

Millin, Sarah Gertrud. **The Sound of the Trumpet.** Str. 269, 3 nlb. Faber & Faber. London, 1947.

Mniszek Helena. **Trędowata i Ordynat Michorowski.** Powieść. Str. 412 i 179 (współopr.) The Polish Book Importing Co Inc. New York, 1944 Cena $3.50.

Moskwa, Paweł. **Air Mail.** Wiersze. nlb. 15. England, 1947. Cena 3s.

Obrębski, Jan. **Metaloznawstwo praktyczne.** Str. 33, 3 nlb. Wydawnictwo Polskiego Związku Wychodźctwa Przymusowego w Hanowerze, 1946. Cena 3s.

Polskie prawo międzynarodowe prywatne. Ustawa z 2 sierpnia 1926 roku, o prawie właściwym (!) dla stosunków prywatnych międzynarodowych. (tytuł i tekst polski i niem.). Str. 16. Wydawnictwo „Słowo Polskie". Dillingen, 1946. Cena 9d.

Pyszel, Zygmunt. **Spawanie.** Cz. I. Zasady spawania acetylenowego stali. Wydanie drugie. Str. 59, 4 k. nlb., oraz Zbiór ryšunków str. 81. Wszechświatowy Komitet Związków Młodzieży Chrześcijańskiej w Genewie, Y.M.C.A. Biblioteka Żołnierska. Podręczniki dla dokształcających szkół zawodowych, nr. 16. Szwajcaria 1946. Cena 5/3.

Schenk, H.G. **The Aftermath of the Napoleonic Wars.** The Concert of Europe — An Experiment. Str. X, 228. Kegan Paul. International Library of Sociology and Social Reconstruction. London. Cena 16s.

Senn, Alfred. **Standard Lithuanian in the Making.** Str. 102-116. An offprint from the Slavonic and East European Review, Vol. XXII 1944.

Siwik, M.M. **Palestyna czasów biblijnych.** (Materiały historyczne). Str 117 (powiel.). Nakładem Wydziału Opieki nad Żołnierzem Dtwa Jednostek Wojska na Śr. Wschodzie. Biblioteka Aktualna. Tomik XV. Jerozolima, 1947.

Styliński, Stefan K. **Spawanie metali.** Gazowe — łukowe — oporowe. Napawanie — lutospawanie — cięcie. Str. 240. Stowarzyszenie Techników Polskich we Włoszech. Biblioteka Techniczna, nr. 20 (Rzym), 1948. Cena 9/6.

Turnbull, G.H. Hartlib, Dury and Commenius. **Gleanings from Hartlib's Papers.** Str. XI, 477. University Press of Liverpool and Hodder & Stoughton. Cena 30s.

Wallenberg, E. Goryński, M. **1000 słów po angielsku.** Najłatwiejszy samouczek języka angielskiego w 34 lekcjach. Z 87 ilustr. Str. 2 nlb. 437, 1 nlb. Wydawnictwo K. Breitera & Co. Rzym, 1946.

Wawro, T. (opr.) **Podręczny angielsko-polski, polsko-angielski słowniczek pszczelarza.** Str. 24, 26 (powiel.). Banfoot — Szkocja, 1947. Cena 2/6.

Zeromski, Stefan. **Uroda życia.** Powieść. T. I-II. T. I str. 206. T. II str. 205. Wydawnictwo Polskiego Związku Wychodźctwa Przymusowego w Hanowerze, 1946. Cena 15s

Zwolińska, Zofia. **Rozmówki polsko-hiszpańskie ze słowniczkiem.** Cz. I str. 32. Cz. II str. 30 (powiel.). Nakładem The Figaro Press, London, 1947. Cena 1/9 za tom.

„PRZEGLĄD POLSKI" JEST PISMEM, REDAGOWANYM W TEN SPOSÓB, ABY POSZCZEGÓLNE NUMERY MOGŁY ZACHOWAĆ TRWAŁĄ WARTOŚĆ INFORMACYJNĄ A OPRAWIONE W PÓŁROCZNIKI UTWORZYĆ RODZAJ MAŁEJ ENCYKLOPEDII WYPADKÓW POLITYCZNYCH

JEST TO WIĘC PISMO NADAJĄCE SIĘ BARDZIEJ DO STAŁEJ PRENUMERATY NIŻ DORYWCZEGO NABYWANIA POSZCZEGÓLNYCH NUMERÓW, KTÓRYCH W ZWIĄZKU Z OGRANICZENIAMI PAPIEROWYMI MOŻE NIEKIEDY BRAKNĄĆ. W PRENUMERACIE NUMERY „PRZEGLĄDU POLSKIEGO" SĄ ZNACZNIE TAŃSZE NIŻ PRZY NABYWANIU DORYWCZYM. CENA NUMERU W SPRZEDAŻY KSIĘGARSKIEJ — 3 SZYLINGI, W PRENUMERACIE ROCZNEJ — 2 SZYLINGI 6 PENSÓW.

CENA PREN. KWARTALNEJ	0 09 0
CENA PREN. PÓŁROCZNEJ	0 16 0
CENA PREN. ROCZNEJ	1 10 0

Cena egz. 3 szylingi

Nakładem: Contemporary Life and Culture Ltd. — 15, Redcliffe Street, London S.W.10. Printed by Groves, Brodie & Co., Ltd., The Windsor Press, Trading Estate, Slough, Bucks.
„Przegląd Polski" ukazuje się 10-go każdego miesiąca. Niezamówionych rekopisów redakcja nie zwraca.